Encyklika Ojca św. Piusa X.

O wykładzie nauki chrześcijańskiej. *)



Do czcigodnych Braci, Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów, pozostających w jedności ze Stolicą Apostolską.

W czasie bardzo przykrym i trudnym niezbadane wyroki Boże podniosły Naszą słabość do godności najwyższego Pasterza, abyśmy rządzili całą owczarnią Chrystusową. Nieprzyjaciel oddawna krąży około tej owczarni i zastawia nań zasadzki z bezecną chytrością tak, że dziś bardziej, niż kiedykolwiek, sprawdza się przepowiednia Apostoła do starszych kościoła efezkiego: *Jać wiem, że... wnijdą między was wilcy drapieżni, nie folgując trzodzie* [1]).

Kto się stara o chwałę Bożą, szuka przyczyn tego przesilenia religijnego. Gdy każdy podaje ten lub inny powód, każdy także według swego rozumienia zajmuje się obroną i odbudowaniem królestwa Bożego na ziemi. Nie zaprzeczając innych przyczyn, my, czcigodni Bracia, skłaniamy się do uznania sądu tych, którzy w nieświadomości rzeczy Bożych upatrują obecną niemoc i słabość dusz, z których jeszcze większe zło wypływa. Zgadza się to zupełnie z tem, co sam Bóg powiedział przez proroka Ozeasza: *I niemasz znajomości Boga na ziemi. Złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i kradziestwo i cudzołóstwo wylało*

*) Przekład własny, dokonany z tekstu francuskiego, umieszczonego w piśmie *La Croix* z d. 26 kwietnia r. b.

[1]) Dz. Ap. XX, 29.

z brzegów, a krew się krwi dotknęła. Dlatego płakać będzie ziemia i zachorzeje każdy, który mieszka na niej [2]).

Nieświadomość religii nawet w warstwach wyższych.

Niestety, w naszych czasach powszechnie i nawet słusznie narzekają, że pomiędzy ludem chrześcijańskim wielu nie zna zupełnie prawd koniecznych do zbawienia. Gdy wspominamy o ludzie chrześcijańskim, nie mówimy tylko o ludziach sfery niższej, którzy bardzo często nieświadomość swoją tem tłumaczą, że, posłuszni panom swoim, mogą zaledwie zajmować się sobą i sprawami swojemi,—ale mamy także i przedewszystkiem na uwadze tych, którym nie brak rozumu i wykształcenia i odznaczają się obszerną nauką świecką a jednak pod względem religii prowadzą życie bardzo lekkomyślne i nieroztropne.

Trudno określić gęste ciemności, w których często ci ludzie się pogrążają, a co jest rzeczą jeszcze smutniejszą — pozostają w nich spokojnie. Prawie wcale się nie troszczą o Boga, najwyższego Sprawcę i Rządcę wszech rzeczy, o mądrość wiary chrześcijańskiej. Stąd nic nie wiedzą o Wcieleniu Słowa Bożego, o doskonałem przezeń odnowieniu rodzaju ludzkiego, o łasce która jest główną pomocą do osiągnięcia dóbr wiecznych, o Najświętszej Ofierze i Sakramentach, przez które otrzymujemy i zachowujemy łaskę. Co do grzechu—nie dbają o jego złość i sromotę i z tego powodu nie mają woli unikania go albo porzucenia; do ostatniego dnia życia znajdują się w takiem usposobieniu, że kapłan, aby nie pozbawiać ich nadziei zbawienia, musi użyć na treściwą naukę religii ostatnie chwile, które powinny być obrócone na wzbudzenie aktów miłości Boga, jeżeli, co weszło prawie w zwyczaj, umierający nie jest w takiej nieświadomości, iż posługę kapłańską uważa za rzecz zbyteczną, mniemając, że bez przeproszenia Boga może spokojnie przekroczyć straszny próg wieczności. Stąd poprzednik nasz Benedykt XIV słusznie pisał: *Sądzimy, że wielka liczba potępionych na kary*

[2]) Ozeasz IV, 1—3.

wieczne podlega zawsze temu nieszczęściu z przyczyny nieświadomości tajemnic wiary, które ludzie powinni zawsze umieć, aby byli zaliczeni do wybranych.

Zepsucie obyczajów jest skutkiem tej nieświadomości.

Jeżeli tak jest, czcigodni Bracia, pytam, czy można się dziwić, że skażenie obyczajów i zepsucie jest tak wielkie i z każdym dniem wzrasta i to nie między ludami barbarzyńskimi, ale nawet wśród narodów, noszących imię chrześcijańskie. Św. Paweł Apostoł, pisząc do Efezów, słusznie mówił: *Porubstwo i wszelka nieczystość albo łakomstwo niechaj nie będzie ani pomienione między wami, jako świętym przystoi, albo sprosność, albo głupia mowa* [3]). Jako podstawę tej świętości i skromności, które kierują namiętnościami, położył znajomość rzeczy Bożych: *Patrzcież tedy, bracia, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy. A przetoż nie bądźcie nieroztropnymi, ale rozumniejszymi, która jest wola Boża* [4]).

Zaiste, wola ludzka zachowuje bardzo niewiele tego zamiłowania uczciwości i sprawiedliwości, złożonych w człowieku przez Stwórcę, a które, że tak powiemy, pociągały go nie tylko do dobra pozornego, ale do rzeczywistego. Skażona zepsuciem pierwszej winy i zapominając niejako o Bogu, swoim początku, kieruje uczucia do zamiłowania próżności i poszukiwania kłamstwa.

Wola zbłąkana i zaślepiona pożądliwością potrzebuje przewodnika, któryby jej wskazał drogę do odnalezienia nieszczęśliwie porzuconych ścieżek sprawiedliwości. Duch nasz jest tym przewodnikiem, który nie jest nam obcy, bo go daje natura; jeżeli brak mu prawdziwego światła, którem jest znajomość rzeczy Bożych, stanie się tak, że ślepy poprowadzi ślepego i obydwaj w dół wpadną. Święty król Dawid, wysławiając Boga, że dał duchowi ludzkiemu światło prawdy, mówił: *Naznamionowana jest nad nami światłość oblicza twego, Panie.* I co idzie za tym

[3]) Efez. V, 3 i 4. [4]) Tamże 15 i 17.

darem światła, wspomina, dodając: *Daleś wesele w sercu mojem* [5]). Radość, powiększając serce, sprawuje, że biegniemy drogą przykazań Bożych.

Zbawienne owoce nauki chrześcijańskiej.

Łatwo się przekonamy, że tak być powinno. Mądrością chrześcijańską poznajemy rzeczywiście dokładniej Boga i to, co nazywamy Jego doskonałościami nieskończonemi, niż na to pozwalają siły przyrodzone. A w jaki sposób? Oto, każe czcić Boga z obowiązku wiary, zależnej od rozumu, z obowiązku nadziei, zależnej od woli, z obowiązku miłości, zależnej od serca; całego zatem człowieka poddaje pod moc Stwórcy i Rządcy najwyższego.

Podobnież tylko nauka Jezusa Chrystusa pozwala nam poznać prawdziwą i wzniosłą godność człowieka, syna Ojca Niebieskiego i powołanego do tego, aby na wieki żył z Nim szczęśliwie. Na zasadzie tej godności i znajomości jej Chrystus poucza, że wszyscy powinni się wzajemnie jak bracia miłować i żyć tu, jak przystoi świętym, *nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i w zazdrości* [6]); nakazuje także troskać się o Boga, ponieważ On się nami zajmuje; każe dawać ubogim jałmużnę, czynić dobrze tym, którzy nas nienawidzą, przekładać wiecznie trwające korzyści duszy nad znikome dobra tego żywota. Aby nie przeglądać kolejno wszystkiego, czyż to nie rozkaz Chrystusowy zaleca i nakazuje pysznemu pokorę, ktara jest źródłem prawdziwej chwały? *Ktokolwiek się... uniży..., ten jest większy w królestwie niebieskiem* [7]).

Nauka Chrystusowa uczy nas również roztropności ducha, przez którą niedowierzamy roztropności ciała,—sprawiedliwości, którą oddajemy każdemu, co mu się należy;—męstwa, które nas przygotowuje do tego, abyśmy odważnie cierpieli dla Boga i szczęśliwości wiecznej; wreszcie wstrzemięźliwości, dla której kochamy nawet ubóstwo dla królestwa Bożego i chlubimy się nawet w krzyżu, gardząc niesławą. Więc przez mądrość chrześcijańską

---

[5]) Ps. IV, 7. [6]) Rzym. XIV, 13. [7]) Mat. XVIII, 4.

nie tylko rozum otrzymuje światło, pozwalające nam dojść do prawdy, ale i wola przejęta jest miłością, prowadzącą do Boga i łączącą nas z Nim przez ćwiczenie się w cnotach.

Nie twierdzimy jednak, aby złość duszy i skażenie obyczajów nie mogły istnieć jednocześnie ze znajomością religii. Dałby Bóg, izby fakta nie dowodziły tego zbyt często! Mniemamy atoli, że tam, gdzie umysł jest otoczony ciemnościami grubej nieświadomości, nie może znaleźć się nigdy wola prawa i dobre obyczaje, albowiem kto idzie z otwartemi oczyma, może z pewnością zejść z drogi prostej, dotkniętemu jednak ślepotą grozi pewne niebezpieczeństwo. Zważcie także na to, że zepsucie obyczajów daje nadzieję powrotu, jeżeli światło prawa niezupełnie wygasło; gdzie jednak skażenie obyczajów spotyka się razem z brakiem wiary, pochodzącym z nieświadomości, tam niema prawie lekarstwa i droga zatracenia stoi otworem.

Ponieważ z nieznajomości religii wypływa tyle złego, a z drugiej strony konieczność i pożytek nauki chrześcijańskiej jest wielki, bo na próżno ludzie mniemają, że kto nie zna obowiązków chrześcijańskich, może je spełnić, zobaczmy teraz, do kogo należy strzedz umysły od tej zgubnej nieświadomości i podawać im tak potrzebną naukę.

Obowiązki kapłanów.

Czcigodni Bracia, pytanie nie przedstawia trudności, ponieważ ta ważna troska dotyczy duszpasterzy. Z rozkazu Chrystusowego oni są obowiązani znać i paść powierzone im owce. Paść to znaczy przedewszystkiem uczyć. *Dam wam pasterza według serca mego i będą was paść umiejętnością i nauką.* Tak mówił Bóg przez Jeremiasza [8]). Stąd Apostoł Paweł powiedział: *Chrystus nie posłał mię chrzcić, ale ewangelią przepowiadać* [9]), dając znać, że pierwszą powinnością tych, którzy z jakiegobądź tytułu mają obowiązek rządzenia Kościołem, jest nauczać wiernych rzeczy świętych.

Uważamy za rzecz zbyteczną wychwalać tę naukę i wska-

---

[8]) Jerem. III, 15. [9]) I Kor. I, 17.

zywać jej wartość wobec Boga. Jałmużna, jaką dajemy ubogim dla ulżenia ich nędzy, ma zapewne wielką zasługę przed Bogiem. Któż jednak zaprzeczy większej gorliwości i pracy, gdy zyskujemy dla dusz, ucząc je i upominając, nie dobra znikome ciała, ale dobra wieczne? Nic nadto nie może być milszego dla Jezusa Chrystusa, Zbawiciela dusz, który mówi o sobie przez Izajasza: posłał mię, abym opowiadał ewangelią ubogim [10]).

Potrzeba jednak, czcigodni Bracia, abyśmy tę sprawę przekładali ponad wszystko: każdy kapłan nie ma nad tę ważniejszej powinności, ani nie jest ściślej do czegokolwiek innego zobowiązany. Kto może też zaprzeczyć, że kapłan z nauką powinien łączyć świętość życia?

Wargi kapłańskie będą strzedz umiejętności [11]). Tej umiejętności Kościół surowo domaga się od tych, którzy mają być dopuszczeni do kapłaństwa.

Dlaczego? Ponieważ lud chrześcijański spodziewa się u nich znajomości prawa Bożego i Bóg sam do ogłaszania go przeznacza ich. *I zakonu pytać będą z ust jego, ponieważ Aniołem Pana zastępów jest* [12]). Dlatego Biskup w czasie święceń tak się odzywa do przyjmujących kapłaństwo: „Oby wasza nauka była lekarstwem duchowem dla ludu Bożego; oby byli współpracownikami naszego urzędu, aby, rozważając Jego prawo w nocy i we dnie, wierzyli, co czytają, i nauczali, w co wierzą".

Jeżeli niema kapłana, do któregoby tego stosować nie można, co myśleć o tych, którzy przyobleczeni w nazwę i godność proboszczów, mają obowiązki kierownictwa dusz na mocy godności i jakoby z umowy?

Ci kapłani mieszczą się niejako w rzędzie pasterzy i doktorów, danych przez Chrystusa, aby wierni nie byli dziećmi chwiejnemi i kierowanemi każdem wiatrem nauki wśród zepsucia ludzkiego, ale, iżby, postępując według prawdy z miłością, wzrastali wśród wszystkiego w tym, który jest naszą Głową — Chrystusem.

---

[10]) Izaj. LXI, 1.

[11]) Malach. II, 7.

[12]) Tamże.

Przepisy Soboru Trydenckiego.

Dlatego św. Sobór Trydencki, mówiąc o duszpasterzach, głosi, że najpierwszym i największym ich obowiązkiem jest uczyć lud chrześcijański. Rozkazuje im mówić ludowi o religii przynajmniej w niedziele i święta uroczyste i codzień w adwencie i wielkim poście, albo przynajmniej trzy razy tygodniowo. I to jeszcze nie wszystko, dodaje bowiem, że proboszczowie są obowiązani przynajmniej w niedziele i święta, albo sami albo przez innych, uczyć dzieci prawd wiary a także posłuszeństwa dla Boga i rodziców.

Gdy mówi o przyjmowaniu Sakramentów, każe uczyć o ich istocie tych, którzy mają je przyjmować, i czynić to językiem łatwym i powszechnie używanym.

Poprzednik nasz Benedykt XIV w konstytucyi *Etsi minime* tak streścił i ponowił przepisy świętego Soboru: *Sobór Trydencki dwa włożył szczególne posłannictwa na tych, którzy mają pieczę dusz: z tych jedno jest mówić do ludu o rzeczach Bożych w dni świąteczne a drugie uczyć dzieci i nieumiejętnych prawa Bożego i początków wiary.*

Mądry Papież słusznie rozróżnia te dwa obowiązki: kazania, którem zazwyczaj nazywają objaśnienie ewangelii, i podawania nauki chrześciańskiej. Są rzeczywiście tacy, którzy dla zmniejszenia pracy wmawiają w siebie, że homilia może zastąpić katechizm. Jasną jest rzeczą dla każdego człowieka myślącego, że takie zdanie jest fałszywe. Przemówienie na temat ewangelii stosuje się tylko do tych, którzy już poznali początki wiary. Można ją przyrównać do chleba, rozdawanego dorosłym. Przeciwnie zaś, nauka katechizmu jest mlekiem, — tem mlekiem, którego według św. Piotra Apostoła mają bez zdrady pożądać wierni, *jako dopiero narodzone niemowlęta* [13]).

Słowem, do katechety należy brać prawdę, tyczącą się wiary lub obyczajów chrześcijańskich i objaśniać ją wszechstronnie. Nadto, ponieważ, naprawa życia ma być celem nauczania,

---

[13]) I Piotr II, 2.

katecheta powinien robić porównanie między przepisami życia, jakie Bóg dał, a sposobem rzeczywistego życia ludzi; następnie, posługując się przykładami odpowiednimi i roztropnie wybranymi z Pisma świętego, historyi kościelnej, żywotów Świętych, trzeba przekonać słuchaczów i niejako namacalnie pokazać, w jaki sposób mają swoje życie urządzić; wreszcie na zakończenie należy upomnieć, aby obecni zrozumieli brzydotę występków i od nich się odwrócili a szli za cnotą.

Wielka zacność nauczania katechetycznego.

Niestety, wiemy, że obowiązek podawania nauki chrześcijańskiej wielu się niepodoba, ponieważ mało ją sobie cenią, mniemając, iż nie jest zdolna do zjednania sobie ogólnej wziętości. Sądzimy jednak, że taka ocena pochodzi od umysłów, kierujących się raczej lekkomyślnością, niż prawdą. Nie odmawiamy, co prawda, należnej pochwały kaznodziejom, którzy starają się szczerze, dla chwały Bożej, bronić wiary lub wychwalać Świętych. Jednakże ich usiłowania domagają się innej pracy uprzedniej, pracy katechetów. Jeżeli tej pracy brakuje, niema fundamentów i naprożno pracują ci, którzy dom budują. Bardzo często krasomówcze słowa, które liczne zgromadzenia słuchają z zapałem, łechczą tylko uszy a serca bynajmniej nie poruszają. Przeciwnie zaś, nauka katechizmu, choć skromna i prosta, zasługuje na to, aby do niej stosować słowa, które Bóg wyrzekł przez usta Izajasza: *A jako zstępuje deszcz i śnieg z nieba, a tam się więcej nie wraca, ale napaja ziemię i namacza ją, i czyni że rodzi i dawa nasienie siejącemu i chleb jedzącemu; tak będzie słowo moje, które wynijdzie z ust moich: nie wróci się do mnie próżne, ale uczyni cokolwiekem chciał, i zdarzy się mu w tym, na com je posłał* [14]).

Mniemamy, że tak samo należy sądzić o kapłanach, którzy dla wyjaśnienia prawd religijnych piszą pracowite dzieła; słusznie zasługują za to na wielką pochwałę. Ileż jednak znajdujemy ludzi, którzyby te dzieła czytali tak, aby odnieśli owoc, odpowiedni

[14]) Iz. LV, 10 i 11.

do pracy i zamiarów autora? Przeciwnie zaś, podawanie nauki chrześcijańskiej, jeżeli jest dobrze prowadzone, przynosi zawsze jakąś korzyść słuchaczom.

Rzeczywiście (a przypomnienie tego powinno zapalić gorliwość sług Bożych) bardzo wielka jest liczba i ciągle się powiększająca tych, którzy nie znają wcale religii ~~albo którzy mają o wierze chrześcijańskiej takie tylko wiadomości, że~~ wśród światła wiary katolickiej mogą żyć jako bałwochwalcy. Jakże liczni są, niestety, nie tylko między dziećmi, ale także pomiędzy dorosłymi i starcami, którzy bezwzględnie nic nie wiedzą o głównych tajemnicach wiary, i którzy, słysząc imię Chrystusowe, odpowiadają: *Który jest..., abym weń wierzył?* [15]) Z tego powodu nie uważają za występek powziąć i żywić nienawiść przeciw drugiemu, zawierać najniegodziwsze umowy, oddawać się zajęciom nieuczciwym i pożyczać pieniądze na lichwę i wykonywać inne sprawy niemniej zasługujące na potępienie. Stąd, nie znając prawa Chrystusowego, które nie tylko zabrania wykonywać uczynków haniebnych, ale także świadomie o nich myśleć i pożądać, wiele ludzi dla tej lub innej przyczyny wstrzymuje się od grzesznych przyjemności; przekonani są jednak w duchu, że żadne pojęcia religijne nie bronią myśli najbardziej niezdrowych, i mnożą tak nieprawości jako liczbę włosów na głowie.

Powtarzamy także, że te występki trafiają się nie tylko pomiędzy ludnością wiejską albo wśród biednego ludu, ale także i to może częściej wśród warstw wyższych, nie pomijając tych, których nauka nadyma, i którzy, wsparci na powierzchownem wykształceniu, mniemają, iż mogą szydzić z religii, bo *czegokolwiek niewiedzą, bluźnią* [16]).

Jeżeli napróżno oczekujemy czasu żniwa z ziemi nieobsianej, jakże dojść do pokoleń moralnych, gdy w czasie właściwym nie otrzymują nauki chrześcijańskiej? Ponieważ za naszych czasów wiara słabnie tak, że u wielu jest prawie martwa, stąd słusznie wnioskujemy, iż obowiązek ~~przekazywania~~ podawania prawd katechizmowych albo jest wypełniany niedbale, albo zupełnie opuszczany. ~~Napróżno~~, w celu uniewinnienia się, ~~chcianoby wmawiać~~, że wiara

[15]) Jan IX, 36. [16]) Jud. 10.

darmo jest nam dana, bo każdy ją przy chrzcie świętym otrzymuje. Zapewne, kto jest ochrzczony w Chrystusie, jest obdarzony wiarą w stanie ukrytym, ale to ziarno Boże nie wzrośnie i nie uczyni wielkich gałęzi [17]), jeżeli pozostawione będzie sobie i cnocie wrodzonej. Człowiek od urodzenia posiada zdolność pojmowania; ta zdolność jednak potrzebuje słowa macierzyńskiego, pod której wpływem mogłaby się, jak to mówią, w czyn obrócić. To właśnie dzieje się z człowiekiem chrześcijaninem, który, odradzając się w wodzie i Duchu Świętym, przynosi z sobą wiarę w zarodku; potrzebuje jednak nauki Kościoła, aby ta wiara mogła się karmić, rozwijać i przynosić owoce. Dlatego pisał Apostoł: *Wiara tedy z słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe* [18]). Dla okazania zaś potrzeby nauczania dodaje: *A jako usłyszą oprócz przepowiadającego?* [19])

Pragnąc spełnić nasz najwyższy obowiązek apostolski i w tak ważnej sprawie jedność zaprowadzić, najwyższą władzą naszą rozkazujemy ściśle zachować we wszystkich dyecezyach następujące prawidła:

1. Wszyscy probcszczowie i ogólnie mówiąc wszyscy ci, którzy mają pieczę dusz powierzoną, będą wykładali katechizm we wszystkie niedziele i święta w roku bez żadnego wyjątku, przez godzinę, dzieciom obu płci, o prawdach, w które każde ma wierzyć i czynić, aby było zbawione.

2. Powinni także przez kilkodniowe rekolekcye, w czasach roku ściśle określonych, przygotować je do przyjęcia Sakramentów Pokuty i Bierzmowania.

3. Podobnież i że szczególnem staraniem codziennie w wielkim poście i, jeżeli potrzeba, po świętach wielkanocnych przygotują chłopców i dziewczęta, aby pobożnie przyjęli pierwszą Komunię.

4. We wszystkich parafiach należy założyć stowarzyszenie kanoniczne nauki chrześcijańskiej, w którem proboszczowie znajdą, szczególniej tam gdzie liczba kapłanów jest nieznaczna, pomocników cywilnych, którzy poświęcą się tej posłudze już to z gorliwości dla chwały Bożej, już też dla zyskania odpustów,

[17]) Marek IV, 32. [18]) Rzym. X, 17. [19]) Tamże 14.

przywiązanych przez Najwyższych Pasterzy do tych uczynków miłości.

5. W miastach większych a szczególniej w tych, w których znajdują się uniwersytety, licea, kolegia trzeba urządzić lekcye religii dla uczenia dogmatów i moralności chrześcijańskiej tej młodzieży, która uczęszcza do szkół publicznych, gdzie niema wykładów religii.

6. Ponieważ wiek dojrzały, szczególniej w naszych czasach, niemniej od dzieci potrzebuje nauki, wszyscy proboszczowie i ci, którym pieczę dusz powierzono, oprócz homilii na ewangelię, głoszonej we wszystkie dnie świąteczne na mszy parafialnej, w godzinie najwygodniejszej dla ludu, — prócz godziny katechizmu dla dzieci, — wykładać będą przystępnie katechizm dla wiernych. W tym celu posługiwać się będą „Katechizmem Soboru Trydenckiego“ tak, aby w czterech lub pięciu latach przejść mogli Skład Apostolski, Sakramenta, Dziesięcioro przykazań Bożych, modlitwę i przykazania kościelne.

Wezwanie Biskupów do wykonania tych przepisów.

Czcigodni Bracia, stanowimy i rozkazujemy to wszystko na mocy Naszej władzy apostolskiej. Z waszej strony powinniście to samo robić w dyecezyach, aby te przepisy były wykonane całkowicie i niezwłocznie. Jesteście obowiązani czuwać i pilnować, w granicach waszej władzy, iżby Nasze przepisy nie poszły w zapomnienie, albo, co na jedno wychodzi, nie były wykonywane niedbale i leniwie. Aby uniknąć tej wady, zalecajcie jak najpilniej i najusilniej, iżby proboszczowie nie zabierali się do katechizmu bez przygotowania, ale przeciwnie naprzód pilnie się przygotowywali, — nie głosili tylko słów mądrości ludzkiej, ale *w prostości serca i szczerości Bożej* [20]) szli za przykładem Chrystusa, który, chociaż *wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata* [21]), *wszystko mówił... w podobieństwach do rzeszy* [22]). Wiemy, że tegoż sposobu trzymali się Apostołowie, nauczeni przez Pana. O nich to Grzegorz Wielki powiedział: *Najbardziej starali*

[20]) II Kor. I, 12. [21]) Mat. XIII, 35. [22]) Tamże 34.

się o to, aby uczynić rzeczy proste dla ludów prostych, nauczać rzeczy zrozumiałych a nie wzniosłych i trudnych. W rzeczach, tyczących się religii, prawie wszyscy ludzie w czasach obecnych mogą być zaliczeni do prostych.

Nie chcemy, aby kto, z przyczyny usposobienia dla prostości, wmawiał w siebie, że ten rodzaj nauczania nie wymaga pracy i uwagi. Owszem, potrzebuje więcej od innych. Łatwiej znaleść mówcę, który obficie i świetnie przepowiada, niż katechetę, którego nauczanie byłoby pod każdym względem bez nagany. Jakkolwiek zatem ktoś z natury posiada łatwość myśli i wysłowienia, niechaj o tem pamięta: tylko wtedy mówić będzie dzieciom i ludowi o nauce chrześcijańskiej z pożytkiem dla dusz, gdy się przygotuje i ćwiczyć się będzie przez poważne rozważanie. Mylą się ci, którzy, patrząc na nieświadomość i niższość umysłową ludu, poważają się postępować w tych rzeczach niedbale. Owszem, im więcej słuchacze są niewprawni, więcej też trzeba użyć gorliwości i starania do zastosowania prawd najwznioślejszych, już i tak wyższych od pojęć zwyczajnych, do zrozumienia nieumiejętnych, którzy tak jak mądrzy potrzebują ich znajomości, iżby doszli do szczęśliwości wiecznej.

Wreszcie, czcigodni Bracia, niechaj Nam wolno będzie zakończyć ten list, stosując do was słowa Mojżesza: *Jeśli kto jest Pański, przyłącz się do mnie* [23]). Zważcie, prosimy was i błagamy, bo jakież nieszczęścia wypływają dla dusz z samej nieświadomości rzeczy Bożych! Wiele zapewne rzeczy pożytecznych i bardzo chwalebnych zaprowadzono w waszych dyecezyach dla dobra powierzonej owczarni, chciejcie jednak ponad wszystko użyć wszelkiego wysiłku, gorliwości, starania i usilnych próśb, aby znajomość nauki chrześcijańskiej zupełnie umysły przeniknęła i wskroś je przeszła. *Każdy*, mówimy słowami Apostoła Piotra, *jako wziął łaskę, usługując ją jeden drugiemu, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej* [24]).

Niechaj troskliwość i starania wzbudzą się w was dla wstawiennictwa Przebłogosławionej Dziewicy Niepokalanej przez bło-

[23]) Wyjścia XXXII, 26.

[24]) 1 Piotr IV, 10.

gosławieństwo apostolskie, którego z serca udzielamy wam, duchowieństwu i ludowi waszej pieczy powierzonemu — jako świadectwo naszej życzliwości i zadatek darów niebieskich.

Dan w Rzymie u św. Piotra 15 kwietnia 1905, papiestwa Naszego roku drugiego.

Pius X, Papież.

Służba chrześcijan u żydów.



W sprawie służby chrześcijan u żydów w dyecezyi tarnowskiej został wydany okólnik *). Sądzimy że będzie pożyteczną rzeczą zaznajomić Sz. Czytelników z tą praktyczną instrukcyą.

W Kur. XII d. 1 czerwca 1860 r. ogłosiliśmy List pasterski do Kleru Naszej Dyecezyi podając normy, których na przyszłość mieli się Duszpasterze trzymać a którą tu obecnie z uwzględnieniem reskryptu Kongregacyi ś. Officyum z r. 1861, publikowanego w Kur. XXI t. r. przypominamy i do ścisłego przestrzegania zalecamy:

1) Kapłani nie omieszkają, ile razy tego domagać się będą szczególne okoliczności, pouczać lud, czy to prywatnie, czy to z ambony, że dawny *zakaz kościelny służenia u żydów po dziś dzień istnieje*, i że dlatego Chrześcianom *pod ciężkim grzechem jest zabronione przyjmować stałą służbę u żydów, albo im posługiwać, karmić dzieci albo też uczyć się rzemiosła jakiegokolwiek.*

Z niemniejszą gorliwością mają napominać rodziców, opiekunów, którzy nie sromają się oddawać swych dzieci i pupilów żydom do posługi, przedkładając im przed oczy wielkie niebezpieczeństwo dla wiary i chrześciańskiej cnoty, na jakie narażają owe osoby jeszcze młode i niedoświadczone, za co kiedyś będą musieli zdać przed Bogiem rachunek.

2) Gdyby zaś trudności zachodziły w przeprowadzeniu tych ustaw kościelnych, starać się mają Duszpasterze, aby, jeśli to być może, chrześcianie żadnej służby u żydów nie przyjmowali, choćby nawet z osobnym wiktem i mieszkaniem, *dopóki nie otrzymają na to*

*) Dioec. Tarnov., curr. V an. 1883.

pozwolenia od dotyczącego proboszcza. XX. Proboszczowie zaś mają w udzielaniu takiego pozwolenia zachować wszelką roztropność, bacząc przedewszystkiem na to, czy nie grozi niebezpieczeństwo utraty wiary lub zepsucia obyczajów. (Cit. rescrip. S. Officii). Gdyby zaś trudny jaki wypadek zachodził, mają w tej mierze zasięgnąć rady Konsystorza Biskupiego. Oprócz tego Duszpasterze z całą pilnością będą się starać, aby tacy służący, mamki, terminatorowie i czeladnicy oraz ich dzieci, jeśli wespół z rodzicami w domach żydowskich zamieszkują, nigdy nie zaniedbywali nabożeństwa, a małoletni aby pilnie uczęszczali na katechizacye popołudniowe w Niedziele i Święta, co właśnie wysokiem już wspomnionem rozporządzeniem jest nakazane. Dlatego na wypadek oporu wezwać *trzeba pomocy od Zwierzchności miejscowej albo od c. k. Starostwa.* W tym też celu każdy Proboszcz ma mieć spis dokładny tych chrześcian, którzy w jego parafii u żydów służą, z dodaniem imienia i nazwiska służbodawcy, oraz pilnie ma baczyć na ich obyczaje i sposób życia.

3) To, cośmy powiedzieli, tyczy się służących w ścisłem znaczeniu, mamek, terminatorów i czeladników, którzy wspólnie z familią swego chlebodawcy pod jednym dachem mieszkają. Jeśli zaś żydzi używają do zarządu swoich majątków ziemskich i prowadzenia w nich gospodarstwa, we fabrykach, browarach, gorzelniach i t. d. chrześcian jako rządców, nadzorców, pisarzów gumiennych, leśniczych, leśnych, robotników i t. d., choćby też i stałych, tak jednak, że ci osobno mieszkają i albo odrębne prowadzą gospodarstwo domowe, albo też, choć od chlebodawcy swego mają wikt, ale osobny, tym Duszpasterze trudności robić nie będą, byle ich obowiązki nie były dla nich zgorszeniem i okazyą do grzechów ciężkich.

4) Wreszcie, gdyby wśród dzisiejszych stosunków, nacechowanych szczególną obojętnością względem wiary ś. znaleźli się tacy, coby, nie otrzymawszy od miejscowego proboszcza pozwolenia, służbę przyjęli u żydów, Duszpasterze z wielką pieczołowitością będą czuwać nad tem, aby jak najbardziej oddalić od tego rodzaju służących i od wszystkich innych niebezpieczeństwo moralnego zepsucia. Środki jakich używać mają, wskazuje religia ś., wskaże własna roztropność, wskażą wreszcie okoliczności miejsca i czasu. Prawda, że nie zawsze te środki doprowadzą do pożądanego celu i nie uchronią wszystkich od ciężkich grzechów, ale pamiętajmy, że odpowiadać będziemy kiedyś przed Bogiem nie za brak skutków dobrej naszej pracy, ale za brak samej pracy!

Praktyczne uwagi dla katechety.



Wielebny sługa Boży Bartłomiej Holzhauser, kapłan złotego serca i wielkiego rozumu, podał dla katechetów sześć prawd i wskazówek niemałego znaczenia.

1. W słowach, spojrzeniach i ruchach katechety nie powinno być nic surowego, coby dzieci bojaźnią przepełniało; przeciwnie oblicze jego winno zdradzać łagodność i słodyczą przyciągać. Do dzieci powinien przemawiać z miłością i spokojem i tak się z niemi obchodzić, jak się obchodzi matka z swemi dziećmi. Wszystko to nie powinno być tylko pozorne, udawane, lecz musi być prawdziwym wyrazem miłości serdecznej, tkliwej, jaką serce jego ku dziatkom ukochanym pała.

2. Bardzo rzadko tylko niech łaje, aby nie przestraszał i zasmucał zbytecznie młodego wieku; za to z każdej niech korzysta sposobności, ilekroć może pochwalić czy to odpowiedzi chwilowe, czy też dawniejsze postępy, albo dając do zrozumienia, że wielkie na przyszłość w dziecku pokłada nadzieje. To podniesie gorliwość. Od czasu do czasu może też i szczególniejszą pochwałą obdarzyć dziecko, które się odznacza, bo to się dzieciom bardzo podoba.

3. Nie dobrze jest zwracać się z całą skłonnością i upodobaniem do dzieci uzdolnionych, albo odznaczających się pięknymi przymiotami, bo to trzeba zachować dla tych dzieci, które mniej do siebie pociągają; nieudolne właśnie i mniej ponętne dzieci wymagają szczególnej troskliwości, z którą się do nich w ojcowskiej miłości zwracać trzeba.

4. Rozdając nagrody małe, które dzieciom tak wielką sprawiają radość i które gorliwość w nich podwajają, winien katecheta tylko zasługę uwzględniać, a unikać zbytniej szczodrobliwości, aby zbyt częste nagrody nie straciły uroku w oczach dzieci.

5. Przy katechizowaniu w kościele niech zwraca szczególną uwagę na dzieci najmniejsze, które może pierwszy raz przychodzą na naukę: niech się każe przeżegnać, zapytać o co, niech im powie jaką zachętę, bo przez to dziecko polubi i katechetę i katechezę, i z chęcią na naukę uczęszczać będzie.

6. Po skończeniu katechezy niech zwróci słów kilka do tych najmniejszych i niech im je każe powtórzyć; każdym razem niech przepowiedzą sześć prawd i Wierzę w Boga, aby wszystkie przynajmniej to wiedziały, co do zbawienia jest potrzebne, kiedy rzeczy trudniejszych pojąć nie mogą.

Jaką pokutę nadawać dzieciom na spowiedzi?



Dzieciom na spowiedzi tylko lekką pokutę należy nadawać, np. 3 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś Marya, 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś, 1 Wierzę w Boga, a do tego jaki akt strzelisty np. „Maryo, bądź mi zawsze Matką, ja chcę być Twojem dobrem dzieckiem“ lub Litanię do Najśw. Maryi P. i t. d,

Zwłaszcza zalecają się akty strzeliste do Matki Boskiej. W sprawie tej czytamy w teologii moralnej *Müllera* (§ 161 n. 1): „Poenitentia pueris iniungenda est levis; magnopere commendanda, insinuanda eis devotio erga B. M. V. saepe eam invocando his vel similibus precibus: „Mater mea, custodi me a peccato mortali.“

WYŻSZY KATECHIZM LUDOWY.

II. NAUKA O OFIERZE MSZY ŚWIĘTEJ.

(Ciąg dalszy).

6. Korzyści Mszy świętej.

1. Przez Mszę św. otrzymujemy obficie zasługi ofiary krzyżowej, mianowicie: odpuszczenie grzechów, wysłuchanie modlitw, szczęście i błogosławieństwo i żywot wieczny.

W każdej Mszy św. możemy otrzymać owoce i korzyści, które Chrystus na krzyżu przez mękę swoją wyjednał (św. Tomasz z Akwinu). Ponieważ Msza św. jest taką samą ofiarą, jak ofiara krzyżowa, ma zatem taką siłę i przynosi takie skutki, jak ofiara Pana Jezusa na krzyżu. Gorzka Męka i Śmierć Chrystusa są skarbem, Msza św. jest kluczem, który go otwiera (Segneri). Krzyż jest drzewem żywota pełnem owoców niebieskich, Msza św. jest złotem naczyniem, na której nam te owoce podają. We Mszy św. otrzymujemy dary z zasług Zbawicielowych (Sanchez). W innych Sakramentach bierzemy również owoce ofiary krzyżowej, ale nie tak obficie jak we Mszy św. Pan Bóg we Mszy św. daje więcej, niż kiedykolwiek (św. Jan Złot.). Nigdzie nie płyną obficiej źródła łaski, niż na ołtarzu ofiarnym (św. Dominik). Język ludzki nie jest w możności opisać bogatych skutków, jakie we Mszy św. bierzemy (św. Wawrzyniec Just.). W czasie Mszy św. przychodzi z Raju Syn Ojca niebieskiego, przynosząc nam nieocenione bogactwa i skarby niebieskie. We Mszy św. Ojciec niebieski daje nam Syna swego, jakżeby więc *wszystkiego z nim*

nie darował? [1]) Gdyby człowiek zechciał odnieść korzyści ze słuchania Mszy św., byłby bogatszy, niż z posiadania wszystkich rzeczy stworzonych (Sanchez). Przyjmując Sakramenta żywych, powinniśmy być w stanie łaski, gdyż inaczej nie będziemy korzystali z zasług Chrystusowych i popełnimy świętokradztwo. Do wysłuchania Mszy św. nie jest potrzebny stan łaski; stąd grzesznik, nie popełniając świętokradztwa, otrzymuje nawet łaskę nawrócenia.

1. *Odpuszczenie grzechów* na tem zależy, że *grzesznicy* otrzymują łaskę *pokuty* [2]) a sprawiedliwi przebaczenie grzechów *powszednich* i darowanie *kary doczesnej*.

Już ze słów Pana Jezusa [3]), wypowiedzianych w czasie przeistoczenia wina na ostatniej wieczerzy, przekonywamy się, że przez Mszę św. otrzymujemy odpuszczenie grzechów. Msza św. jest prawdziwie ofiarą ubłagania [4]). Pod tym względem Msza św. różni się od ofiar Starego Testamentu. Ofiary Starego Zakonu uwalniały tylko od pewnych nieczystości, ale nie od grzechów [5]), ofiara zaś Nowego Zakonu rzeczywiście odpuszcza grzechy [6]). Chrystus zawołał na krzyżu: *Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią* [7]). Podobnież i teraz modli się za tych, którzy Mszy św. słuchają. Na krzyżu przebaczył łotrowi; tak czyni i teraz we Mszy św. Jak krew Abla wołała do nieba o pomstę, tak Krew Chrystusowa we Mszy św. woła teraz o miłosierdzie; wołanie Syna Bożego jest skuteczniejsze od wołania Ablowego [8]). Chrystus jest rzecznikiem naszym u Ojca swego i *ubłaganiem za grzechy nasze* [9]), szczególniej we Mszy św. Pan rzekł pewnego razu do św. Mechtyldy: „We Mszy św. przychodzę z tak wielką pokorą, że niema grzesznika, któremubym z radością nie przebaczył, gdyby tylko pragnął.“ Pewnego razu, gdy okręt z wojskiem znajdował się na morzu, powstała gwałtowna burza i groziła mu zagubą. Wtedy dowódca wojska wziął niemowlę na

[1]) Rzym. VIII, 32.
[2]) Sob. Tryd. XXII, 2.
[3]) Mat. XXVI, 28.
[4]) Sob. Tryd XXII, 2.
[5]) Żyd. X, 4.
[6]) Żyd. IX, 14.
[7]) Łuk. XXIII, 34.
[8]) Żyd XII, 24.
[9]) 1 Jan II, 1 i 2

ręce, spojrzał w niebo i rzekł: Panie, dla niewinności dziecięcia tego racz się nad nami zmiłować! I burza w tej chwili ustała. Jeżeli Pan Bóg okazał miłosierdzie dla niewinnego dziecięcia, o ile łaskawszy będzie, jeżeli Mu okażemy Jednorodzonego Syna we Mszy św. Ludzie jednają sobie bliźnich podarkami i zapominają nawet o doznanych krzywdach (Jakób posłał podarki zagniewanemu Ezawowi [10]), więc i Bóg da się przebłagać we Mszy św., którą Mu ofiarujemy (Roderycyusz, św. Tomasz z Akwinu). Ofiara Mszy św. chroni grzesznika od zguby (św. Grzegorz W.). Jak słońce chmury rozprasza i niebo rozwesela, tak samo czyni Msza św., słońce Kościoła św. (św. Leon W.).—Msza św. nie zaraz działa na *grzesznika*, albowiem wtedy się człowiek nawraca, gdy serce jego jest zdolne do przyjęcia łaski. W czasie ofiary krzyżowej niewielu się nawróciło, dopiero na kazanie św. Piotra Bóg zmiękczył serca i wtedy śmierć Pana Jezusa przyniosła dla nich owoce. Niektórzy nawracają się po dłuższym czasie za łaską Bożą, choć nie wiedzą, że się to dzieje mocą Mszy św. Nawrócenie stąd pochodzi, że we Mszy św. Duch Święty działa na człowieka. Jak Duch Boży działał na stojących obok krzyża Jezusowego (setnik i ci, co z nim byli pod krzyżem, bili się w piersi, mówiąc: *zaisteć ten był Synem Bożym* [11]), tak działa i dzisiaj na słuchających Mszy św. Duch Święty udziela łask obficie tym, którzy pobożnie słuchają Mszy św. (św. Cyryll Jer.). Nie byłoby rzeczą sprawiedliwą, aby odszedł głodny, kto usługiwał do stołu królewskiego; nie można też przypuścić, aby odszedł bez pokarmu duchowego, kto wysłuchał pobożnie Mszy św. Gdy usta pokarm jakikolwiek spożywają, posilają się również inne członki ciała, chociaż nie jedzą. To samo dzieje się we Mszy św.: obecni komunikują duchownie, choć tego nie czynią sakramentalnie. — Sprawiedliwi, słuchając pobożnie Mszy św., otrzymują odpuszczenie grzechów powszednich, ponieważ tutaj skarby nieskończonego zadośćuczynienia są przedstawione Ojcu niebieskiemu. Grzechy powszednie topią

---

[10]) Rodz. XXXII, 20.

[11]) Mat. XXVII, 54.

się we Mszy św., jak wosk w ogniu. Sobór Trydencki [12]) uczy, że przez Mszę św. otrzymujemy odpuszczenie tych grzechów, które popełniamy codziennie. Św. Augustyn mówi, że przez jedno *Ojcze nasz*, pobożnie odmówione, otrzymujemy przebaczenie grzechów powszednich, popełnionych w jednym dniu, o ileż więcej płacimy za nie, słuchając Mszy św. Msza św. jest też ofiarą ubłagania za grzechy niewiadome i stąd przebacza nam Pan tak wiele kary. Gdy Bóg zesłał zarazę na lud żydowski i 70,000 osób umarło, prorok skłonił smutnego króla do złożenia ofiary przebłagania. Zaledwie uczyniono ofiarę, choroba ustała. Jeżeli zatem ofiara z wołów i owiec wstrzymała karę Bożą, czego nie uczyni ofiara Mszy św.? Stąd porównują Mszę św. z tęczą, jako znakiem Boskiego miłosierdzia. Jeżeli słuchasz często Mszy św., możesz się spodziewać tylko krótkich kar w czyścu, bo za grzechy zapłaciłeś słuchaniem pobożnem wielu Mszy świętych. Jakże prędko upokorzony łotr dostał się do nieba, że był obecny przy ofierze krzyżowej.

2. Pan Bóg we Mszy św. *na pewno* wysłucha naszej *modlitwy*, ponieważ ją wspiera modlitwa Pana Jezusa i obecnych Aniołów.

Modlitwę naszą we Mszy św. wspiera modlitwa Pana Jezusa (św. Jan Złot.), która nigdy nie zostaje bez skutku, bo Go Ojciec zawsze wysłuchuje [13]). Jak głowa ważniejsza jest od innych członków, tak i modlitwa Pana Jezusa, który jest naszą Głową, skuteczniejsza jest od modlitwy członków. Wielką moc posiada modlitwa, którą odprawiamy łącznie ze słuchaniem Mszy św. (św. Franc. Salezy). Czego nie otrzymujemy w czasie Mszy św., z trudnością kiedyindziej weźmiemy (św. Jan Złot.). Kto się skarży, że się nie dobrze modli, niech idzie na Mszę św., aby Chrystus za niego i w miejsce jego się modlił, uzupełniając niedostateczne modlitwy. Nieroztropnie postępują ludzie, którzy zwykłe modlitwy swoje odmawiają w domu, chociaż mogą być w kościele na Mszy św.

---

[12]) XXII, 1. [13]) Jan XI, 42.

3. Słuchając Mszy świętej, otrzymujemy *szczęście i błogosławieństwo* w pracy i przedsięwzięciach naszych.

Kto pobożnie słucha Mszy św., tego dnia będzie mieć szczęście we wszystkich sprawach (św. Jan Złot.). Sługa św. Elżbiety, królowej portugalskiej, uniknął pewnej śmierci, ponieważ wysłuchał Mszy św. Św. Filip Neryusz zwykł przed każdą ważniejszą sprawą odprawiać Mszę św., bo był pewny dobrego skutku. Kto rano znajduje się blizko Zbawiciela we Mszy św., będzie silny na cały dzień (św. Franc. Sal.). Pan Bóg pomaga w pracy temu, kto rano słucha pobożnie Mszy św. Św. Izydor oracz († 1170) wcześnie codziennie wstawał, aby przed pracą wysłuchać Mszy św. Gdy mu pan jego na skargę służby robił wyrzuty, Izydor powiedział: Jeżeli sądzisz, że mniej od innych robię, zechciej potrącić z mojej zapłaty. Pan wkrótce się przekonał, że Święty więcej robił, niż inni służący, bo Anioł z nim pracował, i dlatego odtąd nie bronił mu chodzić do kościoła. Gdzie ludzie są pobożni i słuchają często Mszy św., nie zbraknie im nigdy chleba,—owszem, cieszyć się będą pomyślnością. Nawet niepoprawnym grzesznikom zapłaci Bóg za słuchanie Mszy św.: ponieważ taki człowiek nie jest godzien szczęścia wiecznego, Bóg, który w nieskończonej dobroci swej nawet najmniejszego uczynku dobrego nie zostawi bez nagrody, zapłaci powodzeniem lub uchroni od nieszczęścia.

4. Otrzymujemy także *żywot wieczny* przez słuchanie Mszy św., jeżeli znajdujemy się w stanie łaski.

Każda Msza św., pobożnie wysłuchana, pomnaża znacznie *przyszłe szczęście.* Kto idzie w górę po stopniach, z każdym stopniem znajduje się coraz wyżej, tak, kto słucha Mszy św., wznosi się stopniowo coraz wyżej do nieba — do Boga, wyraźniej Go poznaje, serdeczniej kocha i posiędzie hojniej. Nawet niewygody, podejmowane z okazyi słuchania Mszy św., jak: wczesne wstawanie, daleka i przykra droga, zimno i upały, nie pozostawi Pan Bóg bez nagrody w niebie. Pewien człowiek, który dla dalekiej drogi do kościoła już dawno nie był na Mszy św., ujrzał we śnie

Anioła, idącego za nim do kościoła i liczącego kroki, bo za nie kiedyś miał być wynagrodzony. Od tego czasu znowu chętnie chodził do kościoła. Jakże nieroztropnie postępują ludzie, którzy bez żadnej przyczyny zaniedbują słuchania Mszy św. Chrześcijanie pierwszych wieków dobrze rozumieli pożytki Mszy św., bo woleli raczej życie stracić, niż Mszę św. opuścić. A wszak dziś słuchanie Mszy św. jest tak bardzo ułatwione i nie grożą prześladowania ani kary. Żydzi na ofiarę składali owcę, kozę a ubodzy parę gołąbków, a my mamy tak wielką Ofiarę bez jakichkolwiek kosztów. *Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę naleźli* [14]).

2. Msza święta przynosi korzyści przedewszystkiem temu, za kogo się ofiaruje, następnie kapłanowi i obecnym, wreszcie wszystkim wiernym żywym i umarłym;

sprawia także wesele Aniołom i Świętym.

Przedewszystkiem ze Mszy św. ten korzysta, *za kogo się ofiaruje.* Zależy od woli kapłana dać właściwe owoce Mszy św., komu zechce (Pius VI). Stąd oddawna w Kościele istniał zwyczaj, mocą którego kapłanowi wierni składali ofiarę pieniężną, aby Mszę św. na pewną intencyę odprawił. Pieniędzy nigdy nie uważano za cenę Mszy św., bo tej nikt nie kupi, ale jako jałmużnę na utrzymanie kapłana i na koszta odprawianego nabożeństwa (służba kościelna, świece, hostye, wino i t. p.). W pierwszych wiekach dawano na taką jałmużnę przedmioty w naturze, jak: chleb, wino, oliwę i t. p.; dopiero w wiekach średnich jałmużnę wierni zastąpili pieniędzmi, co i dotąd się zachowuje. — *Kapłan,* sprawujący św. Ofiarę, ma więcej korzyści od wiernych, obecnych w kościele, bo znajduje się bliżej źródła łask. Jak król więcej ceni posłów narodu swego, niż poddanych, w których imieniu ci przychodzą, tak samo czyni Pan Bóg: nie spogląda na kapłana jako na zwykłego grzesznika, ale jako na upełno-

[14]) Żyd. IV, 16.

mocnionego posła Kościoła św. i zastępcę Syna swego; stąd wiele znaczy jego modlitwa przed Bogiem.—*Obecni* przy Mszy św. są niejako pokropieni Krwią Chrystusową. Gdybyś ujrzał blask i piękność duszy, pokropionej Krwią Chrystusową, modliłbyś się niemal do niej (św. M. Magd. Paz.). Za obecnych modli się Chrystus, cierpi i umiera za nich duchowym sposobem na ołtarzu.—Cały *Kościół* na mocy Świętych obcowania korzysta z owoców Mszy św., która jest poselstwem do Przenajśw. Trójcy z nieocenionym skarbem. Jeżeli posłowie jakiego miasta składają dar królowi, to wszyscy mieszkańcy uczestniczą w złożeniu tej ofiary. Tak i we Mszy św. całe chrześciaństwo ma udział, chociaż tylko niektórzy z jego członków uczestniczą przy jej odprawianiu (Roderycyusz); z tego powodu kapłan w modlitwach mszalnych mówi, że składa ofiarę za cały Kościół i wszystkich wyznawców Wiary katolickiej i apostolskiej (na początku Kanonu). Każdy kapłan składa też ofiarę za zbawienie całego świata (ofiarowanie kielicha). Gdyby nie było Mszy św., cały świat dawnoby zginął dla wielkiej liczby popełnionych grzechów (św. Leon W.).—Także i *umarli* mają pożytek ze Mszy św. Gdy Chrystus umarł na krzyżu, zstąpił do otchłani i wybawił stamtąd dusze sprawiedliwych. To samo dzieje się teraz, bo, gdy się odprawia Msza św., wiele dusz wychodzi z czyśca (św. Hieronim). W chwili odprawiania Mszy św. Aniołowie niebiescy zstępują do więzienia czyścowego i otwierają je (św. Jan Złot.).—*Aniołom i Świętym* sprawia również Msza św. wesele. Ponieważ Święci miłują i szukają przedewszystkiem czci Pana Boga i zbawienia dusz ludzkich, odprawienie Mszy święta sprawia im niewysłowioną radość, gdy Msza św. oddaje Przenajśw. Trójcy najgłębszą cześć a ludziom pomaga do zbawienia. Aniołowie są zachwyceni, że Kościół ich imiona wymienia we Mszy św.; cieszą się jak uczestnicy wyprawy wojennej, bo w czasie tryumfalnego wjazdu króla i o nich pamiętać będą (św. Jan Złot.). Jeżeli z ofiar żydowskich wznosił się przyjemny zapach ku niebu [15]), tem więcej należy to rozumieć o ofierze Chrystusowej: przyjemna woń przelanej Krwi Pana Jezusa orzeźwia i rozwesela mieszkańców nieba. Stąd

---

[15]) Liczb XXVIII.

Aniołowie obecni są przy Mszy św. Jak w noc Bożego Narodzenia Aniołowie z nieba zstąpili na pola betleemskie z pieśniami, oddając cześć Dzieciątku w żłobie, czynią to codziennie przy każdej Mszy św., ponieważ Jednorodzony Syn Boży staje się znowu człowiekiem. Wokoło ołtarza w czasie Mszy św. znajdują się chóry anielskie dla uczczenia Tego, który jest ofiarowany (św. Jan Złot.). Gdy Bóg *wprowadza pierworodnego na okręg ziemi, mówi: A niech się mu kłaniają wszyscy Aniołowie Bozi* [16]). Słuchając Mszy św., stoisz w pośrodku duchów niebieskich (św. Jan Złot.).

Kazanie
NA UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO.
O Niebie.

KAROL JÓZEF FISCHER,
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.



Pan Jezus potem, jako do nich mówił, wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej.
Marek XVI, 19.

Najmilsi! Pan Jezus po swojem zmartwychwstaniu przez dni czterdzieści bawił na ziemi i ukazywał się w tym czasie często uczniom swoim, aby ich o prawdziwem zmartwychwstaniu swojem przekonać. Czterdziestego dnia zaś wyprowadził Apostołów na górę Oliwną i stamtąd w ich oczach mocą swoją własną wstąpił do nieba z ciałem i duszą. W niebie ***siedzi na prawicy Bożej,*** to jest jako człowiek ma udział w mocy i chwale majestatu Bożego.—Kościół św. w dniu dzisiejszym tak się modli: ***Daj to prosimy Wszechmogący Boże, abyśmy, którzy wierzymy,***

[16]) Żyd. I, 6.

że w dniu dzisiejszym Jednorodzony Syn Twój Zbawiciel nasz wstąpił do nieba, i my też myślą w niebie mieszkali.—Otóż abyśmy myślą w niebie z Panem Jezusem mieszkali, gorąco nieba pragnęli, wytrwale do nieba dążyli i do nieba doszli, uczynimy dziś rozmyślanie o niebie.

Jak wielkiem jest szczęście niebios, o tem będę mówił w części pierwszej.

Na czem zależy to szczęście niebios, o tem będę mówił w części drugiej tego kazania.

O Jezu dzisiaj do nieba wstępujący, przez chwalebne wniebowstąpienie Twoje prosimy Cię, daj nam, byśmy przeczuli, jak szczęśliwem jest królestwo, zgotowane błogosławionym Ojca Twego! Maryo, niebios Królowo, w niebie po Trójcy Przenajświętszej najpierwsza, módl się za nami!

Zdrowaś Marya.

I.

Powiedziałem, że będę mówił o tem, jak wielkiem jest szczęście niebios, ale wcale nie przyrzekłem, że to wypowiem, że wam to dokładnie dam poznać. Szczęście niebios bowiem jest tak wielkie, że go nikt na ziemi wypowiedzieć nie zdoła.

Św. Paweł pisze: *oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce ludzkie nie weszło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują* [1]).

Oko nie widziało, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują. Ileż pięknych rzeczy widzi oko na tej ziemi! Jak zachwycający jest na przykład widok pięknej okolicy, a zwłaszcza w pogodnym dniu wiosennym, kiedy to ziemia przyobleczona jest w swą szatę godową. Piękny jest błękit nieba, pięknymi promienie słońca, piękną zieloność łąk, pięknemi barwy kwiatów, pieknemi skrzydełka motylków, pięknemi wzgórza, pięknymi lasy, pięknemi srebrne wstęgi rzek, które przerzynają zieleń ziemi i w których kąpią się słońca promienie. Ludzie nieraz dalekie podróże podejmują, by oczy napawać widokiem pięknych okolic. Czy widziałeś nasze Tatry? Czy na ich widok nie stanąłeś zdumiony?

---

1) I Kor. II, 9.

Zdumiony tych gór ogromem, ich skalistymi szczyty strzelającymi w górę, niebotycznymi, kryjącymi się w obłokach? Lecz i w zimowej szacie czyż nie piękną jest ziemia? w tej szacie śnieżnej, iskrzącej się od mrozu? czyż nie piękne te drzewa okryte szronem, lśniącym się od słońca? — Jak piękną jest noc księżycowa; cicha, spokojna! jak piękny jest ten księżyc zwolna posuwający się po niebie, jakby uśmiechnięty, jakby dobrotliwie drwiący sobie z marnych trosk mieszkańców ziemi; jak pięknemi te gwiazd miriady, ta mleczna na niebie droga! Lecz czy nie są pięknemi i chmury, i burza, i błyskawice i zygzaki piorunów? — Lecz i pięknemi dziełami rąk ludzkich jakże się oko zachwyca! Jak cieszy oko widok pięknych miast, pięknych kościołów, zamków, pałaców? Któż z nas nie cieszy się zbliżając się na przykład do Krakowa, tego naszego królewskiego grodu? Oko nie może się oderwać od tych wieżyc, od kształtnych linij dachów i murów starożytnych kościołów. Jak cieszy oko widok pięknej statuy, pięknego obrazu. Ludzie całe majątki łożą, by zebrali i posiedli dzieła sztuki.—Jak zachwyca się oko widokiem świetnych pochodów, procesyi, obrzędów! Ich widok na długie lata pozostaje w pamięci. — Lecz to wszystko, co człowiek pięknego na ziemi widzi lub widzieć może, niczem nie jest w porównaniu z pięknością nieba. Wszystka rozkosz, którą człowiek wzrokiem czerpie z piękności ziemi, jest niczem w porównaniu z radościami nieba. *Oko nie widziało, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują.*

Ucho nie słyszało, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują. Ucho człowieka ileż na ziemi słyszy słodkich dźwięków, miłego pienia! Jak miły jest dla ucha śpiew ptasząt! Jak się z pierwszą wiosną radujesz na tę chwilę, kiedy to śniegi stają i skowronek wzbijając się ku niebu zanuci cześć Bogu, kiedy to słowik zacznie śpiewać w zielonych krzakach! I słuchałbyś tego słowika, słuchałbyś noc całą; sen odbiega od powiek, bo ucho się raduje.—A cóż dopiero mówić o pięknym śpiewie ludzkim, o pięknej muzyce! Gdy cały kościół zagrzmi: *święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami,*—i tysiące ludzi śpiewa a żadnego nie słychać z osobna, bo głosy wszystkich w jeden się zlewają: toć się wtedy zdaje, żeś już w niebie, — i bezbożnik nawet na to staje jak wryty i z miejsca ruszyć się nie

śmie, a uchem radość pije.—A gdy dziecię twoje maleńkie, które matka dopiero mówić uczy, nareszcie po długiej nauce pierwszy raz w życiu usteczka miluchno złożywszy, wymówi słowa: „mamo, tato,“ cóż za radość dla twego ucha!—Ale to wszystko, co człowiek dźwięcznego, słodkiego, miłego słyszy lub słyszeć może na ziemi, i wszystka rozkosz stąd płynąca niczem jest w porównaniu z radościami nieba. *Ucho nie słyszało, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują.*

W serce ludzkie nie weszło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują. Chociaż ta ziemia jest padołem płaczu, ileż to razy przecież to biedne serce ludzkie na ziemi się ucieszy! Ile łez na ziemi płynie także z radości! Dobra, wierna żona, dobry, wierny przyjaciel ile pociechy przynoszą sercu twemu! Gdy wrócisz od pracy strudzony, lub wrócisz z dalekiej podróży i zastaniesz w domu twą rodzinę w dobrem zdrowiu i powodzeniu, i dziatki twe cię obskoczą, i usiędziesz i weźmiesz na kolana dziecię twe jedno, drugie, a dzieci ci szczebioczą: „tato, tato, tato powrócił,“ i tulą się do ciebie i obłapiają cię swemi rączętami i bawią się twojemi rękami, twoją głową, twoimi włosami po długiem niewidzeniu, jakby się bały, byś im nie zniknął: jakie wtedy szczęście mieszka w sercu twojem!—Gdyś dokonał dzieła jakiego ważnego, trudnego, dla dobra twej rodziny, albo dla dobra ogólnego, dla dobra bliźnich: jakie zadowolenie, jakie szczęście mieszka wtedy w duszy twojej! — Ale te wszystkie radości, jakich serce doznaje lub doznać może na ziemi, niczem są w porównaniu z radościami nieba. *W serce ludzkie nie weszło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują.*

Przecudne są nazwy, jakie Pismo św. daje niebu; przecudne są porównania, jakich używa mówiąc o niebie. O tych, którzy pójdą do nieba, mówi do Pana Psalmista: *będą upojeni hojnością domu twego, a strumieniem rozkoszy twojej napoisz je* [2]); i mówi o nich Mędrzec Pański: *dostąpią królestwa zacnego i korony pięknej z ręki Pańskiej* [3]). I mówi Pismo św. o mieszkańcach niebios: *błogosławieni, którzy na wieczerzę wesela Barankowego wezwani są* [4]). I mówi Pan Jezus w Objawieniu św. Jana

---

[2]) Ps. XXXV, 9. [3]) Mądr. V, 17. [4]) Obj. XIX, 2.

o tym, który zwyciężając złe zasłuży na niebo: *zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga mojego* [5]; *zwycięzcy dam mannę skrytą—i dam mu imię nowe* [6]; *kto zwycięży, będzie obleczon w szaty białe i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota i wyznam imię jego przed Ojcem moim i przed Aniołami jego* [7]; *kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego* [8].

Nazywa Pismo św. w wielu miejscach niebo Jerozolimą nową, i tę Jerozolimę nową Tobiasz tak opisuje: *bramy jerozolimskie z szafiru i szmaragdu będą zbudowane i z kamienia drogiego wszystek okrąg murów jego. Kamieniem białym i czystym wszystkie ulice jego będą położone, a po ulicach jego będą śpiewać Alleluja* [9]. A św. Jan Apostoł i Ewangelista tak pisze o tej nowej Jerozolimie: *widziałem święte miasto Jeruzalem nowe zstępujące z nieba od Boga, zgotowane jako oblubienicę ubraną mężowi swemu. I słyszałem głos wielki ze stolicy mówiący: oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi. A oni będą ludem jego, a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły* [10]. A dalej pisze: *zaniósł mię w duchu* (Anioł) *na górę wielką i wysoką i okazał mi miasto święte Jeruzalem zstępujące z nieba od Boga mające jasność Bożą, a światłość jego podobna kamieniowi kosztownemu—jako kryształ. A miało mur wielki i wysoki mający bram dwanaście, a na bramach dwanaście Aniołów i imiona napisane, które są imiona dwunastu pokoleń synów Izraelskich. Od wschodu bramy trzy, i od północy bramy trzy, i od południa bramy trzy, i od zachodu bramy trzy. — A dwanaście bram są dwanaście pereł,—każda brama z jednej perły, a ulica miasta złoto czyste, jak szkło przezroczyste. A kościoła nie widziałem w niem, albowiem Pan Bóg wszechmogący jest kościołem jego i Baranek. A miasto nie potrzebuje słońca ani księżyca, aby świeciły w niem, albowiem jasność Boża oświeciła je, a świeca jego jest Baranek* [11].

---

[5] Obj. II, 7.
[6] Obj. II, 17.
[7] Obj. III, 5.
[8] Obj. III, 21.
[9] Tob. XIII, 21, 22.
[10] Obj. XXI, 2—4.
[11] Obj. XXI, 10—24.

Te opisy nieba, te zadziwiające prawdziwie porównania w jego opisach dosyć nam okazują, że szczęście niebios to prawdziwie szczęście nad szczęściami, to szczęście, którego nie może język wymówić, nie mogą usta wysłowić, szczęście, które przechodzi wszelkie nasze wyobrażenie.

O niebo, niebo, niebo, o Jeruzalem nowe, o Jeruzalem święte, o Jeruzalem, któreś jest w górze, ciebie pragnę, do ciebie wzdycham; zbrzydła mi ziemia, do ciebie, Jeruzalem, rwie się dusza moja!

II.

Ale zapytacie mnie, na czem zależy to szczęście niebios. Znów wam tego dokładnie opisać nie jestem w stanie, i znów odwołuję się na to, że przyrzekłem wam mówić o tem, na czem zależy szczęście niebios, ale nie przyrzekłem wam to wypowiedzieć, dokładnie wam to dać poznać.

Póki żyjemy na ziemi, nie jesteśmy w stanie dokładnie poznać, na czem zależy szczęście niebios, ani też ludzki język może to wysłowić.—Św. Paweł pisze o sobie, że *był zachwycon aż do trzeciego nieba,—był zachwycon do raju*, a przecież nie opisał nam tego trzeciego nieba, tego raju; pisze tylko, że tam *słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić* [12]). Św. Tomasz z Akwinu był bardzo uczony i napisał wiele ksiąg o Bogu i rzeczach Boskich, i dobrze je napisał, bo sam Pan Jezus pochwalił go, że dobrze napisał. Pewnego razu ukazał mu się Pan Jezus i rzekł do niego: *dobrześ o mnie napisał Tomaszu, jakiejże za to chcesz nagrody?* A on odrzekł: *nie innej Panie, jedno Ciebie samego* (Brev.). A przecież ten św. Tomasz, chociaż tak był uczony, nie był w stanie dokładnie opisać nieba, i gdy się go siostra jego pytała, jaka będzie szczęśliwość niebieska, odpowiedział: *jeśli na nią nie zasłużysz, nigdy się o tem nie dowiesz* (Ribad. in vita).

Ale o ile nas Kościół św. o tem naucza, o ile poznać to możemy z Pisma św. i z jednozgodnej nauki Ojców Kościoła, będę mówił wam o tem, na czem zależy szczęście niebios.

---

[12]) II Kor. XII, 2—4.

1) Otóż zależy to szczęście niebios przedewszystkiem i głównie na oglądaniu Pana Boga. Mieszkańcy niebios oglądają Pana Boga. Pan Jezus powiedział, że ludzie zbawieni *będą jako Aniołowie Boży w niebie* [13]), a kiedyindziej powiedział: *Aniołowie w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech* [14]). Skoro więc ludzie zbawieni będą jako Aniołowie, a Aniołowie oglądają Boga, pokazuje się stąd, że i ludzie zbawieni będą w niebie Boga oglądać. O tem oglądaniu Boga w niebie mówi św. Paweł: *teraz widzimy* (Boga) *przez zwierciadło, przez podobieństwo* (t. j. w stworzeniach Jego): *lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam po części, lecz w on czas poznam, jakom i poznany jest* [15]). A św. Jan mówi: *gdy się okaże* (rozumie się: Bóg wybranym swoim), *ujrzymy go jako jest* [16]). Że oglądać będziemy Boga nie oczyma ciała, bo Bóg duchem jest, to się samo przez się rozumie: ale któż, póki jest w ciele, pojmie i innym da poznać to oglądanie Boga-Ducha duszy oczyma? Poznamy Boga, z Bogiem się najściślej połączymy wszystkiemi władzami naszej duszy. Ciało jednak ludzkie Chrystusa Pana, które z Maryi wziąć raczył, będziemy po zmartwychwstaniu widzieli oczyma ciała.

Izajasz Prorok pisze: *widziałem Pana siedzącego na stolicy wysokiej i wyniosłej, a to co pod nim było, napełniło kościół. Serafini stali przed nim—i wołali jeden do drugiego i mówili: święty, święty, święty Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały jego* [17]). A św. Jan dodaje: *widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć ze wszech narodów i pokoleń i ludów i języków stojące przed stolicą i przed oblicznością Baranka przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich, i wołali głosem wielkim, mówiąc: zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy, i Barankowi* [18]). O Boże, Boże, Boże, dajże mi to, abym i ja kiedyś pośród tej nieprzeliczonej rzeszy zbawionych ze wszystkich narodów stał przed stolicą Twoją i patrzył na Cię Boga, Ojca i Syna i Ducha Świętego, w Trójcy świętej jedynego Boga, pa-

---

[13]) Mat. XXII, 30.
[14]) Mat. XVIII, 10.
[15]) I Kor. XIII, 12.
[16]) I Jan III, 2.
[17]) Izaj. VI, 1—3.
[18]) Obj. VII, 9, 10.

trzał na Baranka za nas zabitego, Jezusa Chrystusa, i z Aniołami i z chórem Świętych mógł Ci śpiewać: *święty*, *święty*, *święty!*

Co to za szczęście Boga oglądać! Św. Wawrzyniec z Brindisi, kapłan zakonu Kapucynów, w czasie Mszy św. często wpadał w zachwyt i wtedy był podnoszon od ziemi i w tym stanie trwał kilka godzin, tak, że raz czy kilka razy cichą Mszę św. ośm godzin odprawiał. (Jeżeli było potrzeba, by wierni słuchali Mszy świętej, jedno słowo przełożonego przywracało mu przytomność; jeżeli tej potrzeby nie było, nie chciał przełożony odbierać mu słodyczy niebiańskich). Jeżeli na widok Pana Boga utajonego w Najśw. Sakramencie pod postaciami chleba i wina ten Święty doznawał takich zachwytów, co za szczęście będzie twarzą w twarz na Boga patrzeć!—Gdy św. Alojzy modlił się przed Najśw. Sakramentem, a przychodziła godzina, że trzeba było udawać się do innych zajęć, nie mógł oderwać się od Pana Jezusa, tak jakby przykuty był do blasków okalających ołtarz, tak, że w końcu musiał prosić Pana Jezusa: „puść mię Panie, puść!“ Jeżeli dusza czysta tyle szczęścia doznaje wobec Pana utajonego, jakiegoż dozna, gdy oglądać będzie Pana, *jako jest.*

Z tego oglądania Pana Boga jakby ze źródła płyną inne radości nieba.

Teraz tylko dusze zbawionych są w niebie, ciała ich są na cmentarzach, śpią w prochu ziemi. Po dniu zmartwychwstania wybrani będą w niebie z ciałem i duszą. Otóż dusza i ciało będą uszczęśliwione.

2) Uszczęśliwiona w niebie będzie dusza i wszystkie jej władze.

Uszczęśliwiony będzie *a)* rozum. Rozum pragnie wiedzieć, pragnie wszystko pojmować, — a tymczasem na ziemi tak wiele rzeczy nie poznaje. Tu na ziemi nie możemy zrozumieć tajemnic wiary, np. tajemnicy Trójcy świętej, grzechu pierworodnego, obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Wierzymy w te tajemnice, bo nam je Bóg objawił; zrozumieć ich nie możemy, dlatego właśnie zowiemy je tajemnicami. W niebie je zrozumiemy. *W światłości twojej oglądamy światłość,* odzywa się Psalmista do Pana [19]). Gdy patrzeć będziem na Pana Boga,

[19]) Ps. XXXV, 10.

przez Jego światłość stanie się nam światłością to, co tu na ziemi było nam ciemnością. Poznamy w niebie, jak mądrze Opatrzność Boża rządziła światem; poznamy, dlaczego się co stało czy to w życiu pojedynczych ludzi, czy to całych narodów, dlaczego jednemu było źle a drugiemu dobrze, że wszystkiem Bóg kierował dla zbawienia ludzi i chwały swojej. — Poznamy też w niebie i tajemnice przyrody. Może nieraz patrząc na niebo, na gwiazdy, na mleczną drogę, myślisz: na co też to tych gwiazd tyle, miliony, miliony, tak od nas daleko, daleko,—czy też żyją także jakie stworzenia na tym księżycu, na tych gwiazdach? W niebie się dowiesz...

Uszczęśliwiona w niebie będzie *b)* wola. Wola nasza tu na ziemi nigdy nie doznaje pokoju, przeto że mamy w sobie złą pożądliwość. Rozum wiarą oświecony każe nam dobrze czynić, a zła pożądliwość ciągnie nas do złego. Idąc za rozumem, chcielibyśmy dobrze czynić, idąc za złą pożądliwością, chcielibyśmy źle czynić. Stąd ciągła walka w woli naszej. W niebie nie będzie już tej walki; nie będziemy podlegali pożądliwości złego, nigdy nie będziemy chcieli źle czynić, zawsze bez żadnej walki, bez żadnego przymuszenia się będziemy chcieli dobrze czynić, t. j. Boga chwalić.

Uszczęśliwiona będzie *c)* pamięć. W niebie będziemy pamiętali, co było na ziemi; będziemy pamiętali te kazania, które nam pomogły do zbawienia, spowiedzi nasze, komunie, Msze św., których słuchaliśmy, modlitwy, jałmużny, wszystkie dobre uczynki nasze. O jak je tam w niebie błogosławić będziem! Pamięć grzechów naszych już nas tam udręczać nie będzie, bo będziemy pamiętali także łzy pokuty, które za te grzechy wylaliśmy. O błogosławione łzy pokuty! O jak tam te łzy błogosławić będziem! Żal za popełnione grzechy zupełnie tam utonie w uczuciu miłości dla Boga.

3) Ciało też po zmartwychwstaniu będzie w niebie uszczęśliwione. Ciała wybranych będą uwielbione, bo mówi o ciele św. Paweł: *bywa wsiáne* (t. . przychodzi na świat) *w skazitelności, powstanie w nieskazitelności. Bywa wsiane w sprosności, powstanie w chwalebności. Bywa wsiane w słabości, powstanie w potężności. Bywa wsiane ciało cielesne, a powstanie ciało ducho-*

wne [20]). Ciała nasze w niebie będą podobne ciału, jakie miał Chrystus Pan po swem zmartwychwstaniu, w którem przeszedł kamień grobowy i drzwi wieczernika, kędy uczniowie byli zamknięci. — Zmysły nasze doznawać tam będą rozkoszy czystych. Oczy, ach co te oczy widzieć będą! Widzieć będą, jak już powiedziałem, ciało ludzkie Pana Jezusa, widzieć będą Maryę, Świętych i onę światłość nieba, o której tylekroć mówi Pismo św., i tę raju zawsze miłą zieloność (*paradisi semper amoena virentia*), o której mówi Kościół w aktach za konających. — Uszy, ach co te uszy słyszeć będą! Słyszeć będą głos Chrystusa Pana, bo ja sądzę i pewny jestem, że Chrystus Pan będzie mówił do nas w niebie. Skoro bowiem na sądzie będzie mówił do wybranych: *pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo...*, dlaczegóżby nie miał mówić do nich i w wieczności? Wprawdzie na sądzie będzie mówił i do potępionych, ale im rzecze: *idźcie odemnie przeklęci*. Kogo się od siebie odtrąca, z tym się nie mówi, ale kogo się do siebie przywołuje, z tym się rozmawia. Słyszeć więc będą uszy zbawionych głos Chrystusa Pana, słyszeć będą głos Najśw. Maryi Panny i Świętych, ich rozmowy, ich śpiewy na cześć Boga. A o tych śpiewach za chwilę jeszcze nieco powiem.—Powonienie, ach cóż to powonienie czuć będzie. Wszak Pismo św. mówi o dymach kadzideł w niebie, o wonności w niebiesiech.

4) W niebie będziemy wolni od wszelkich utrapień jak na duszy, tak i na ciele, od wszelkich chorób, boleści, zmartwień, prześladowań, wątpliwości. Jużeście bowiem słyszeli, że o niebianach powiedziano: *otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły*. I powiedziano o nich: *nie będą pragnąć ani łaknąć więcej, ani na nie słońce przypadnie ani żadne gorąco* [21]). Nie będziesz w niebie drżał od mrozu biedaku w nieopalonej chacie, ani pot znoju od pracy w fabryce, w kopalni, przy żniwie na upale, na twoje czoło wynijdzie. Głodu tam nie uczujesz, opuszczenie i sieroctwo tam nieznane. Nie umrze ci matko w niebie dziecina, pogrzebów w nie-

[20]) I Kor. XV, 42—44. [21]) Obj. VII, 16.

bie niema. Nie udręczy cię w niebie nieprzyjaciel, nie będzie cię skarżył ni procesował. Zgorszeń, plotek, oczernień w niebie nie będzie, bo *nie wnijdzie do niego nic nieczystego albo czyniącego obrzydłość i kłamstwo* [22]).

5) A towarzystwo Świętych jak wielką będzie radością w niebie! W niebie będziemy, jak już wspomniałem, widzieli Maryę, Świętych. Będziemy ich widzieli nie raz, ale zawsze, będziemy z nimi zawsze przestawali. Wy tak kochacie Maryę! Odprawiacie na Jej cześć z wielkim zapałem nabożeństwo majowe, różańcowe, śpiewacie na Jej cześć litanię i pieśni prześliczne, Jej obrazy ze czcią na ścianach domów waszych zawieszacie. W niebie będziecie Ją widzieli, nie obraz Jej ni statuę, ale Ją samą, żywą, stojącą po prawicy tronu Bożego, to jest w chwale wielkiej, według słów, któremi Psalmista odzywa się do Pana: *stanęła Królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym otoczona rozmaitością* [23]); będziecie całować ręce Jej najłaskawsze i stopy Jej najczystsze. Tam poznacie św. Józefa, którego także bardzo kochacie, i wszystkich świętych Patryarchów i Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców i Panny święte, waszych świętych Patronów i wasze święte Patronki. I razem ze Świętymi będziecie śpiewać hymny na cześć Boga. A najpiękniej śpiewać będą święte Dziewice, t. j. ci wybrani obojej płci, którzy przez całe życie czystość nieskażoną zachowali. Pismo św. mówi, że im danem będzie śpiewać pieśń osobną prześliczną, której nikt inny śpiewać nie może. *Widziałem,* mówi Jan św., *a oto Baranek stał na górze Syon, a z nim sto czterdzieści i cztery tysiące mających imię jego i imię Ojca jego napisane na czołach swoich. — A śpiewali jakoby nową pieśń przed stolicą, — a żaden nie mógł pieśni śpiewać, jedno one sto czterdzieści cztery tysiące, którzy kupieni są ze ziemi. Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali, bo dziewicami są. Ci chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi* [24]). Temu chórowi Dziewic w śpiewaniu pieśni tej nowej przewodniczyć będzie Marya, jako Panna nad pannami i Królowa Panieńska. — Poznacie też w niebie Aniołów. Aniołów nie będziecie

[22]) Obj. XXI, 28. [23]) Ps. XLIV, 9. [24]) Obj. XIV, 1—4.

oglądali oczyma ciała, ale oczyma duszy ujrzycie te duchy święte i dusze wasze słyszeć będą pienie tych duchów świętych na cześć Najwyższego Ducha Boga: *święty, święty, święty!*

6) Czy wszyscy zbawieni używać będą w niebie szczęścia i chwały w jednakiej mierze? Nie. Ale im więcej kto dobrego czynił na ziemi, tem większe będzie jego szczęście i chwała w niebie. Pan Jezus bowiem mówi, że *odda każdemu według uczynków jego* [25]). A św. Paweł pisze, że *każdy własną zapłatę weźmie według pracy swojej* [26]), — i pisze: *kto skąpie sieje, skąpie też żąć będzie, a kto sieje w błogosławieństwach,* t. j. obficie, *z błogosławieństwem*, t. j. obficie, *też żąć będzie* [27]). Co za pobudka dla nas, byśmy nie tylko strzegli się złego, ale starali się czynić jak najwięcej dobrego!

7) A jakże długo trwać będą te radości nieba? Na wieki, bez żadnego końca. Gdy wyjdziecie, najmilsi, z kościoła po skończonem nabożeństwie, spojrzyjcie w niebo. Czy ta przestrzeń nad nami ma jaki koniec? czy tam jest sklepienie jakie, jak tu w kościele i koniec przestrzeni? To jest niemożebne. Gdyby było jakieś sklepienie, niemożebne pomyśleć sobie, że nad tem sklepieniem już niema przestrzeni. W głowie mąci się, gdy człowiek pomyśli, że ta przestrzeń nie ma końca, majestat Boga Stworzyciela przytłumia tu myśl ludzką, — a przecież niepodobna pomyśleć, że tam jest koniec. Jak ta przestrzeń nad nami nie ma końca, tak końca nie będą mieć radości niebios, równie jak go nie będą mieć męki potępionych.

Czy więc chcecie pójść do nieba? czy chcecie posiąść ten raj, tę nową Jerozolimę, iść na wieczerzę wesela Barankowego, jeść mannę skrytą, być upojonymi strumieniem rozkoszy domu Bożego?

Wszyscy, jak tu jesteśmy możemy wnijść do nieba. Słyszeliście, że do nieba prowadzi bram dwanaście: *od wschodu bramy trzy, i od północy bramy trzy, i od południa bramy trzy, i od zachodu bramy trzy.* Przez to się znaczy, że ze wszystkich stron świata ludzie mogą wnijść do nieba. Słyszeliście, że na dwu-

25) Mat. XVI. 27. 26) I Kor. III. 8. 27) II Kor. IX, 6.

nastu bramach niebieskiej Jerozolimy napisane są *imiona dwunastu pokoleń izraelskich*. Przez to się znaczy, że ze wszystkich narodów ludzie mogą wnijść do nieba. A Pan Jezus powiedział: *w domu Ojca mego jest mieszkania wiele* i wstępując do nieba powiedział, że tam idzie zgotować nam miejsce [28]).

Nie wnijdzie tam jednak grzesznik. Nie wnijdzie do nieba, kto nie wierzy w to, co Kościół św. Boży do wierzenia podaje i kto szydzi z religii; nie wnijdzie do nieba, kto nie chodzi do kościoła, nie słucha Mszy św. w niedziele i święta i nie przystępuje do Sakramentów śś. Nie wnijdzie do nieba nieczysty, nie wnijdzie cudzołożnik, nie wnijdzie, kto mówi mowy nieczyste i prowadzi żarty nieczyste. Nie wnijdzie do nieba, kto się oddaje pijaństwu i kto się oddaje próżniactwu. Nie wnijdzie do nieba zły mąż, zły ojciec, zła żona, zła matka. Nie wnijdzie do nieba, kto nie miluje bliźnich, uciska bliźnich, skarży i procesuje niesłusznie, kto życzy bliźniemu złego, szuka zemsty na bliźnim; nie wnijdzie do nieba oszczerca. — Lecz choćbyście byli dotychczas takimi, możecie jednak wnijść do nieba, bylebyście się szczerze do Boga nawrócili i szczerą czynili pokutę.

Dlatego trzeba kres położyć grzechom, kres nieprawościom. Postanówcie odtąd porzucić grzechy i złe nałogi wasze i porzucić wszystko, co do grzechu wiedzie. Kto z was widzi, że jest w grzechu śmiertelnym, niech się jak najprędzej wyspowiada szczerze i szczerze poprawi.

Jezu, do nieba dziś wstępujący, od dzisiaj myślą w niebie mieszkać chcemy! Od dzisiaj chcemy służyć Ci wiernie, byśmy zasłużyli na niebo, do którego wstępujesz, by nam miejsce zgotować! Amen.

---

[28]) Jan XIV, 2.

Kazanie
NA NIEDZIELĘ VI-tą PO WIELKIEJNOCY.

O nieszczęśliwym stanie człowieka, który po pokucie do grzechu powraca.

KAROL JÓZEF FISCHER.
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.



Usprawiedliwienia mego, któregom się jął trzymać, nie puszczę się. Job XXVII, 6.

Najmilsi! Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii mówi, że Duch Święty o Nim świadectwo dawać będzie. Jakimże sposobem Duch Święty dał je i daje dotychczas świadectwo o Panu Jezusie? Tym sposobem, że światło, które Apostołom przyniósł Duch Święty, utwierdziło ich w wierze w Bóstwo Pana Jezusa i dało im poznać i zrozumieć, w jakim celu człowiekiem stał się Syn Boży, — i że Duch Święty po wszystkie czasy aż do skończenia świata nad Kościołem czuwając, naucza go i oświeca, i w sercach wiarę, nadzieję i miłość rodzi.

Napomina też Pan Jezus Apostołów, by i oni świadectwo o Panu Jezusie dawali, mówiąc im: *i wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście.* Przez cóż Apostołowie dali świadectwo o Panu Jezusie? Przez opowiadanie Jego Ewangelii po wszystkim świecie, przez swoje życie święte, i przez męczeństwo, które ucierpieli dla Chrystusa. Wszyscy Apostołowie, wyjąwszy tylko św. Jana, zeszli ze świata śmiercią męczeńską. Św. Piotr był głową na dół ukrzyżowany, św. Paweł mieczem ścięty, św. Jakób Większy (t. j. starszy) także ścięty, św. Jakób Mniejszy (t. j. młodszy) z ganku kościoła jerozolimskiego strącony, św. Jędrzej przywiązany powrozami do ukośnego krzyża, na którym dwa dni wisząc to modlił się, to lud pod krzyżem zgro-

madzony nauczał, św. Szymon piłą przerznięty, ze św. Bartłomieja skórę z żyjącego ściągnięto. Św. Jan, acz nie zeszedł ze świata śmiercią męczeńską, męczeństwo jednak cierpiał: za wyznawanie wiary w Chrystusa był od pogan wrzucony do kotła wrzącego oleju, skąd go jednak Bóg cudownie wybawił w celu, by dłużej nad innych opowiadaniem Ewangelii a świętem życiem dawał świadectwo o Chrystusie. Tak Apostołowie dali świadectwo o Panu Jezusie.

Ale jak do Apostołów, tak i do nas wyrzeczone są te słowa: *i wy świadectwo dawać będziecie.* My wszyscy winniśmy świadectwo dawać o Panu Jezusie. Wszyscy winniśmy, jako Apostołowie, gdyby tego trzeba było, cierpieć i umrzeć za wiarę: raczej umrzeć, niż wiary świętej się zaprzeć. Nadto winniśmy dawać świadectwo o Panu Jezusie przez dobre życie: by niewierni, by wszyscy ci, którzy Pana Jezusa nie znają, widząc naszą świętość stąd poznawali, że wiara, którą my wyznajemy, jest prawdziwą.

Otóż to powinno nas skłonić, byśmy się zastanowili nad naszem życiem: czy rzeczywiście naszem życiem dajemy świadectwo o Panu Jezusie i o prawdziwości Jego nauki. A w tym czasie w szczególności zastanowić się nad tem winniśmy z tego powodu, że niedawno minął czas spowiedzi i Komunii wielkanocnej. Winniśmy więc pytać się samych siebie, czyśmy po naszej spowiedzi dorocznej i Komunii wielkanocnej poprawili się, stali się lepszymi, czy każdy z nas mówi w sercu swem ze sprawiedliwym Jobem: *usprawiedliwienia mego, któregom sie jął trzymać, nie puszczę się.* Może niejeden już się puścił tego usprawiedliwienia, może niejeden po pokucie swej, po swej spowiedzi, już powrócił do dawnych grzechów.

Aby więc nikt z was nie puszczał się usprawiedliwienia swego i nie wracał do grzechów, które opłakiwał, byście w dobrem trwając dawali przez to świadectwo o Panu Jezusie: w dzisiejszej nauce okażę wam, jak nieszczęśliwy jest stan człowieka, który po pokucie do grzechów powraca.

Za pomocą Ducha Świętego, którą nam wyjedna przyczyna Maryi.

Zdrowaś Marya.

Jak miłą do słuchania jest dla każdego z nas przypowieść o synu marnotrawnym! Na katechizacyach zauważyłem, że nawet dzieci bardzo lubią jej słuchać i łatwo ją w pamięci zatrzymują. — Odszedł syn marnotrawny od ojca, wziąwszy część majętności, jaka nań przypadała. Ale wnet majętność swoją rozproszył, żyjąc rozpustnie. A gdy wszystko utracił, stał się głód wielki w onej krainie, do której się był udał, i on począł niedostatek cierpieć. I przystał do jednego obywatela onej krainy i pasał mu wieprze. I tak wielkim był głód jego, że radby był napełnił brzuch swój młótem, które jadły wieprze, ale i tego nie dawano mu tyle, ile łaknął. *A przyszedłszy k'sobie rzekł: jako wiele najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba, a ja tu głodem umieram. Wstanę i pójdę do ojca mego i rzekę mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą; jużem nie jest godzien być zwan synem twoim, uczyń mię jako jednego z najemników twoich. A wstawszy szedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec jego i miłosierdziem wzruszony jest, a przybieżawszy upadł na szyję jego, i pocałował go. I rzekł mu syn: ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą, jużem nie jest godzien być zwan synem twoim.* Chciał jeszcze dalej mówić, ale ojciec przerwał mu, i widząc go w nędznem ubraniu, rzekł do sług swoich: *rychło przynieście pierwszą szatę, a obleczcie go, i dajcie pierścień na rękę jego i buty na nogi jego; i przywiedźcie cielca utuczonego i zabijcie; a jedzmy i używajmy: albowiem ten mój syn umarł był a ożył, zginął był a znalazł się* [1]).

Póty słuchasz z przyjemnością, cieszysz się tą przypowieścią. Ale gdyby kto zrobił dodatek do tej przypowieści i tak ci dalej opowiadał: „gdy się skończyła ta uczta, którą dobry ojciec wyprawił synowi swojemu marnotrawnemu, który jednak ze skruchą doń powrócił, po kilku dniach znów się temu synowi marnotrawnemu sprzykrzył pobyt w domu ojca, i okradłszy ojca, uciekł z jego domu:“ — wtedy oburzyłbyś się cały i wołałbyś za tym synem marnotrawnym: „człowiecze, co ty robisz, co ty robisz? czyś szalony? co za czarna niewdzięczność opuszczać znów ojca, który ci tyle przebaczył, który cię, choć sam się mieniłeś

[1]) Łuk. XV.

niegodnym, przyjął z taką miłością!—szalony! zważasz ty, na jakie niebezpieczeństwa się narażasz odchodząc znów od ojca? gdy odeń odejdziesz, jeśli znów zaczniesz niedostatek cierpieć, jeśli cię głód zaskoczy w dalekiej krainie, kto wie, czy tym razem starczy ci czasu na to, byś wrócił do ojca i on cię nakarmił, czy zanim doń dojdziesz, nie umrzesz z głodu w drodze! — czy ojciec, jeśli drugi raz doń wracać będziesz, będzie równie skorym do pojednania się z tobą; czy tak, jak pierwszym razem, wybieży ci naprzeciw i rzuci ci się na szyję i ucałuje takiego niewdzięcznika?—ale najbardziej czy ty zechcesz wrócić powtórnie do ojca? czy nie przywykniesz tak do włóczęgostwa, czy serce twoje nie odwróci się tak od serca ojcowskiego, że przestaniesz tęsknić za domem ojca, zdziczejesz i będziesz wolał żyć w największej nędzy i marnie zginąć, niż wrócić do ojca?!"—Tembardziej takbyś wołał za synem marnotrawnym, gdyby on od swego ojca odchodził po raz trzeci, czwarty, dziesiąty.

Na syna marnotrawnego, o którym mowa w Ewangelii, niemasz potrzeby tak wołać, bo on po raz drugi od ojca nie odszedł; ale wołajże tak na siebie, jeżeli po spowiedzi wróciłeś do grzechów. Już dawniej przez twoje grzechy oddaliłeś się od Ojca twego niebieskiego, łaskę Jego utraciłeś. A gdy oddaliłeś się od Niego, poczęła twa dusza nędzę cierpieć. Wyrzuty sumienia cię dręczyły, ujrzałeś, że cię czeka potępienie wieczne. Postanowiłeś wrócić do Ojca. Zaledwie to postanowiłeś, Bóg wybieżał naprzeciwko ciebie, udzielił ci łaski do pojednania się z Nim. Wyspowiadałeś się, Bóg przez kapłana swego grzechy ci odpuścił. Przybrał cię Pan Bóg w szatę niewinności i świętości, łaskę poświęcającą, miłość swoją ci przywrócił. A ty znów odchodzisz od Pana Boga. Po tej ostatniej spowiedzi twojej już znów kilka razy w niedziele i święto Mszę opuściłeś ze swej winy: poszedłeś w niedzielę do miasteczka, tam cały czas na rynku przestałeś albo w szynku przesiedziałeś i na żadnej Mszy nie byłeś, — już znów kilka razy dopuściłeś się pijaństwa,— wróciłeś się do grzesznych miłostek, — dopuściłeś się grzechu nieczystości, — wróciłeś do onych brzydkich mów, żartów, jakie pierwej prowadziłeś. Szalony, stój! Ani kroku dalej od Boga! Wracaj natychmiast do Boga! Kto wie, czy gdy dalej odejdziesz od Bo-

ga, nie braknie ci czasu do Niego wrócić, czy ci Bóg potem da tyle łaski do poprawy, ile ci jej dał pierwej, ile ci gotów dać teraz jeszcze, ale najbardziej czy potem zechcesz do Boga powrócić?

* * *

Jak miło słyszeć o pokucie Maryi Magdaleny. Była ona grzesznicą. Ale nawróciła się. Stanąwszy z tyłu u nóg Pana Jezusa, bo przed oblicze Jego przyjść nie śmiała, poczęła łzami polewać nogi Jego, a włosami głowy swej ucierała i całowała nogi Jego i olejkiem je drogim mazała. Pan Jezus rzekł o niej: *odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała*, i rzekł do niej: *odpuszczają się tobie grzechy* [2]). Cobyś mówił na to, gdyby Marya Magdalena po tem wszystkiem była wróciła do grzechów swoich?

Miło słyszeć o nawróceniu się Piotra. Piotr zaparł się Pana Jezusa trzy razy. Ale kur zapiał, Pan spojrzał na Piotra, i począł Piotr gorzko płakać. Lecz cobyś tak powiedział na to, gdyby Piotr, popłakawszy nieco, był przy lada jakiej sposobności znów się Pana Jezusa zaparł?

Jak miło słyszeć o nawróceniu św. Dyzmy, owego Dobrego Łotra, którego dziś właśnie mamy uroczystość. Złoczyńcą był, jeszcze na krzyżu z początku Panu Jezusowi bluźnił. Ale potem się nawrócił. Karcił drugiego łotra, że Panu Jezusowi bluźnić nie przestawał; przyznawał, że słusznie cierpi, bo zasłużył, i cierpienie swe za swe grzechy Bogu ofiarował; a do Pana Jezusa się modlił: *Panie, pomnij na mię, gdy przyjdziesz do królestwa twego!* Lecz cobyś powiedział, gdyby ten św. Dyzma potem znów się był zmienił, i znów począł Bogu bluźnić?

Umiesz ocenić, jak dobrze czynili ci, którzy usprawiedliwienia, którego jęli się trzymać, nie puścili się; umiesz ocenić, jakiej niewdzięczności byliby się dopuścili, jaką obrzydłość byliby popełnili, w jakie niebezpieczeństwo byliby się podali, gdyby się byli tego usprawiedliwienia puścili: a czemuż puszczasz się usprawiedliwienia twego, którego jąłeś się trzymać?

* * *

---

[2]) Łuk. VII.

Ale rozważże lepiej, co za obrzydłość popełnia ten, kto po pokucie do dawnych grzechów wraca. Pismo św. dla okazania szkarady takiego postępowania używa porównania bardzo dosadnego. Mówi, że człowiek powracający do grzechów, które już raz porzucił, podobny jest do psa, *który się wraca do zrzucenia swego*, albo do świni, która *umyta* wraca się *do walania się w błocie* [3]).

I rozważ lepiej to trojakie niebezpieczeństwo, w jakie się podajesz, jeżeli do grzechów wracasz: że mianowicie do ponownego pojednania się z Bogiem kto wie, czy nie braknie ci czasu, czy nie będziesz miał mniej łaski, czy nie braknie ci chęci.

Jeżeli wrócisz do grzechów, kto wie, czy potem do ponownego pojednania się z Bogiem nie braknie ci czasu. Św. Grzegorz mówi: *(Qui poenitenti veniam spopondit, peccanti diem crastinum non promisit) — Ten, który skruszonemu łaskę przyrzekł, grzeszącemu dnia jutrzejszego nie przyrzekł.* Wypadki nagłej śmierci są częste bardzo, a jaką naukę z nich dla się brać mamy, nauczył nas Pan Jezus. Gdy bowiem Piłat kazał pomordować wielu Galilejczyków, Pan Jezus rzekł: *mniemacie, że ci Galilejczycy nad wszystkie inne Galilejczyki grzeszniejszymi byli, iż takowe rzeczy ucierpieli? Nie, powiadam wam; lecz jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie.* I gdy upadła wieża w Jeruzalem i zabiła ośmnaście ludzi, Pan Jezus rzekł: *mniemacie, żeby i oni winniejszymi byli nad wszystkie ludzie mieszkające w Jeruzalem? Nie, mówię wam; ale jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie* [4]). Jeśli więc usłyszysz, że ktoś umarł nagłą śmiercią,—a tak często to słyszysz,—nie sądź, że on był najgorszy, ale lękaj się, byś ty w grzechach nie umarł nagłą śmiercią.

Jeśli wrócisz do grzechów, kto wie, czy później będziesz miał tyle łaski do poprawy, niż jej miałeś pierwej lub niż masz jeszcze teraz. Pan Bóg każdemu człowiekowi daje łaskę dopomagającą mu, by mógł duszę zbawić, — ale jednak nie każdemu człowiekowi daje ją w równej mierze, a i jednemu i temu samemu człowiekowi daje tej łaski raz mniej, raz więcej. To jest

[3]) Przyp. XXVI, 11; II Piotr II, 22. [4]) Łuk. XIII, 1—5.

rzecz pewna, że jeżeli człowiek gardzi tą łaską czyli pomocą Bożą, nie korzysta z niej, nie współpracuje z nią, to mu jej potem Pan Bóg mniej daje,—nie tak mało, by już nie mógł duszy zbawić, ale jednak mniej, tak, że mu trudniej duszę zbawić. Mamy na to dowody w Piśmie św. U Izajasza Proroka mówi Pan Bóg: *biada,—który gardzisz; aza i sam wzgardzony nie będziesz?* [5]) A w księdze Przypowieści mówi Pan Bóg do grzeszników: *wzgardziliście wszelką radą moją, a łajań moich nie słuchaliście. Ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu, i urągać będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali* [6]). Jest tu sposób mówienia obrazowy; Pan Bóg się nie śmieje, ani urąga grzesznikowi w jego zatraceniu: ale ten obrazowy sposób mówienia silnie wyraża, że ci, którzy nie korzystają z łaski Pana Boga dopomagającej do zbawienia, potem mniej jej otrzymują. Jeżeli więc wrócisz do grzechów twoich, im głębiej w nie brnąć będziesz, tem mniej będziesz miał łaski Bożej dopomagającej do zbawienia duszy! To straszna!

Jeśli wrócisz do grzechów, kto wie, czy później nie braknie ci już chęci do poprawy. Grzech swemi więzami coraz silniej pętać i krępować cię będzie. Kto się dopiero uczy pływać, pierwszy raz z wielkim strachem idzie na głębię; gdy się dobrze nauczy, potem śmiało szuka głębi; im większa głębia, z tem większą radością po niej pływa. I ty pierwszy raz ten szkaradny grzech twój popełniłeś ze strachem; gdyś go już kilka razy popełnił, zbyłeś się lęku, i teraz już na nic nie dbasz i mówisz w sercu swojem: *zgrzeszyłem, i cóż mi się stało złego?* [7]) Gdy kto pierwszy raz strzela, boi się, by miasto ubić zająca, ręki sobie nie ustrzelił; gdy często strzela, śmiało strzela. Na wysokie rusztowanie po raz pierwszy ze strachem się wchodzi; murarze jednak, przywykli do chodzenia po rusztowaniach, chodzą po nich, jak po ziemi. Tak im częściej kto grzeszy, tem śmielej grzeszy, bo, jak mówi Pismo św.: *iż nie rychło wydają dekret przeciwko złym, bez żadnej bojaźni synowie człowieczy broją złości* [8]). Im częściej będziesz grzech popełniał, tem bardziej bę-

[5]) Izaj. XXXIII, 11.
[6]) Przyp. I, 25, 26.
[7]) Ekkli. V, 4.
[8]) Ekkli. VIII, 11.

dziesz tracił bojaźń Bożą, i tem mniej będziesz myślał o poprawie. O jak straszne jest to ośmielenie się do grzechów, to oswojenie się z grzechem, to jakieś obeznanie się z grzechem! — Kto po spowiedzi wraca do grzechów, ten oswaja się nawet ze spowiedzią, i już nie przystępuje do niej z tem przejęciem się świętością jej. Ileż ty lat już mimo spowiedzi twoich popełniasz ten grzech nieczysty, niewstydliwe mowy prowadzisz i takież piosnki śpiewasz; ile lat już mimo spowiedzi twoich bawisz się myślami nieczystemi całkiem dobrowolnie, całkiem ze swej chęci! Cóż stąd za wniosek uczynić należy? Ten, że na spowiedziach swoich nie masz szczerego żalu, mocnego przedsięwzięcia poprawy; usta tylko mówią: „żałuję, poprawę obiecuję," — dusza nie nawraca się całkowicie do Pana Boga; wola twoja zleniwiała chce i nie chce służyć Bogu, według tych słów księgi Przypowieści: *chce i nie chce leniwiec* [9]). — Dlatego to Pan Jezus mówi: *gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka*, a potem powie sobie: *wrócę się do domu mego, skądem wyszedł*, a przyjmie go człowiek napowrót do serca swego: *tedy idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się, a wszedłszy mieszkają tam, i stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze* [10]). Kto pierwszy raz popadł w grzech śmiertelny, ma w sobie jednego czarta; kto po pokucie, wyrzuciwszy już raz czarta ze siebie, znów do grzechu wraca, ma w sobie już siedmiu albo więcej czartów. Cóż znaczą te słowa? Znaczą, że daleko trudniejsze jest szczere nawrócenie takiego człowieka, który po pokucie znów wrócił do grzechu, bo wola jego jest słabszą, jest bardziej w niewoli swego nałogu i czarta, a ze samem czynieniem pokuty już oswojony, czyni ją często bardziej na zewnątrz, niż w głębi duszy. Dlatego też i św. Paweł pisze: *niepodobna jest, by ci, którzy raz są oświeceni, i skosztowali daru niebieskiego i uczestnikami się stali Ducha świętego, — a znowu odpadli, aby zaś być mogli odnowieni ku pokucie* [11]). *Niepodobna jest*, to znaczy: nie jest zupełnie niemożliwe, ale jest nieprawdopodobne, jest bardzo trudne, by ci, którzy się raz nawrócili, a potem znów

---

[9]) Przyp. XIII, 4.
[10]) Łuk. XI, 24—26.
[11]) Żyd. VI, 4—6.

w grzechy wpadli, znów się szczerze do Boga nawrócili; jeśli się nawracają, cud to zaiste łaski Bożej.

W takie niebezpieczeństwo się wdajesz, jeżeli po pokucie wracasz do grzechu. Nie wracaj zatem, — a jeżeli już wróciłeś, jeżeli po spowiedzi wielkanocnej znów odszedłeś jako syn marnotrawny od Ojca, nie brnijże w grzechy dalej, ale czemprędzej przyjdź szczerze się wyspowiadać, nie czekaj ze spowiedzią znów Wielkiejnocy; z połowy złej drogi wrócić na dobrą łatwiej, a im bardziej oddalisz się od Ojca, tem ponowne pojednanie się z Nim będzie trudniejsze.

Przykład, do czego prowadzi ciągłe wracanie się do grzechów, a jaki jest koniec człowieka, który mimo okazywanego żalu ciągle do nich wraca, mamy na Faraonie, królu egipskim. Nie chciał on wypuścić Izraelitów z niewoli; tą niesprawiedliwością względem nich grzeszył. Pan Bóg za to karał jego i jego naród, cały Egipt, dziesięcioma plagami. Plagi te były bardzo dotkliwe. I tak np. pierwszą plagą było, że woda w rzekach egipskich obróciła się w krew; piątą plagą był mór na bydło, szóstą wrzody na ludziach i bydle, siódmą grad, który zniszczył plony pól i łąk; ósmą szarańcza, dziewiątą ciemności trzechdniowe w całym Egipcie, iż żaden nie widział brata swego, ani się ruszył z miejsca, na którem był. Póki trwała każda z tych plag, Faraon okazywał się skruszony; wzywał Mojżesza i Aarona, przywódców ludu izraelskiego; wyznawał przed nimi: *zgrzeszyłem przeciw Panu Bogu waszemu i przeciwko wam;* prosił ich, by modlili się, by Bóg oddalił tę plagę, co gdy się stanie, obiecywał wypuścić lud z niewoli. Ale ilekroć plaga ustała, zatwardzało się serce Faraonowe i nie wypuszczał ludu z niewoli, aż wreszcie Mojżeszowi śmiercią groził. Dziesiątą plagą była śmierć pierworodnych egipskich: jednej nocy w każdej rodzinie egipskiej umarł syn pierworodny, od pierworodnego Faraonowego, aż do pierworodnego pojmanej, która była w ciemnicy. Wtedy wypuścił Faraon Izraelitów z niewoli. Ale gdy wyszli z Egiptu, odmieniło się znów serce Faraonowe i rzekł do sług swoich: *cóżeśmy chcieli uczynić, żeśmy puścili Izraela, aby nam nie służył?* I zebrawszy wojsko, gonił Izraelitów. A Izraelici przez pośrodek morza Czer-

wonego, które się im rozstąpiło, szli suchą nogą, a *była woda jako mur po prawej i po lewej stronie ich.* A Faraon w zaślepieniu swojem myślał, że i on za nimi przejdzie suchą nogą przez pośrodek morza, i wjechał konno Faraon z wozami i z jezdnymi swoimi w morze. A gdy przeszli Izraelici morze, wróciły się wody i okryły wozy i jezdne wojska Faraonowego, którzy goniąc weszli byli w morze: nawet jednego z nich nie zostało. Głębokości okryły je, poszli w głębię jako kamień.

Oto koniec człowieka, który ciągle wraca do grzechów swoich. Lękaj się, by i ciebie, gdy jako Faraon będziesz ciągle wracał do swych grzechów, nie spotkał koniec podobny: śmierć nagła a w niepokucie, a idące za nią potępienie wieczne.

Ducha Św., którego przyjścia oczekujemy, proście, by was oświecił, miłością serca wasze zapalił, a szczerą skruchę za grzechy dał wam; nie przyczyniajcie *grzechu do grzechu* [12]); kto z was ma grzech śmiertelny, niech jedna się z Panem Bogiem, a po pojednaniu niech mówi w sercu swojem: *usprawiedliwienia mego, któregom się jął trzymać, nie puszczę się!* Amen.

---

[12]) Ekkli. V, 5.

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚW.

Sprawy Ducha Świętego.

KAROL JÓZEF FISCHER,

Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.



Pocieszyciel Duch święty, którego ześle Ojciec w imię moje, on was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem.

Jan XIV, 26.

Najmilsi! Chociaż Pan Jezus na to wybrał Apostołów, aby opowiadali Ewangelię wszystkiemu stworzeniu, idąc nauczali wszystkie narody, i właśnie dlatego nazwał ich *Apostołami*, t. j. wysłańcami swoimi, to jednak nie kazał im zaraz po swem wniebowstąpieniu na świat się rozchodzić. Obiecał im zesłać Ducha Świętego, i rozkazał im, by się nie rozchodzili z Jeruzalem, ale w tem mieście czekali, aż Duch Święty na nich zstąpi. Wiadomo wam, że Duch Św. jest to trzecia Osoba Boska, Bóg prawdziwy, Ojcu i Synowi we wszystkiem równy, który w sposób dla nas niepojęty od Ojca i Syna pochodzi. Mówił im o Duchu Św.: *Pocieszyciel Duch święty, którego ześle Ojciec w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem* [1]). *Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy* [2]) *Weźmiecie moc Ducha świętego, który przyjdzie na was, i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej judzkiej ziemi i w Samaryi i aż na kraj ziemi* [3]).

[1]) Jan XIV, 26. [2]) Jan XVI, 12, 13. [3]) Dz. Ap. I, 8.

Posłuszni temu rozkazowi Pańskiemu Apostołowie po wniebowstąpieniu Pańskiem przebywali w Jeruzalem. W tym czasie na miejsce Judasza wybrali św. Macieja Apostołem.—Tymczasem nadeszły u żydów Zielone Święta. Te święta obchodzili Izraelici na pamiątkę otrzymania od Boga na górze Synai dziesięciu przykazań i całego zakonu. Ponieważ przykazania otrzymali na górze Synai pięćdziesiątego dnia po wyjściu z niewoli egipskiej, zwali te święta *Pięćdziesiątnicą*, po grecku *Pentecostes*. Ponieważ w tym czasie w ziemi żydowskiej już się rozpoczynały żniwa, przynosili żydzi z rozkazu Bożego w te święta do kościoła pierwociny zbóż na ofiarę Bogu, — i dlatego te święta nazwali *Zielonemi*.

Drugiego dnia tych Świąt Zielonych żydowskich w niedzielę (bo pierwszym dniem świąt żydowskich była sobota), dziesiątego dnia po wniebowstąpieniu Pańskiem, a pięćdziesiątego po Jego zmartwychwstaniu, gdy Apostołowie byli razem zgromadzeni na jednem miejscu, w wieczerniku prawdopodobnie tym samym, w którym jedli z Panem Jezusem Ostatnią Wieczerzę i w którym się zamykali dla bojaźni żydów: *stał się z prędka z nieba szum jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna, i napełnieni byli wszyscy Duchem świętym.* Duch Św. zstąpił na nich w postaci ognistych języków. Gdy to się stało, wyszli Apostołowie z wieczernika i poczęli nauczać o Panu Jezusie, — a poczęli mówić rozmaitymi językami. Było naonczas w Jerozolimie mnóstwo obcych z różnych stron świata i z różnych narodów, którzy się byli tutaj zeszli na święta. Strwożyło się tedy mnóstwo ludzi, *że każdy z nich słyszał ich własnym swym językiem mówiących. I zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc: izali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakoż każdy z nas słyszał u nich swój język, w którymeśmy się urodzili?* Piotr otoczony resztą Apostołów, miał długą mowę, w której nauczył o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, i że On jest obiecanym Mesyaszem i Synem Bożym. I tegoż dnia około trzech tysięcy ludzi uwierzyło w Pana Jezusa i dało się ochrzcić.

Tego to zesłania Ducha Św. uroczystość dzisiaj obchodzimy

Zieleń, którą dzisiaj maimy kościoły i domy nasze, wyobraża obfitość łask, jakie Duch Św. przyniósł Apostołom i jakich po wsze czasy udziela Kościołowi św. i duszom ludzkim.

O tych to łaskach Ducha Św. przemówię do was dzisiaj.

Jakich łask szczególnych udzielił Duch Św. Apostołom, o tem będzie część pierwsza;

jakich łask udziela Kościołowi i co sprawia w duszach ludzkich, o tem będzie część druga nauki mojej.

Przyjdź Duchu święty, racz napełnić serca Twych wiernych, a ogień miłości Twojej racz w nich zapalić! Prosimy Cię przez przyczynę najczystszej Oblubienicy Twojej, którą pozdrawiamy z Archaniołem, mówiąc

Zdrowaś Marya.

I.

1) Pierwszą łaską, którą Duch Św. przyniósł Apostołom, było światło, którem ich oświecił, przez które zrozumieli cel przyjścia Pana Jezusa na świat, potrzebę dzieła odkupienia, Boską naukę Pana Jezusa. Według obietnicy Pana Jezusa, Duch Święty nauczył ich wszystkiego, nauczył ich wszystkiej prawdy i przypomniał im wszystko, co im Pan Jezus mówił. Przed przyjściem Ducha Św. Apostołowie wielu nauk Pana Jezusa nie rozumieli; nie rozumieli nawet dobrze, w jakim celu Pan Jezus na świat przyszedł. Sądzili, jak większość żydów, że Pan Jezus założy na ziemi królestwo, wyswobodzi żydów z pod panowania rzymskiego, usiądzie na stolicy Dawida. Starali się o to, by posiąść wysokie miejsca w tem ziemskiem królestwie Pana Jezusa. Matka dwóch z nich przyszła pewnego razu z nimi do Pana Jezusa i prosiła: *rzecz, aby siedzieli ci dwaj synowie moi jeden po prawicy twojej, a drugi po lewicy w królestwie twojem* [4]). Nawet już przed samem wniebowstąpieniem Pana Jezusa pytali Go: *Panie, izali w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi?* [5]) Nie rozumieli, na co potrzebną była męka i śmierć Pana Jezusa. Gdy im Pan Jezus mówił, że będzie wydan poganom i będzie

[4]) Mat. XX, 21. [5]) Dz. Ap. I, 6.

naigrawan i ubiczowan i uplwan, a ubiczowawszy zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie, *oni tego nic nie zrozumieli i było to słowo zakryte od nich, ani wiedzieli, o czem mówił* [6]). Gorszyli się tem nawet; pewnego razu, gdy Pan Jezus mękę swą przepowiadał, św. Piotr *począł go strofować, mówiąc: nie daj tego Panie, nie przyjdzie to na cię* [7]). Dlatego też i w zmartwychwstanie Pańskie niełatwo uwierzyli; gdy im niewiasty mówiły, że Pan Jezus zmartwychwstał, *zdały im się jako plotki słowa te i nie uwierzyli im* [8]). Nie przejęli się też duchem Pana Jezusa i nauki Jego, na przykład duchem nauki o przebaczaniu uraz. Gdy Samarytanie nie chcieli przyjąć Pana Jezusa, Jakób i Jan rzekli: *Panie, chcesz, iż rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je?* Pan Jezus ich sfukał, mówiąc: *nie wiecie, czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać* [9]). Nie przejęli się byli duchem nauki Pańskiej o pokorze: dlatego spierali się, *ktoby się z nich zdał być większym* [10]). — Prawd, których Apostołowie pojąć nie mogli, zanim widzieli Pana Jezusa wstępującego do nieba, a o których to prawdach Pan Jezus im mówił: *jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie*, teraz Duch Św. przyszedłszy na nich, ich nauczył. Nauczył ich więc *wszystkiej prawdy:* od Niego pouczeni zrozumieli cel przyjścia Pana Jezusa na świat, że przyszedł, by nas odkupić; zrozumieli naukę Pana Jezusa i przejęli się duchem jej, czego dowodem jest, że ją czynem wypełnili: pouczył ich Duch Święty o wszystkiem, co ludzie mają wierzyć i czynić, aby byli zbawieni.

2) Drugą łaską, jaką Duch Św. przyniósł Apostołom, był dar, który nazywamy (*donum inspirationis*) darem natchnienia, to jest dar, przez który stali się Apostołami, posłannikami Bożymi (*legati divini*), tak, że przez ich usta sam Bóg przemawiał, ich czynami Bóg kierował, tak, iż czego oni w rzeczach wiary nauczali i co oni w rzeczach wiary działali, tego Bóg przez nich nauczał i to Bóg przez nich działał, według słów Pana Jezusa: *nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego*,

---

6) Łuk. XVIII, 31—34. 8) Łuk. XXIV, 11. 10) Łuk. XXII, 24.
7) Mat. XVI, 22. 9) Łuk. IX, 52—55.

który mówi w was [11]), — i dlatego powiedziano o nas dzieciach Kościoła św., że jesteśmy *wybudowani na fundamencie Apostołów i Proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus* [12]).

3) Trzecią łaską, jakiej Duch Św. Apostołom udzielił, jest miłość, którą serca ich zapalił. Dotychczas miłowali Apostołowie Pana Jezusa miłością ziemską, miłowali Go jako człowieka; teraz Go umiłowali jako Boga i człowieka zarazem miłością nadprzyrodzoną. Miłość ku Bogu spotęgowała się w ich sercach, serca ich zapałały miłością Bożą. A jak bardzo zapałały serca ich miłością, jak ich przyciskała miłość Chrystusowa [13]), pokazuje się z pośpiechu, z jakim opuścili wieczernik, by zaraz Chrystusa opowiadać, by ogień miłości puścić na ziemię, pomni słów Chrystusowych: *przyszedłem puścić ogień na ziemię: a czegoż chcę, jedno aby był zapalon?* [14])

4) Czwartą łaską, daną przez Ducha Św. Apostołom, było męztwo. Dotychczas bali się jawnie wyznawać wiarę w Chrystusa Pana. Sam św. Piotr, ich książę i głowa, w czasie męki Pańskiej zaparł się Chrystusa Pana; inni, widząc Pana pojmanego, opuścili Go. Po śmierci Pańskiej zamykali się w domu *dla bojaźni żydów* [15]). Kiedy jednak zstąpił na nich Duch św., precz odrzucili bojaźń, i wyszedłszy z wieczernika odważnie nauczali. Gdy im starsi żydowscy zakazali nauczać o Panu Jezusie, odpowiadali, że *więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi* [16]). A gdy Wysoka Rada żydowska kazała ich wychłostać, *oni szli od obliczności Rady radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywości cierpieć* [17]). I więcej jeszcze chętnie ucierpieli dla Chrystusa Pana, bo wiecie, że wszyscy Apostołowie, wyjąwszy tylko św. Jana, zeszli ze świata śmiercią męczeńską: Jakób starszy był ścięty, młodszy strącony z ganku kościoła jerozolimskiego, Piotr i Jędrzej ukrzyżowani, Szymon piłą przerznięty i t. d.; Jan cierpiał męczeństwo, chociaż w niem nie umarł,

---

[11]) Mat. X, 20.
[12]) Efez. II, 20.
[13]) II Kor. V, 6.
[14]) Łuk. XII, 49.
[15]) Jan XX, 19.
[16]) Dz. Ap. V, 29.
[17]) Tamże 41.

cudownie od Boga wybawiony z wrzącego oleju, do którego był wrzucon. W taki sposób *moc Ducha świętego* wziąwszy, byli Panu Jezusowi świadkami w Jeruzalem i w judzkiej ziemi i aż na kraj ziemi — aż do krwi przelania.

5) Piątą wreszcie łaską osobliwą, którą przyniósł Apostołom Duch święty, był dar mówienia rozmaitymi językami. Mieli Apostołowie nauczać wszystkie narody, aliści nie umieli języków wszystkich narodów. Byli po większej części prostymi rybakami, i nie umieli mówić jak tylko po żydowsku i po grecku, bo język grecki wtedy był bardzo rozpowszechniony. Zapóźnoby było w ich wieku języków się uczyć; któżby zresztą potrafił nauczyć się języków tylu narodów, ile oni nauczać mieli?—Duch święty zstąpiwszy na nich, nauczył ich w jednej chwili rozmaitych języków, jakie im były potrzebne. Przy budowie wieży Babel pomieszał Bóg języki ludzkie i przez to podzielił ludzi na narody, mówiące rozmaitymi językami, by nie wpadli w pychę i nie zapomnieli Boga; teraz przez dar mówienia rozmaitymi językami dany Apostołom, łączy Duch święty narody ku ich zbawieniu w jednej prawdziwej wierze i w Kościele św.

Te to są łaski i dary osobliwe, które Duch święty przyniósł Apostołom. Teraz rozumiecie, dlaczego w postaci ognistych języków Duch święty na nich zstąpił. Ogień świeci i grzeje. Postać ognia zatem, w której zstąpił, oznaczała światło, które im przyniósł, miłość, którą ich zapalił, i płynące z miłości męztwo; w postaci języków zstąpił, iż przez mowę mieli rozszerzać królestwo Boże na ziemi, a iż im udzielił daru mówienia rozmaitymi językami. Słusznie zatem i kolor szat kapłańskich w tę uroczystość jest czerwony, przypominający i ogień, w którego postaci Duch święty jest dany, i miłość, jaką Apostołów serca napełnił, bo miłość *wszystko znosi, wszystko wytrwa* aż do krwi przelewu.

Ale czy Pan Jezus sam nie mógł Apostołom tych łask i darów udzielić? Mógł, lecz pozostawił to Duchowi świętemu, bo i Duch święty chciał ludziom swą miłość okazać.

Czy Duch święty Apostołom dla ich własnego dobra udzielił tych łask i darów osobliwych? Nie tylko dla ich własnego dobra, ale dla dobra wszystkich ludzi, by *na wszystką ziemię*

wyszedł głos ich, i na kończyny okręgu ziemi słowa ich [18]), by odnowili oblicze ziemi. — W Starym Zakonie mówił Duch święty do ludzi przez usta Proroków, bo *wolą ludzką nigdy proroctwo nie jest przyniesione, ale Duchem świętym natchnieni mówili ludzie święci Boży* [19]). Mówił Duch święty przez Proroków, by ludzkość przygotował na przyjście Mesyasza, Zbawiciela. Teraz Apostołów obdarza szczególnemi łaskami, przywilejami, by roznieśli po świecie wesołą nowinę, że przyszedł Mesyasz i starł głowę węża, że rodzaj ludzki odkupiony, i by naukę Mesyasza, Syna Bożego, opowiadali wszystkiemu stworzeniu. Miłujmy zatem Ducha świętego i dziękujmy Mu za te dary, które dla dobra całej ziemi przyniósł Apostołom!

II.

Ale umiłujcie Ducha świętego jeszcze goręcej, jeżeli rozważycie jeszcze, jakich łask bezprzestannie udziela Kościołowi świętemu, i co sprawia w duszach ludzi.

1) Cóż to jest *święty Kościół powszechny?* Jakoście to nieraz słyszeli, wszyscy ludzie wyznający tę wiarę, której Chrystus Pan nauczał, pod najwyższą głową Papieżem, — razem wzięci nazywają się Kościołem św. powszechnym albo katolickim, bo *katolicki* znaczy w greckim języku tyle, co w polskim *powszechny.* Kościół św. dzieli się na Kościół *nauczający* i Kościół *uczący się* albo słuchający. Do Kościoła nauczającego należą Ojciec święty i biskupi, inni wierni stanowią uczący się Kościół. Kapłani niżsi od biskupów i pod ich władzą zostający są głosicielami nauki Kościoła nauczającego.

Otóż Duch święty czuwając nad Kościołem świętym w sposób niewidzialny, naucza go, uświęca i rządzi nim aż do skończenia świata.

Duch święty naucza Kościół. Jako gronu Apostołów przyniósł dar światła, aby naukę Bożą ogłosili światu, tak czuwa nad Kościołem nauczającym, aby tę naukę całą i nienaruszoną do wierzenia podawał. Do Apostołów bowiem, a przez nich do

---

18) Ps. XVIII, 5. 19) II Piotr I, 21.

Kościoła nauczającego mówił Pan Jezus: *Ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy,—w was mieszkać będzie i w was będzie* [20]). Przyrzeka tu Pan Jezus Apostołom, że Duch święty z nimi mieszkać będzie *na wieki*, — aliści Apostołowie na wieki żyć nie mieli. Uczymy się więc stąd, że Duch święty, ten sam, który był z Apostołami, jest także z ich następcami, t. j. z Kościołem nauczającym, i uczy go wszystkiej prawdy. Nie objawia Duch święty nowych nauk Papieżowi i biskupom, ale oświeca ich i dopomaga im, by poznali, co Pan Jezus objawił i tylko to do wierzenia podawali, tak, że gdy Kościół nauczający głosi naukę wiary lub obyczajów, omylić się w niej nie może. W szczególniejszy sposób uczy i oświeca Duch święty Papieża, tak, że Papież nie tylko wtedy, gdy łącznie z biskupami cokolwiek w rzeczach wiary i obyczajów orzeka, ale nawet wtedy, gdy sam jako Głowa Kościoła to czyni, jest nieomylny, bo inaczej nie byłby niewzruszoną opoką, na której zbudowany Kościół musi być bezpieczny,— jako się wam to kiedyindziej obszerniej wykłada.

O jak to wielki dar Ducha świętego ta *nieomylność*, którą daje Kościołowi nauczającemu! Gdyby nie ten dar, nie bylibyśmy pewnymi, w co wierzyć i jak żyć mamy!

Duch święty *uświęca* Kościół nie tylko przez to, że Kościołowi nauczającemu dopomaga, by tylko to czynić nauczał, co się Bogu podoba, ale nadto przez to, że uświęca dusze ludzkie, jak to wnet usłyszycie.

Duch święty wreszcie *rządzi* Kościołem przez to, że pasterzom Kościoła widzialnym, Papieżowi i biskupom dopomaga, by dobrze rządzili Kościołem. O tem wiedząc już Apostołowie, gdy wydawali rozporządzenia, wyrażali się: *zdało się Duchowi świętemu i nam, byśmy* to rozporządzili [21]).

Oto są łaski, jakich Duch święty udziela Kościołowi aż do skończenia świata.

Oprócz tych łask jeszcze i nadzwyczajnych łask Duch św., gdy tego potrzeba, Kościołowi udziela. Bywały na przykład wypadki, że jako daru mówienia rozmaitymi językami udzielił Apo-

---

[20]) Jan XIV, 16, 17. [21]) Dz. Ap. XV, 28.

stołom, podobnego daru udzielał i innym pracownikom w Kościele Bożym. Czytamy w żywocie św. Franciszka Ksawerego, że gdy w Indyach pracował nad nawróceniem pogan, gdy nauczał w jednym języku, ludzie rozmaitych języków go rozumieli. Tak samo w żywotach św. Antoniego z Padwy, św. Jana Kapistrana czytamy, że ich kazania rozumieli ludzie rozmaitych języków.

2) A cóż sprawia Duch święty w duszach ludzkich? Oświeca je, uświęca, wzmacnia i pociesza.

Oświeca dusze, dopomaga im prawdę poznać, dopomaga do czynienia dobrego. Św. Paweł mówi: *żaden nie może rzec: Pan Jezus, jedno w Duchu świętym* [22]). To znaczy: bez światła i pomocy Ducha świętego nikt nie może uczynić nic zasługującego na żywot wieczny, ani nawet imienia Jezusowego godnie wymówić. Żaden niewierny nie może wiary świętej poznać i przyjąć, jeśli go Duch święty nie oświeci; żaden grzesznik nie może się nawrócić, jeżeli go Duch święty nie skruszy. — Ojcowie nasi w dawnych czasach byli poganami. Aż książę polski Mieczysław starał się o rękę księżniczki czeskiej Dąbrówki, która była chrześcijanką. Dąbrówka oświadczyła, że tylko pod tym warunkiem odda mu rękę, jeżeli przyjmie wiarę chrześcijańską. Wtedy Mieczysław przyjął chrzest r. 966, i z nim przyjął chrzest cały naród polski. Któż księciu-poganinowi dał w serce myśl, by się starał o rękę dziewicy chrześcijańskiej? Kto natchnął tę dziewicę chrześcijańską, by nie odmówiła wręcz poganinowi, ale przyrzekła rękę, jeżeli chrzest przyjmie? Kto otworzył oczy Mieczysławowi, by poznał, że jego bożyszcza są fałszywe, a wiara księżniczki, o którą się starał, jest prawdziwą? Kto otworzył oczy całego narodu na to, że te bożyszcza są fałszywe, a natchnął go, by za przykładem księcia chrzest przyjął? To wszystko sprawił Duch święty. Widzicie, jak to w duszach niewidzialnie i cicho działa Duch święty. — Udziela też Duch święty swego światła i swej pomocy duszpasterzom, kaznodziejom, spowiednikom i wszystkim tak duchownym, jak i świeckim, którzy w jakikolwiek sposób pracują dla Kościoła, dla prawdziwego dobra ludz-

---

[22]) I Kor. XII, 3.

kości. Dlatego to przed każdą ważniejszą sprawą odprawia Kościół modły o światło do Ducha świętego, dlatego i przed kazaniem śpiewacie pieśń do Ducha świętego.

Wszystkim duszom Duch święty udziela swego światła tyle, ile im potrzeba, by zbawionemi być mogły; lecz nie wszystkie Jego światło przyjmują. Te zaś, które przyjmują Jego światło, Duch święty uświęca. Pan Jezus przez swoją mękę i śmierć wysłużył nam łaski,—a Duch święty bierze niejako z tego skarbu łask i daje łaski duszom. Uświęca dusze przedewszystkiem przez Sakramenta śś. W Sakramencie chrztu daje łaskę poświęcającą; dlatego to Pan Jezus mówi: *jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, nie może wnijść do królestwa Bożego* [23]. W Sakramencie Pokuty łaskę poświęcającą tym, którzy ją przez grzech śmiertelny utracili, przywraca, a w tych, którzy nie mieli grzechów śmiertelnych, ją pomnaża. Dlatego to Pan Jezus, ustanawiając ten Sakrament, mówił do Apostołów: *weźmijcie Ducha świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane* [24]. Gdy kapłan rozgrzesza pokutującego, Duch święty daje mu łaskę poświęcającą, którą Chrystus Pan wysłużył. W innych Sakramentach Duch święty to pomnaża w duszach wiernych łaskę poświęcającą, to daje im łaski szczególne. — Dusze, które pragną uświęcenia, a Sakramentów śś. im potrzebnych przyjąć nie mogą, Duch święty w sposób nadzwyczajny uświęca. Niewiernemu, który chrztu pragnie, a nie ma takiego, ktoby go ochrzcił, Duch święty daje w serce pragnienie chrztu, połączone z miłością Boga doskonałą, które go z grzechu obmywa. Grzesznikowi, który wzbudza skruchę doskonałą, to jest z miłości ku Bogu pochodzącą wraz z pragnieniem spowiedzi, daje grzechów odpuszczenie.— We wszystkich sercach miłość Bożą roznieca, bo powiedziano jest, że *miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego, który nam jest dany* [25].

Dusze, które uświęcił, albo które przynajmniej pragną uświęcenia, Duch święty wzmacnia. Jak Apostołom przyniósł dar męztwa, tak tego daru i innym ludziom udziela, by woleli raczej

[23]) Jan III, 5. [24]) Jan XX, 23. [25]) Rzym. V, 5.

wszystko cierpieć i śmierć nawet ponieść, niż zaprzeć się wiary lub innym grzechem Boga obrazić. Niewiernego, który chce przyjąć wiarę świętą, a doznaje w tem przeszkód, rodzina mu przeszkadza, dawni współwyznawcy mu się odgrażają: Duch św. wzmacnia, by nie oglądał się wstecz, choćby miał cierpieć i umrzeć. Moc Ducha świętego dopomogła Męczennikom wytrwać w wyznawaniu wiary wśród największych katuszy. Moc to Ducha św. była, która tylu świętym Dziewicom dopomogła raczej życie ponieść w ofierze, niż czystość stracić.

Wreszcie Duch święty dusze, które światło Jego przyjęły i które uświęcił, dziwnie p o c i e s z a. Dusza, w której Duch święty mieszka, obfituje w wesele. Kto wie, że idzie za światłem Ducha świętego, i szuka swego uświęcenia, choćby zewnątrz cierpiał utrapienia, w duszy czuje błogi pokój i radość. Dlatego św. Paweł pisze: *pełenem pociechy, nader obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem* [26]),—i o pierwszych chrześcijanach czytamy: *uczniowie też napełniali się wesela i Ducha świętego* [27]). I przeto Ducha świętego zowiemy: *Pocieszycielem, słodkim duszy gościem, słodką ochłodą.*

Wylicza też Pismo św. siedm darów Ducha świętego, których Duch święty nie odmawia żadnej duszy, a tymi są dary: mądrości, rozumu, rady, męztwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej. Tak bowiem Izajasz Prorok Ducha świętego nazywa: *Duch Pański: duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności, — duch bojaźni Pańskiej* [28]).

Takie to łaski daje Duch święty duszom ludzkim. A czy poznaliście, którym duszom daje je w największej obfitości? Z tego, co wam mówiłem, powinniście byli poznać, że daje je w największej obfitości duszom pokornym, duszom, które za Jego natchnieniami chętnie idą, które działaniu Jego się poddają. Dlatego pięknie jeden z naszych wieszczów napisał:

Niech się twa dusza jako dolina położy!
A po niej jako rzeka popłynie Duch Boży!

---

[26]) II Kor. VII, 4.
[27]) Dz. Ap. XIII, 52.
[28]) Izaj. XI, 2, 3.

Oto macie skreślone w krótkości łaski Ducha świętego, sprawy Ducha świętego, działanie Ducha świętego w królestwie Bożem. Duch święty w Starym Zakonie mówił do ludzi przez Proroków, by ludzkość na przyjście Zbawiciela przygotować; w Nowym Zakonie obdarzył Apostołów szczególnymi darami, by naukę Zbawiciela roznieśli po ziemi, a odnowili oblicze ziemi. Jest też z Kościołem po wszystek czas, Kościół nauczający czyni sędzią nieomylnym w rzeczach wiary i rządzi Kościołem. Dusze oświeca, a te, które Jego światło przyjmują, uświęca, umacnia i pociesza.

Błogosławmyż za te łaski Boga Ducha świętego wraz z Bogiem Ojcem i Synem Bożym; chwalmy a wywyższajmy Go na wieki! I prośmy Ducha świętego gorąco o Jego łaski i dary! Wołajmy dzisiaj i jak najczęściej z Kościołem:

Przyjdź Duchu Przenajświętszy!
Spuść nam jak najgorętszy
Promień Twojej światłości!

. . . .

Oczyść, co w nas szpetnego,
Zroś, co w nas jest oschłego,
Uzdrów, co niezdrowego!

Skrusz, co zatwardziałego,
Rozgrzej, co oziębłego,
Sprostuj, co jest błędnego!

Użycz nam w Cię wierzącym
I Tobie ufającym,
Siedmiu darów światłości!

Pomnóż w cnotach zasługę,
Daj zbawienia wysługę,
Daj zapłatę w wieczności!

Amen.

Kazanie
NA PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY.
O pobożności.

KAROL JÓZEF FISCHER,
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.



Duch Pański: duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności..., duch bojaźni Pańskiej.
Izaj. XI, 2, 3.

Najmilsi! Już we wczorajszej nauce to wspomniałem, że Pismo św. wylicza siedm darów Ducha św., to jest darów, których Duch św. nie odmawia żadnej duszy, która Jego działaniu zapory nie stawia. Mówi bowiem Pismo św.: *Duch Pański: duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i pobożności, duch bojaźni Pańskiej.*

O jednym z tych darów Ducha św., to jest o pobożności, przemówię dzisiaj do was. Zachęca mnie do tego i uroczystość, którą obchodzimy, i Ewangelia dzisiejsza;—bo Ewangelia ta, równie jak wczorajsza, mówi nam o miłości Boga, a pobożność to zewnętrzny wyraz miłości Bożej.

Racz, Duchu św., w tej nauce rozgrzać oziębłe serca nasze! Maryo, którą Kościół zowie *Naczyniem osobliwszego nabożeństwa,* modlitwą Twą racz nas uczynić pobożnymi!

Zdrowaś Marya.

Nabożność jest to zamiłowanie modlitwy i tego wszystkiego, co się do Boga odnosi, co nas do Boga prowadzi. Św. Franciszek Salezy pisze, że między miłością Boga a pobożnością za-

chodzi taki stosunek, jak między ogniem a płomieniem. Gdy się ogień dobrze rozżarzy, powstaje płomień. Tak miłość, gdy się w sercu rozpali, rodzi pobożność.

Człowiek pobożny przedewszystkiem ma zamiłowanie w modlitwie. I dlatego umie na pamięć bardzo dużo modlitw, i przynajmniej co najpotrzebniejsze z katechizmu. Umie oczywiście *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Marya*, *Wierzę w Boga*. Umie *Dziesięcioro Bożego przykazania*, umie także *Pięć przykazań kościelnych;* czy je wszyscy w parafii umiecie?—Kto nie umie, nie jest pobożny. Umie także *Sześć prawd, które każdy człowiek wiedzieć i wierzyć powinien, aby był zbawiony*,—umie na pamięć dobrze i bez przekręcań *Siedm Sakramentów* i *Pięć warunków Sakramentu Pokuty* i *Spowiedź powszechną* i te słowa: *Panie nie jestem godzien*, które się mówi przed Komunią św. Umie także *Siedm grzechów głównych;* jeśli ma dobrą pamięć, to umie także *Siedm uczynków miłosierdzia*. Umie wzbudzić *Akty wiary*, *nadziei i miłości*. Umie także *Anioł Pański*, którą to modlitwę się mówi, gdy rano, w południe i wieczór na nią dzwonią. Człowiek pobożny chybaby już bardzo słabą pamięć miał, gdyby nie umiał *Litanii do Matki Boskiej*, i *Pod Twoją obronę* i *Pamiętaj, o najdobrotliwsza Panno Maryo*,—bo te modlitwy tak często w kościele słyszy. Człowiek pobożny umie odmawiać *Różaniec;* wie dobrze, która to część Różańca nazywa się *Radosna*, a która *Bolesna*, a która *Chwalebna;* umie na pamięć wszystkie piętnaście tajemnic Różańca; choćbyś go o północy obudził, a zapytał, toby ci je wszystkie należycie wypowiedział. Umie także bardzo dużo pieśni, i na Adwent, i kolend, i o męce Pańskiej, i o Zmartwychwstaniu Pańskiem, i o Bożem Ciele, i o Najśw. Maryi Pannie, i na czas każdy. Są ludzie pobożni, którzy umieją na pamięć całe *Godzinki o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny*, i śpiewają je bez książki przy swoim warsztacie, przy ręcznej robocie. Są pobożni, którzy umieją na pamięć całe *Gorzkie Żale*.

Człowiek pobożny codzień mówi pacierz rano i wieczór. Dom pobożny jest zapisany do Stowarzyszenia Przenajśw. Rodziny. W takim domu wieczór wszyscy domownicy zgromadzają się przed obrazem Przenajśw. Rodziny i odprawiają tam wspólnie swe modły.

Człowiek pobożny w każdą niedzielę i w każde święto bywa na Mszy św., chyba gdyby w żaden sposób nie mógł. W parafiach, w których bywają choć dwie Msze, w domach pobożnych a od kościoła niezbyt odległych ściśle się to zachowuje, że jedni z domu idą na ranną Mszę, a gdy ci wrócą, drudzy idą na sumę, a tak wszyscy są na Mszy wyjąwszy tych tylko, których wstrzymuje niemoc lub potrzeba pielęgnowania niemocnych lub inna ważna przeszkoda. Z domów odległych pobożni, jeśli nie mogą co niedzielę i święto być na Mszy, bywają na niej tyle, ile mogą,—a gdy być na niej nie mogą, prawie z płaczem w domu zostają i w czasie Mszy w domu się modlą.

Człowiek pobożny w niedziele i święta, jeżeli może, na samej Mszy nie poprzestaje, ale jak najwięcej czasu spędza w kościele; jest na kazaniu, na nieszporach, śpiewa z innymi pobożnymi Różaniec przed sumą albo przed nieszporami. I w powszednie dni bywa na Mszy, jeżeli może.

Lubi niewypowiedzianie wszystkie nabożeństwa od Kościoła św. ustanowione; całem sercem przywiązany do nich. W Adwencie Roraty to jego radość; nieraz w nocy mało co śpi, by się nie spóźnić na nie. A cały Adwent marzy o Mszy pasterskiej. Gdy już wreszcie na niej jest, od radości i rozważania tajemnic tej świętej nocy aż go dreszcz jakiś przejmuje. Po Bożem Narodzeniu, jeśli złota niema, to kadzidło, mirę i kredę przygotowuje na Trzech Króli, i w ich dzień kredą poświęconą pisze nad drzwiami litery śś. Trzech Króli. Potem o Gromnicach myśli, i gromnicę albo starą przetapia, albo nową sprawia, by dać poświęcić. W Wielkim Poście Gorzkie Żale pobożnego do kościoła ciągną; gdyby nie był na nich ani razu, toby mu się zdawało, że Postu nie było. A obrzędy Palmowej Niedzieli, a w Wielki Czwartek Msza uroczysta na pamiątkę Wieczerzy Pańskiej, a w Wielki Piątek uczczenie krzyża, Grób Pański, po południu Ciemna Jutrznia, Gorzkie Żale, a w Wielką Sobotę święcenie ognia, paschału, wody do chrztu, wreszcie w Wielką Niedzielę rezurekcya: to wszystko uczty duchowe dla pobożnego. Potem na majowe nabożeństwo pobożny człowiek chodzi z niewymowną radością, bo Najśw. Maryę Pannę kocha dziecięcą miłością. A w tem te milutkie, weselutkie Zielone Świątki

nadchodzą,—i uroczystość Bożego Ciała z temi przewspaniałemi procesyami przez całą oktawę,—i święto Serca Jezusowego serce pobożnego rozrzewnia.

Potem bardzo pilne roboty w polu; ale przecież i te dni niezwykle ciężkiej pracy poprzegradzane świętami, jako to: śś. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Matki Boskiej, Jej Narodzenia,— i mniejszemi świętami, jak Nawiedzenia Maryi, Matki Boskiej Szkaplerznej, Anielskiej. Więc ponieważ lato, ciepło, dobre drogi, jeżeli czas pozwala, na odpust sobie pobożny człowiek niekiedy wyjdzie, do Starej Wsi, do Tarnowca, lub na inne miejsce cudami wsławione. Nowy zapał w nim budzi święto Matki Boskiej Różańcowej, i procesya z pięcioma Ewangeliami w to święto, i Różaniec przez trzydzieści trzy dni w kościele codzień odmawiany. Potem w listopadzie dusze zmarłych pobożny poleca Boskiemu miłosierdziu. — Tak pobożny człowiek przez cały rok czyste rozkosze pije z tej krynicy nabożeństw kościelnych, a w swoich trudach ziemskich, kłopotach, zmartwieniach, krzyżach, od których nikt na ziemi nie jest wolny, z tych nabożeństw czerpie pociechę. A myśli sobie: jakie to dopiero niebo musi być cudne, skoro tu na ziemi nabożeństwa są tak prześliczne!

Pobożny człowiek często przystępuje do śś. Sakramentów Pokuty i Ołtarza. Pamięta na to, że skoro Panu Jezusowi *rozkoszą* jest, *być ze synami ludzkimi*, i nam powinno być rozkoszą zbliżać się do Pana Jezusa.

Pobożny człowiek ceni wysoko bractwa kościelne i należy do kilku, — nie do wszystkich, o jakich zasłyszał, bo toby mu sprawiało zamieszanie; — ceni wszystkie, a należy do kilku dla się stosowniejszych, według rady swego pasterza lub spowiednika. A więc do bractwa różańcowego należy, szkaplerz Maryi na sobie nosi, do Apostolstwa Serca Jezusowego wpisany, może jeszcze do jakiego bractwa dla siebie odpowiedniego.

Człowiek pobożny lubi mieć w domu obrazy święte; jeżeli umie czytać, ma książkę do modlenia; ma też różaniec, lub koronkę. Ma też w domu wodę święconą. Ceni wielce wszystkie poświęcenia kościelne. Ubogi sługa, który niema swego domu, sypia w stajni, jeżeli pobożny, to choć tam w stajni zawiesza krzyżyk, albo na wieku swej skrzynki od wewnątrz nakleja

obrazki święte, by sobie za ich pomocą przywodził na pamięć Pana Jezusa i Matkę Boską i Świętych Pańskich.

Pobożność budzi się często w ludziach już w młodym wieku. A któż ją w sercach wznieca? Duch św.; wszak powiedziałem, że pobożność jest jednym z darów Ducha św. Duch św. najczęściej przez matkę w sercu dziecięcia wznieca pobożność; matka przyucza dziecię pobożności; przez nią Duch św. działa. Matka pobożna dzieciątku swojemu, choć jeszcze małe, zawiesza na szyi szkaplerzyk lub medalik (jak tylko tyle podrosło, że nie ma niebezpieczeństwa, by medalik brało do usteczek, przyczemby mogło go połknąć). Uczy dziecię pacierza, modli się z niem, mówi mu często o Bogu, wytłumacza mu to, co dziecię widzi i słyszy w kościele; tak ziarno pobożności zasiewa. Jak to miło widzieć w kościele dzieci niekiedy nie więcej, jak pięcioletnie, które już przesuwają paciorki na swych własnych różańcach. Ale niekiedy, choć matka obowiązku swego nie spełni, Duch św. bezpośrednio w sercu dziecięcia pobożność wznieca, jeśli się dziecię Jego łasce nie sprzeciwia.

Chłopiec pobożny, gdy już ma lat z dziesięć, lubi sługiwać do Mszy św. Największą dlań radością jest, jeżeli mu pozwolą ubrać się w sukienkę czerwoną z pelerynką i komeżkę, w czem wygląda jak kleryczek, a służyć do jakiego wielkiego nabożeństwa. Dziewczynka mała pobożna za szczęście sobie ma, jeżeli na Boże Ciało i w inne wielkie uroczystości biało ubrana rzuca kwiatki na drogę, kędy ma iść kapłan, niosący Najśw. Sakrament. Gdy już jest dorosłą panną, naprzemian z towarzyszkami nosi obraz na procesyach; to jej milsze, niż wszystkie zabawy, tańce, muzyki, wesela, karczmy. A jeżeli umie zrobić kwiatki na ołtarz, kwiatkami żywymi lub sztucznymi przystroić ołtarz Matki Boskiej lub Jej obraz, czy w kościele, czy w jakiej kapliczce, to już radość największa.

Człowiek dorosły pobożny za zaszczyt sobie ma wielki ze świecą asystować przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, lub na procesyi nieść chorągiew albo baldachim.

Człowiek pobożny gorąco miłuje Kościół św., jako matkę naszą. Wie dobrze, jakie imię nosi Ojciec św., jakie jest imię ks. biskupa i ks. proboszcza i jego pomocnika; pasterzy swoich

miłuje gorąco, okazuje im wielkie uszanowanie, i modli się za nich bardzo często. Obchodzą go żywo wszystkie sprawy Kościoła św.; każdy wypadek pomyślny dla Kościoła, każdy tryumf Kościoła cieszy go, — a nad każdym wypadkiem dla Kościoła niepomyślnym, nad każdym uciskiem, prześladowaniem Kościoła boleje. Przywiązany gorąco do Kościoła św., do wiary św., przeświadczony o tem, że tylko w Kościele katolickim zbawienie, że wiara chrześcijańsko-katolicka sama jedynie jest wiarą prawdziwą, gotów raczej życie dać w ofierze, krew swą przelać, niż tej wiary św. się zaprzeć, niż od jedności Kościoła odstąpić.

Podobnie jak Kościół św. powszechny, miłuje i kościoły ręką ludzką wzniesione, jako domy Boże, jako domy, w których mieszka Pan Jezus w Najśw. Sakramencie. Miłe mu są wszystkie kościoły, a własny parafialny najbardziej. W swym własnym kościele człowiek pobożny zna każdy szczegół, każdy ołtarz, każdy obraz, nawet przybory kościelne, kielichy, ornaty, kapy, lichtarze. To wszystko mu miłe, bo to wszystko służy ku uczczeniu Pana Boga, a on na to patrzy od urodzenia. Dzwony wydają mu się jakby istoty rozumne, bo one wyrażają jego uczucia: radość w dni uroczyste, smutek w dni żałoby. Nawet te lipy koło kościoła są mu miłe; szum ich liści zatapia go w rozmyślanie o wielkości i dobroci Boga. To też człowiek pobożny chętnie łoży na ozdobę kościoła; sobie nieraz od ust odejmuje, by mógł uczynić ofiarę na kościół.

Miłuje też pobożny i bliźnich swoich, jako żywe kościoły Boga. Dlatego nie chciałby nikogo zasmucić, dla każdego jest uprzejmy, lęka się, by kogo nie ukrzywdził, każdemuby chciał życie osłodzić, każdemuby chciał nieba przychylić. Z nikim się nie gniewa, urazy chętnie przebacza. Grzechy, które bliźni popełniają, nienawidzi, jako i sam grzechu się strzeże, jako największego złego,—ale bliźnich, nawet takich, którzy grzeszą, miłuje i radby, by się nawrócili i przyszli do poznania prawdy.

Ze wszystkich cnót obyczajowych trzy najbardziej człowiek pobożny miłuje: miłosierdzie, pracowitość i czystość. Jest miłosierny dla ubogich, bo w ubogich widzi Pana Jezusa, bo wie, że co się dobrego zrobi ubogiemu, Pan Jezus tak poczyta, jakby Jemu było uczynione. Miłuje pracę, bo wie, że Pan Jezus pra-

cował na ziemi, chodził i nauczał, wreszcie pracował krzyż dźwigając i krwawą ponosząc mękę,—wie, że pracowała Najśw. Marya Panna, pracował św. Józef, pracowali Apostołowie, wie, że na pracę stworzony człowiek. Miłuje pracę, bo bez pracy nie smakowałaby mu i modlitwa, bez pracy nudziłyby go nabożeństwa kościelne, które on tak miłuje, a które po pracy są mu ochłodą i weselem. Wreszcie miłuje czystość, bo wie, że Pan Jezus narodził się z czystej Dziewicy i Opiekunem Jego był czysty Józef, wie, że im kto czystszy według stanu swego, tym podobniejszy Aniołom.

Oto nakreśliłem wam, najmilsi, chociaż pobieżnie, obraz człowieka pobożnego. I jakże sądzicie, czy pobożność podoba się Panu Bogu? O, i bardzo. Wszak, jak rzekłem, pobożność to płomień, wynikający, z ognia miłości Bożej, pobożność to kwiat miłości. *Pobożność*, mówi św. Paweł, *do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego* [1]. Pobożność Bóg nagradza w tem życiu i w przyszłem. A w innem miejscu tenże św. Paweł mówi: *Pobożność wielki jest zysk, z przestawaniem na swem* [2]. Co za złote słowa! O zaiste, lepiej jest na swojem przestawać a pobożnym być, niż, jak to dzisiaj niektórzy czynią, we dnie i w nocy o niczem nie myśleć, jak tylko o tem, że są na świecie ludzie od nas bogatsi. I dlatego tenże Apostoł napomina nas, *abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie* [3].

Proście tedy Ducha św. o dar pobożności. A chcąc być pobożnymi, od tych dwóch rzeczy zacznijcie: od bardzo pilnego uczęszczania na Mszę św. w niedziele i święta, i od częstej spowiedzi. Trzeba koniecznie, żeby cała parafia była pobożną, — nie niektórzy tylko, ale wszyscy w parafii! Sprawże to łaską swoją Duchu Przenajświętszy Pocieszycielu! Oby się działaniu Twej łaski nikt nie sprzeciwiał! Amen.

---

[1]) I Tym. IV, 8. [2]) I Tym. VI, 6. [3]) Tit. II, 12.

Aspersya pod względem historycznym.



Pokropienie wiernych wodą święconą przed nabożeństwem w niedziele jest integralną częścią liturgii niedzielnej. Obrzęd ten, zwany *aspersyą* od słów śpiewanego psalmu, jest bardzo starożytny. W przedsionku pierwotnych kościołów stały naczynia z wodą (cantharus), w których wierni obmywali ręce przed wnijściem do domu Bożego, co widomie oznaczało czystość serca, z jaką chrześcijanin miał wstępować do miejsca świętego i pożywać Ciało Pańskie. Pokropienia wodą i obmycia były również w użyciu przy czci publicznej żydów i pogan [1]). Obmywanie rąk przed nabożeństwem u chrześcijan oprócz znaczenia symbolicznego miało jeszcze cel praktyczny, bo wtedy nie podawano do ust Komunii św., ale kapłan lub dyakon kładł ją na rękę. Używana do tego woda nie była prawdopodobnie święcona, co było nawet rzeczą odpowiedniejszą; jednakże prócz wody chrzestnej, o której już św. Ignacy M. († 107) wspomina [2]), przynajmniej od wieku czwartego święcono wodę do pewnych celów religijnych, którą my dziś zowiemy *wodą święconą*. Tak zwane Konstytucye Apostolskie w tym wieku polecają, aby Biskup a względnie kapłan poświęcał wodę a przez poświęcenie „dał jej skuteczną moc do zachowania zdrowia, uzdrowienia chorych, oddalenia szatanów i wszelkiego złego“ [3]). Tu mamy już wodę święconą w znaczeniu czasów późniejszych, t. j. 1. aby uzdrawiała chorych, 2. odpędzała złych duchów i 3. oddalała pokusy. Konstytucye apostolskie wywodzą początek wody święconej

---

[1]) *Probst,* Kirchliche Disciplin in den ersten drei Jahrhunderten (1873) str. 375.

[2]) *Ep. S. Ignatii* ad Ephesios c. 18.

[3]) *Const. apost.* l. VIII c. 29 — *Migne,* P. gr. I, 1125.

conej od Apostołów a liturgiści średniowieczni od Aleksandra I († 119), powołując się na nieprawdopodobne podanie *Libri pontificalis* [4]). Bertold z Konstancyi († 1110), autor *Mikrologa*, tak o tem pisze: „Papież Aleksander rozkazał poświęcać wodę i sól, aby tem lud i jego mieszkania pokrapiać; stosownie do rozporządzenia czynimy to w każdą niedzielę“ [5]). Jeżeli jednak nie można dowieść początku wody święconej w wieku drugim, godzi się przypuścić z poważniejszymi autorami, że już była używana przynajmniej w wieku trzecim.

Kiedy zaczęto pokrapiać wiernych wodą święconą przed rozpoczęciem nabożeństwa niedzielnego, nie można na pewno powiedzieć. Z listu Synezyusza, biskupa Ptolemaidy, do pewnego kapłana, nazwanego ὑδρομύστης, wnioskowano, że już wtedy, t. j. w wieku V-tym kleryk pokrapiał wodą święconą wiernych, wchodzących do kościoła [6]). Działo się to w niektórych kościołach, ale z pewnością nie było wszędzie tego zwyczaju; dopiero prawdopodobnie w wieku VI i VII-ym użycie wody się rozpowszechniło. Pierwsze pewne wiadomości znajdujemy w kapitularzach ces. Karola W. (l. V c. 210), które upominają kapłana, aby w niedzielę przede Mszą obchodził kościół z wodą święconą [7]). W homilii albo liście pasterskim, przypisywanym Leonowi IV Pap. († 855), powiedziano: Omni die dominica aquam benedicite, unde populus aspergatur et ad hoc proprium vas habete [8]). Podobne rozporządzenie wydał Hinkmar, arcybiskup remeński, z tem jeszcze zaleceniem, aby pozwalano wiernym zabierać do domu w naczynia wodę święconą do pokrapiania mieszkań, pól, winnicy, bydła i paszy jak również pokarmów dla siebie [9]). Temi rozporządzeniami nie wprowadzono obrzędu nowego i nieznanego, ale raczej polecano zachowywanie przepisu, stosowanego już w innych miejscowościach. Takież ustawy

---

[4]) Hic (Alexander) constituit aquam aspersionis cum sale benedici in habitaculis hominum. *Liber pontif.* n. 7 — *Migne*, P. l. CXXVII, 1143.

[5]) *Micrologus*, cap. 46 — *Migne*, P. l. CLI, 1011.

[6]) *Kraus*, Real-Encyklopädie der christlichen Alterthümer II, 978.

[7]) *Gavantus-Merati*, Thesaurus rituum (1737) II, 1315.

[8]) *Leo IV*, De cura pastorali — *Migne*, P. l. CXV, 678.

[9]) *Hincmarus* — *Migne* P. l. CXXV, 774.

wydawano również później, ponieważ niektórzy duchowni zaniedbywali tego przepisu albo nie kropili wiernych wodą świeżo poświęconą. Tak synod w Rouen (r. 1072) polecił, aby wodę święconą przechowywano tylko przez tydzień, a synod, w Rawennie r. 1311 odbyty, rozporządził, iżby kapłan, ubrany w albę albo komżę i stułę, co tydzień wodę poświęcał.

Forma, używana do poświęcenia wody, jest bardzo dawna; prawie w tych samych słowach już się znajduje w sakramentarzu św. Grzegorza W. († 604) [10]). Dla znaczenia symbolicznego już wtedy mieszano nieco soli do wody, co już, jak to wyżej widzieliśmy, niektórzy przypisują rozporządzeniu Aleksandra I Papieża. Pierwiastkowo tę formę odmawiano przy poświęceniu wody, używanej do pokropienia domu, w którym się chory znajdował, i dlatego w sakramentarzu grzegorzowym modlitwy do poświęcenia wody mają tytuł: *Orationes ad visitandum infirmum.* To znaczenie przedewszystkiem spostrzegamy w modlitwie ostatniej *Exaudi nos.*

Poświęcenie i dystrybucya wody nie odbywała się wszędzie w jednym czasie i przy tych samych okolicznościach: najczęściej działo się to w niedzielę przed sumą. W niektórych miejscach święcono wodę już w sobotę po południu albo w niedzielę przed prymą; w jednych kościołach w chórze a w drugich — w zakrystyi. W Lugdunie i Vienne poświęcano wodę uroczyście co niedziela w nawie kościelnej; w Vienne było przy tem obecne wszystko duchowieństwo. Przy śpiewie antyfony celebrans pokrapiał ołtarz Krzyża św. i Najśw. Sakramentu, duchowieństwo wracało do chóru, dokąd także szedł kapłan dla pokropienia znajdujących się tam ołtarzy, a lud tymczasem śpiewał psalm *Miserere.* Następnie przy modlitwach i śpiewach kropił duchowieństwo, cmentarz i znajdujące się obok kościoła mieszkania kanoników. Celebransowi towarzyszyło wszędzie duchowieństwo i wierni [11]).

Arcybiskup Hinkmar remeński i Papież Leon IV w rozporządzeniach swoich, dotyczących aspersyi, szczególną uwagę zwracają na naczynie, do przechowania wody święconej przeznaczo-

---

[10]) Sacramentarium Gregorianum — *Migne,* P. l. LXXVIII, 231.

[11]) *Martène,* De antiquis ritibus Ecclesiae (ed. Antwerp.) III, 65.

nego. Pierwszy z nich domaga się, aby to naczynie było czyste i do takiego użytku odpowiednie.

Za najdawniejsze naczynie do wody święconej uważają znalezione w Tunisie wiadro ołowiane, pochodzące z pewnością z wieku czwartego. Jest ono formy konicznej i ozdobione napisem na ścianie zewnętrznej i figurami, których zestawienie jest bardzo ciekawe: obok dobrego Pasterza, osoby modlącej się i gladyatora widzimy pijanego Silena i prawie nagą Nymfę. Grecki napis: ἀντλήσατε ὕδωρ μετ' εὐφροσύνης przypomina słowa prorockie: *Będziecie czerpać wody... ze zdrojów Zbawicielowych* [12]). Za prawdopodobieństwem użycia tego zabytku do wody święconej przemawia ta okoliczność, że znaleziono większą liczbę takich naczyń kamiennych z czasów późniejszych z takimże albo podobnym napisem [13]). Zabytki z pierwszego tysiąclecia są bardzo rzadkie; prawdopodobnie muzeum Bargello we Florencyi posiada naczynie do wody święconej z VII wieku w kształcie garnka kulistego, o którem niedawno pisał ks. Barbier de Montault. Na stronie zewnętrznej tego naczynia przedstawiono: Zwiastowanie Najśw. Maryi Panny, Narodzenie Pana Jezusa, pokłon Trzech Króli, niewiernego Tomasza, Chrystusa w chwale. Naczynie zaopatrzone jest u góry w trzy kółka do zawieszenia [14]).

W późniejszym czasie spotykamy naczynia do wody w kształcie nizkiego wiadra formy konicznej przy wysokości 20—25 cm. i szerokości 10 i 15 cm. Obok zwykłych kociołków są tu prace bogate pod względem wątku i wykonania. Wilhelm, biskup w Auxerre († 1118), ofiarował swojemu kościołowi srebrny kociołek do wody; inwentarz Stolicy Świętej z r. 1295 wspomina o naczyniu i kropidle z takiegoż metalu [15]); w spisie skarbca Karola V, króla francuskiego, z r. 1350 jest mowa o takiemże naczyniu złotem [16]). Naczynia z kosztownych metalów nie przetrwały burzy czasów: stały się ofiarą potrzeby albo zdobyczą; pozostały za to naczynia z kości słoniowej i bronzu, na które mniej było wtedy amatorów.

---

[12]) Izajasz XII, 3. [13]) *Kraus,* Geschichte der christlichen Kunst I, 242.

[14]) Revue de l'art chrétien XLVI (1903), 313.

[15]) *Labarte,* Histoire des arts industriels III, 429.

[16]) *Molinier,* Histoire générale des arts appliqués I, 148.

Naczynia, wykonane z kości słoniowej, dla licznych figur, jakie się na nich znajdują, są bardzo ciekawe. Figury te, ugrupowane w dwóch rzędach, jeden nad drugim, pokrywają całą stronę zewnętrzną naczynia. Najcenniejsze pod tym względem naczynia są w Akwisgranie, Medyolanie, Petersburgu i Kranenburgu pod Klewe w prowincyi nadreńskiej; trzy pierwsze zrobione zostały około r. 1000. Najstarsze naczynie znajduje się w katedrze medyolańskiej; u góry ma szerokości 13 cm., na dole 9 cm., a wysokość wynosi 19 cm. Pod kolistemi arkadami są figury: Matki Bożej z Dzieciątkiem i czterech Ewangelistów piszących. Ponad arkadami czytamy taki napis:

Vates Ambrosi Gotfredus dat tibi, sancte,
Vas veniente sacram spargendam Caesare lympham.

Z tych słów przekonywamy się, że arcybiskup Gotfryd [17]) kazał to naczynie wykonać z powodu przyjazdu do Medyolanu dobrodzieja swego Ottona II [18]).

Naczynie akwisgrańskie jest ośmiokątne i było prawdopodobnie przygotowane na koronacyę Ottona III. Na stronie zewnętrznej są dwa rzędy figur, przedzielone trzema opaskami, w których znajdują się kosztowne kamienie. W górnym fryzie, ozdobionym zwierzętami, widzimy dwie głowy męzkie brodate, służące za ucha. Autorzy nie zgadzają się co do znaczenia figur, umieszczonych na tem naczyniu. Prawdopodobnie figury górnego rzędu przedstawiają Chrystusa pomiędzy Papieżem i cesarzem; po ich stronach znajduje się pięciu dygnitarzy duchownych, jakoby: trzech elektorów duchownych, biskup z Leodium i opat z Korneliemünster. W dolnym rzędzie jest ośmiu paladynów państwowych [19]) —Podobne do tego naczynie, znajdujące się w Ermitażu petersburskim, przedstawia na swej powierzchni w dwóch pasach sceny z życia i śmierci Pana Jezusa, poczynając od umycia nóg apostolskich aż do ukazania się Zbawiciela

---

[17]) Według *Gamsa,* Series Episcoporum str. 796 Gotfryd został wybrany na arcybiskupa w r. 975 a umarł 19 września 980 r.

[18]) *Molinier,* Histoire générale des arts appliqués I, 148.

[19]) *Weerth,* Kunstdenkmäler der Rheinlande, tablica XXXIII [10].

Tomaszowi [20]). Nieco późniejsze od tych trzech zabytków jest naczynie do wody w Kranenburgu, ozdobione również dwoma rzędami figur, przedzielonych złotą blaszką; w dolnym rzędzie są 4 sceny z lat młodzieńczych Pana Jezusa i Chrzest Jego a w dolnym tyleż scen, poczynając od Wieczerzy Pańskiej aż do Wniebowstąpienia Zbawiciela [21]).

Mniejszej wartości są naczynia bronzowe, których znaczną liczbę w rozmaitych stylach posiadają kościoły niemieckie. O naszych zabytkach, jeżeli się gdziekolwiek znajdują, nie mamy żadnej wiadomości [22]).

Stosując się do słów psalmu: *Pokropisz mię hyzopem*, dawniej używano do kropienia wodą wiązeczki ziela hyzopu lub innej gałązki zielonej. We Francyi brano niekiedy do tego celu lisi ogon, stąd pochodzi francuska nazwa kropidła *groupillon* (od starofrancuskiego *groupil* — lis). Dawne inwentarze wspominają o kropidłach, wykonanych ze srebra albo ze srebra pozłacanego [23]); w górnej części kropidła metalowego znajdowała się, jak to jeszcze dziś widzimy, gałka, zaopatrzona w dziurki, a w niej — gąbka. U nas powszechnie w użyciu są kropidła drewniane albo metalowe, kończące się kiścią drobnych wiórków.

Ten krótki szkic historyczny dowodzi, jak dawniej zwracano uwagę nawet na tak małoznaczny przedmiot liturgiczny, jakim jest naczynie do wody święconej, bo je wykonywano z cennego materyału i artystycznie przyozdabiano. Oby i dziś o niem pamiętano, jak o innych przedmiotach kościelnych, a szczególniej, aby według słów Hinkmara, arcybiskupa remeńskiego, w kościołach naszych przechowywano wodę święconą in vase nitido et tanto mysterio convenienti [24]).

---

[20]) *Rohault de Fleury,* La Messe pl. 429.

[21]) *Klemen,* Kunstdenkmäler der Rheinprovinz, Kreis Kleve, str. 131.

[22]) *Encyklopedya Kościelna* w t. I art. *Aspersya* odsyła do art. *Pokropienie,* ale tam ją również pominięto, zapewne przez nieuwagę Redakcyi. Ks. prał. Brykczyński, pisząc o kociołku do wody święconej (*Dom Boży,* wyd. II str. 156), nie wspomina o zabytkach w kraju naszym.

[23]) *Barbier de Montault,* Inventaires (1889) str. 53, 109, 133, 312.

[24]) L. Q.-Schrift 1904, IV.

Najświętsza Marya Panna

PANI I OPIEKUNKA NASZA

przez

ks. Józefa Bilczewskiego, Arcybiskupa Lwowskiego.

Stałam na wszelkiej ziemi i między wszelkim ludem. I w każdym narodzie miałam przodowanie... I rozkorzeniłam się w zacnym narodzie.
Ekkli. XXIV, 9, 10, 16.

I.

Czem jest Marya w chrześcijaństwie?

Marya razem z Synem i obok Syna stoi na czele tajemnic naszej religii. Św. Augustyn zwie Maryę pięknie dziełem wieczystej rady Bożej, bo w tej samej chwili, kiedy Syn Boży postanowił stać się człowiekiem dla zbawienia ludzkiego, Trójca św. obrała Maryę za Jego Matkę. Stąd, jak Chrystus, *pierworodnym jest wszystkiego stworzenia*, tak Marya pierworodną jest między ludźmi, a nawet Aniołami, bo pierwsza była w myśli Bożej, pierwsza w sercu Bożem.

Marya Matką Boga-Człowieka. Macierzyństwo Boże tworzy główną część istoty Maryi, jest też największą Jej godnością. Godność zaś ta jest tak wielka, że św. Tomasz z Akwinu zwie ją „do pewnego stopnia nieskończoną.“ „Zaraz po Bogu, idzie być Matką Boga,“ powiada Albert Wielki. Mógł Bóg stworzyć większy świat, dodaje św. Bonawentura, ale większego już nic nad macierzyństwo Boże stworzyć nie mógł.

---

*) Kazanie wygłoszone przez ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, w dniu 29-ym września 1904 r. na Kongresie Maryańskim we Lwowie.

Nie robimy z Maryi Boga. Pamiętamy o tem, że Marya jest stworzeniem, a tem samem między Nią a Bogiem istnieje przepaść nieskończona, którą tylko miłość zapełnia. Ale równocześnie nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć, że przepaść jest też między Maryą, a resztą stworzenia, bo jak Bóg jest tylko jeden i jedyny w porządku niestworzonym, tak Marya, jako Matka Boga, jest jedną tylko i jedyną w porządku stworzonym. Tworzy Ona jakby świat osobny między Bogiem a resztą stworzenia i osobną hierarchię.

Z godności macierzyństwa Bożego płynie świętość Maryi. Kogo bowiem Bóg na jaki urząd wybiera, tego też do tego urzędu przysposabia i wyposaża wszystkiemi potrzebnemi zaletami i łaskami. Chcesz usłyszeć, jak wielka jest świętość Maryi? Otóż wiedz, że zbliża się ona do nieskończoności podobnie jak godność Maryi i chociaż ma granice, to umysł stworzony niezdolny ich znaleźć! „Jeśli się raz powie o świętości Maryi, że zbliża się ona do nieskończoności, to potem można o niej już całą resztę powiedzieć i to co się powie, nigdy jeszcze nie jest dosyć. Jeden Stwórca może określić miary Jej świętości“ — woła św. Bernardyn z Syeny.

Marya matką ludzi. Powiedziałem, że macierzyństwo Boże tworzy główną część istoty Maryi. Drugą częścią Jej istoty jest to, że jest matką wszystkich ludzi. Tylko jeden Bóg, który jest miłością i miłosierdziem i chce się szczęściem swojem podzielić ze stworzeniem, mimo że Go obraziło, jeden tylko Bóg mógł obmyśleć taką nieskończenie piękną kombinacyę, w której matka obrażonego jest równocześnie matką grzeszników, matka Sędziego — matką podsądnych i winowajców.

Któż nie wie, czem jest matka w rodzinie? Serce matki to największe z dzieł Bożych w porządku natury. Dobra matka żyje tylko dzieckiem, żyje tylko dla dziecka. Znałem matkę, która ile razy w chorobę popadła, mawiała: „mnie nikt uzdrowić nie potrafi, jeno obecność moich dzieci.“ Jeden z synów był kapłanem. Na wakacyach wydeptał on przy odmawianiu brewiarza ścieżkę w ogródku przy domu rodzicielskim. Raz przerwała mu matka pacierze i powiada: „Jutro już znowu odjedziesz i znowu będzie smutno w domu. Czy wiesz, w jaki sposób odpędzam smutek serca po twoim odjeździe? Oto, kiedy wieczór już,

wszyscy się spać pokładą, biorę różaniec i chodzę po tej ścieżce, którą wydeptałeś i gdy skończę, spokój wraca, bo czuję dzieci moje bezpieczne w Sercu Jezusa i Maryi.“ Oto serce matki!

Matka jest dla dziecka pierwszą mistrzynią, najlepszym po radnikiem, w chwilach nieszczęścia ucieczką, oparciem. Nie opuści nawet dziecięcia trądem okrytego, nie wzgardzi niem nawet wtenczas, kiedy cały świat się od niego odwraca. Między ojca a dzieci, matkę postawił Bóg aniołem, aby obie strony zbliżyła do siebie, a w razie potrzeby miękczyła serce ojca. Aby zrozumieć znaczenie matki, wystarczy popatrzeć na próżnię, jaką jej śmierć po sobie wytwarza. Choćby mąż pozostały był najrozumniejszy i najsilniejszy, to on wobec swych sierot jest bezsilny, bezradny, bo dzieciom trzeba pieszczot matczynych — trzeba piersi matczynej.

Otóż tego arcydzieła, jakiem jest matka, nie brak także w życiu nadprzyrodzonem, w religii chrześcijańskiej, na drodze do nieba, bo i to życie wiary ma swoje boleści i prace, swoje upadki i zguby z tą różnicą, że tu nie o byt skończony, ale o wieczność całą chodzi. I tu potrzebny łącznik między niebem a ziemią, i tu potrzeba niewiasty, któraby miękczyła serce Ojca niebieskiego na korzyść grzesznika. I tu potrzebna mistrzyni, podpora, przystań, ucieczka.—Jest nią Marya, matka wszystkich ludzi, o tyle wyższa od matki naturalnej, o ile niebo góruje nad ziemią, duch nad ciałem, wieczność nad przemijającą doczesnością.

A nazwa ta duchownej matki całej ludzkości, dana Maryi, nie jest próżnym tytułem. Marya jest naszą matką najprawdziwszą, bo zrodziła Jezusa, który uczynił wszystkich, co w Niego uwierzyli, *swoimi braćmi* [1]) i *członkami swego mistycznego ciała* [2]), a tem samem przybranemi dziećmi Maryi. „Błogosławiony brat, woła św. Bonawentura w myśl św. Pawła, błogosławiony brat, przez którego Marya jest naszą matką i błogosławiona matka, przez którą Chrystus jest naszym bratem.“

Marya jest naszą najprawdziwszą matką, bo uczestniczyła i współdziałała także w dziele odkupienia ludzi, karmiąc i strzegąc Chrystusa przez całe życie, a wreszcie stawiwszy ofiarę przed ołtarzem na Golgocie, gdzie odczuła i dzieliła z Jezusem rany

---

[1]) Rzym. VIII, 29. [2]) I Kor. VI, 15.

gwoździ, tortury Jego pragnienia, gorycz naigrawania, smutek opuszczenia.

Jak Adamowi w raju Bóg uczynił w Ewie *pomoc jemu podobną*, aby była matką wszystkich żyjących, tak też i drugiemu Adamowi, Chrystusowi, Bóg dał pomoc Jemu podobną, aby się stała matką wszystkich ludzi, odrodzonych w krwi Jej Syna na dzieci Boże. Prawdziwą współpracowniczką Jezusową jest Marya w dziele odkupienia i zbawienia ludzi.

Aby zaś i najmniejsza w tym względzie nie powstała wątpliwość, że Marya jest naszą Matką, nadał Jej Jezus to miano w najuroczystszej chwili świata, kiedy na krzyżu odprawił krwawą Mszę świętą. Wiecie, ukochani moi, co wówczas Jezus powiedział do Maryi i co powiedział do Jana, który przedstawiał ludzkość całą. Powiedział, jak św. Jan Damasceński pięknie zauważa (w 2 kazaniu o św. Janie), słowa, formą i skutecznością podobne do słów sakramentalnych, któremi w Wielki Czwartek ustanowił nam Najświętszy Sakrament.

W wieczerniku rzekł nad chlebem: „to jest ciało moje," nad winem: „to jest krew moja" i w tej chwili chleb stał się ciałem, wino krwią Jezusową. Potem dał je ludzkości na wieczny podarek.

Na krzyżu mówi: „oto—czyli to jest matka twoja—to jest syn twój." I tutaj słowa te jako słowa Boga musiały mieć nie mniejszą skuteczność, a więc sprawiły to, co oznaczały czyli poświęciły, konsekrowały Maryę na matkę całej ludzkości, a ludzkość na dzieci Maryi. Słowa bowiem Jezusowe nigdy nie były czczym frazesem, jak się to nieraz u ludzi zdarza, tem mniej mogły być prostym komplimentem w chwili, kiedy spełniał najwznioślejszy akt swej władzy arcykapłańskiej i swej największej miłości. Potężne te słowa: „oto matka twoja," napełniły po brzegi serce Maryi niezmierną troskliwością macierzyńską, a owe: „oto syn twój," serce ludzkości miłością prawdziwie synowską ku Maryi, a przytem zjednoczyły oba te serca już na wieki.

Marya zrozumiała intencye Jezusa, i obok Jana ukochała całą ludzkość jako swoje dziecię. I Jan zrozumiał myśl Jezuso-

wą, bo zabierając Maryę do swego domu, nie nazywa siebie imieniem w Ewangelii własnem, ale wspólnem ucznia, które przystoi i przynależy każdemu chrześcijaninowi. — *Od onej godziny wziął ją uczeń na swoją pieczę* [3]).

Marya szafarką łask. Jako matka Jezusowa i matka ludzi, jako łącznik między niebem a ziemią, jako pomoc i współpracowniczka Jezusowa w dziele odkupienia ludzkości, jest Marya także pośredniczką i pierwszą służebnicą Pańską w łask rozdawnictwie, o ile mianowicie wszystkie dobrodziejstwa i łaski duchowne i doczesne wyprasza i tym, co ich pragną i tym nawet, co ich nie chcą i Maryę odrzucają. Mógł Bóg bezsprzecznie wszystkie łaski rozdawać ludziom wprost i bez pośrednictwa Maryi. Ale taka była i jest wola Boża i taki od Boga ustanowiony porządek, że dziś wszyscy ludzie i ci co znają Maryę i ci nawet co jej znać nie chcą, otrzymują wszystkie łaski i dobrodziejstwa duchowne i doczesne tylko przez ręce Maryi. Wiara katolicka w orędownictwo Maryi, nie oznacza bynajmniej nieufności w miłosierdzie Boże, ale tylko nieufność ku sobie samym z powodu naszej niegodności. Prosimy Maryę o pośrednictwo, aby Jej godność uzupełniła naszą nędzę. Jak Maryi w chwili wcielenia zawdzięczamy Jezusa, tak chciał Bóg, abyśmy zawsze Jego łaski zawdzięczali Maryi. Jezus zwiesza się na Niej jako kwiat na różdżce Jessego. Jeśli chcemy zerwać kwiat, musimy wprzód modlitwą nachylić, nakłonić ku sobie gałąź, która go dźwiga. To rozumując katolik, do „Ojcze nasz" dodaje zawsze „Zdrowaś Marya" — bo Marya jako pośredniczka i szafarka łask Bożych, jest jakby sakramentem na każdą łaskę. Najwięcej zaś troska się Marya o los wielkich grzeszników, bo ci są najbiedniejsi i najbardziej Jej opieki potrzebują. Czytamy w Piśmie św., że Booz pozwolił, aby Ruth zbierała kłosy, na polu przez żniwiarzy zostawione. I Maryi pozwala Bóg zbierać kłosy t. j. ludzi zatwardziałych w grzechu, które nawet najgorliwszym kapłanom nie dały się ująć kazaniem i spowiedzią. Marya ich widzi, pamięta o nich, ciągle się za nimi wstawia, o łaskę nawrócenia prosi—prawdziwa dusz zbieraczka!

3) Jan XIX, 27.

Pełen ufności ku tej matce miłosierdzia, pisze pięknie św. Bonawentura: „Chociażbym był na potępienie skazany, toby jeszcze Pan Jezus nie mógł mnie ostatecznie od siebie odstraszyć, gdybym Go prawdziwie kochał i gdybym Go z całego serca szukał. Uchwyciłbym Go rękami mojemi, przycisnąłbym Go do serca i nie puściłbym Go dopóty, dopókiby mi nie pobłogosławił i nie dałbym Mu oddalić się bez zabrania mię z sobą. A gdybym już więcej nic zrobić nie mógł, tobym się w ranach Jego świętych ukrył i sprawiedliwość Jego doścignąćby mnie nie mogła póty, pókibym wytrwał w tem najświętszem ukryciu. A gdyby mnie nawet mój Zbawiciel z powodu ogromu grzechów moich od siebie odepchnął, to poszedłbym rzucić się do nóg Matki Jego Najświętszej i nie ruszyłbym się stamtąd, pókiby mi przebaczenia nie wyjednała.“

Potęga Maryi. A wyjedna z pewnością, bo Marya pełna litości dla ludzi, jest przemożna u Pana Boga. Czy wiecie, jak daleko Ojcowie Kościoła posuwają władzę Maryi? Aż do wszechmocy. Nie gorszcie się, ukochani moi, temi słowy! Ja pewnie was nie chcę uczyć bałwochwalstwa. Wszechmocą jest Marya, ale wszechmocą błagalną, wszechmocą na kolanach zdobywającą nam miłosierdzie Boże. „Od tego czasu, kiedy Marya wyrzekła „fiat,“ powiada nasz Birkowski, to w takiej wadze jest „fiat“ Panny Najświętszej w niebie, iż niemasz tej łaski, tego daru, któryby schodził inaczej na ziemię, jak przez „fiat“ Panny błogosławionej Maryi.“

W tej myśli też śpiewa o Maryi największy poeta włoski: „O niewiasto, tak jesteś wielka, tak potężna, że ktokolwiek pragnie dostąpić łaski, a nie ucieka się do Ciebie, chce, żeby jego pragnienie bez skrzydeł wzlatywało do nieba!“

I nie może być inaczej, bo jeśli miłość Chrystusa ku ludziom jest niczem niezasłużonem darem i łaską, to miłość Jego a tem samem spełnienie Jej próśb jest obowiązkiem i długiem wobec Maryi, obowiązkiem, co prawda, nietrudnym do wypełnienia, bo serce i życzenia Najświętszej Panny regulują się i miarkują stale wedle pragnień serca Bożego.

Pamiętam ja, że warunki życia, na których urządzona jest społeczność niebieska, w niejednem odmienne są od warunków

życia ludzkości na ziemi. Czytam bowiem w Piśmie św., że cierpienie i śmierć straciły już swą moc nad Chrystusem w niebie, bo już nie może cierpieć ani umierać; ale nigdzie nie czytam, aby Chrystus był się wyzbył najlepszego serca synowskiego, żeby Marya nad Nim była utraciła swą moc, swój wpływ.

Wiem też, że matka ziemska, kiedy jej syn królewski dojdzie do pełnoletności, i włoży na głowę koronę, staje się pierwszą jego poddanką. I w niebie Marya pierwszą jest poddanką Syna, który już zamienił wieniec cierniowy na koronę chwały. Z drugiej strony nie wolno nam jednak zapominać, że jeśli gdzie, to w niebie miłość naczelnem i podstawowem jest prawem, że tem samem Marya najbardziej tam jest umiłowana, a więc Jej prośba, modlitwa u Syna tak jak rozkazem.

Otóż taka jest godność i urząd Maryi, taka Jej świętość, taka moc u Boga. To są też katolickie czyli powszechne powody, dla których w Kościele cześć Maryi rośnie i rość będzie dalej z pokolenia na pokolenie, czyli dla których *stanęła na wszelkiej ziemi i między wszelkim ludem i w każdym katolickim narodzie miała i mieć będzie przodowanie.*

A nie lękać się nam, że Jej cześć może w czemkolwiek przyćmić, zmniejszyć cześć Boga, Chrystusa. Przeciwnie, miłość ku Maryi jest najlepszym termometrem miłości ku Jej Synowi; w miarę jak pierwsza rośnie, podnosi się i druga, bo katolik rozumie, że „nad wszelkie hołdy pożądańszą i milszą Maryi jest rzeczą to, abyśmy należycie znali i miłowali Jezusa“ — zauważa pięknie Pius X. Marya jest jakby monstrancyą, ukazującą nam ciągle Jezusa ku czci publicznej.

Słowem Chrystusa i Maryę, matkę i Syna, sam Bóg złączył ściśle i nieodmiennie w spólności życia i w czci wspólnej—a co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza!

II.

Jaką cześć Marya odbiera szczególniej od nas?

Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.

Bóg także połączył Maryę i nasz naród wspólnością życia, radości i smutków, jakie ono niesie.

Czytając słowa Eklezyastyka, iż Marya *rozkorzeniła się w naszym narodzie*, któż z nas nie odnosi wrażenia, że mowa tu o stosunku Bogarodzicy i do nas? Rozkorzeniła się Marya u nas, jak nigdzie indziej, bo wraz z wiarą katolicką Jej cześć weszła w samą rdzeń rodzin naszych, stała się częścią składową każdej duszy, wycisnęła swe znamię na zwyczaju naszym i obyczaju. Naród nasz—nie waham się tego powiedzieć—jest pomiędzy wszystkimi narodem najbardziej czczącym Maryę. Historya nasza przez długie wieki, jest jakby historyą Maryi u nas. Między Maryą a nami stanął jakby sojusz na złą i dobrą dolę.

Do Kijowa wdarła się dzicz tatarska. Św. Jacek, usłyszawszy, że nieprzyjaciel jest w mieście, chciał ocalić przynajmniej Najśw. Sakrament. Bierze go tedy z ołtarza i ucieka. Wtem słyszy, wedle podania, głos od statuy Najświętszej Panny: „A mnie, Synu, tu zostawiasz? — weź mię z sobą! Syn mój ulży ci ciężaru!“

W każdym razie pewne, że Marya tak mówiła codzień do duszy rodzin naszych, odkąd tylko chrzest przyjęliśmy: „weźcie mię z sobą na drogę waszego życia dziejowego! Weźcie mię z sobą, a Syn mój ulży wam ciężaru!“

I wzięliśmy Maryę z sobą, jako swoją Opiekunkę i Panią i śpiewaliśmy Jej pieśń chwalebną „Bogarodzica,“ którą słusznie nazwano katechizmem polskim, hymnem ojczystym, pierwszem pisanem prawem Polski; śpiewaliśmy ją w pokoju i na wojnie, śpiewaliśmy przez usta pielgrzymów Hozyuszowi w Rzymie. Obok zaś tego hymnu wyśpiewało każde serce polskie za przykładem św. Kingi i błogosławionego Jakóba Strepy w ojczystym języku tyle pieśni ku czci Niepokalanej, na ile się żaden inny lud katolicki nie zdobył. Niema też prawie u nas poety od dawnych do najnowszych czasów, któryby nie był utkał korony na skronie Maryi, a przynajmniej wieńca kwiatów polnych nie był złożył z natchnień wieszczych u stóp Panienki Najświętszej. Zjawisko chyba jedyne na świecie!

Wzięliśmy Maryę z sobą i fundowali ku Jej czci katedry, kościoły i klasztory, zdobili Jej wizerunkiem domy w przekonaniu, któremu dał wyraz tak szlachetnie i pięknie, przed laty kilkudziesięciu, mieszczanin krakowski. Gdy mu radzono, aby z do-

mu swego w rynku usunął stary obraz Najświętszej Panny, odpowiedział: „obraz Maryi niczego nie szpeci, owszem wszystko zdobi."

Wzięliśmy Maryę z sobą: pościli Jej wigilie; uroczystości Najświętszej Panienki obchodzili z weselem jako święta rodzinne; na głos dzwonu mówili Anioł Pański; pierś zdobili szkaplerzem; rękę umacniali do spełnienia obowiązku różańcem, obrazy Jej pokryli dyamentami, osuli perłami.

Ze czci ku Maryi wyrosła królewska kaplica Wniebowzięcia Najśw. Panny na Wawelu, dokąd dzieci królewskie i królowie schodzili się śpiewać pieśni razem ze śpiewakami katedralnymi, podczas gdy kanonicy maryańscy w ślad za mistrzami starej szkoły Jagiellońskiej chwalili Niepokalanie Poczętą godzinkami w kaplicy króla Stefana.

Brali też ojcowie nasi Maryę na wszystkie wojny z sobą, jako wał obronny i puklerz mocny. Za najświętsze hasło bojowe mieli imiona: Jezus, Marya!

Słowem, wszyscy zaciągnęli się w Jej służbę: i wielmoże duchowni i świeccy, rycerstwo i szlachta, mężczyzni i niewiasty, mieszczanie i lud siermiężny, co jak dziecię rzucał się Jej do stóp, śpiewając: Matko pociesz, Matko ratuj!

Opieka Maryi nad nami. *A Marya co na to?* Dotrzymała słowa?

Za Jej przyczyną Syn Boży ulżył nam ciężaru. W Wiślicy król Łokietek wołał do Niej o pomoc i usłyszał odpowiedź: *surge, spera, vinces!*—wstań, ufaj, zwyciężysz! I zwyciężył. Jeszcze wcześniej Kazimierz Odnowiciel uciekł się pod Jej obronę, aby utracone odzyskać ojców dziedzictwo, i nie napróżno. Najgenialniejsi wodzowie Jej przyczynie przypisywali swoje zwycięztwa. Na prośbę Maryi Bóg nosił nas na skrzydłach orlich i tak umocnił ramię naszych ojców, iż *jeden ścigał tysiąc, a dwóch w tył obracało dziesięć tysięcy* [4]), że papieże nazwali nas żołnierstwem Chrystusa, a cały świat chrześcijański z podziwem wskazywał na nasze zwycięstwa, mówiąc: *digitus Dei est hic — widocznie jest z nimi Bóg!* Najpiękniejsze karty naszych dziejów,

---

[4]) Powt. Pr. XXXII, 32.

od Lignicy po Chocim i Wiedeń, są prawdziwie *księgą wojen Pańskich* [5]), i byliśmy prawdziwie winnicą i królestwem Bożem, jak ją pięknie Kościół nazywa w kapłańskich pacierzach dziękczynnych za zwycięztwo pod Chocimem.

I zawsze Marya była naszą obroną i obfitemi łaskami darzyła nas tam, gdzie Jej obrazy cudami słynęły.

Jako na drodze doświadczenia nabieramy wiadomości, że w niektórych warem kipiących źródłach Bóg zamknął lecznicze pierwiastki, tak też z rozlicznych pomyślnych, a nadzwyczajnych skutków modlitwy wierni nabywają wiary, że nie obraz sam, ale Bóg na prośbę Maryi w pewnym obrazie czczonej, szczodrze i rychło rozdaje łaski. Dlaczego zaś Bóg i Marya to lub owo miejsce, ten lub ów obraz więcej sobie upodobali niż inny i jakby do nich przywiązali swe miłosierdzie, nie wiemy. Są to Boże tajemnice, których człowiek rozumem nie zgłębi, jak nie zgłębi i nie rozwiąże pytania, dlaczego Bóg w jedną roślinę raczej włożył siłę uzdrawiającą, podczas gdy drugiej kazał śmiertelny jad wyrabiać.

Kiedyśmy obierali Matkę Bożą za Panią i Opiekunkę naszą — Ona słuchała wołania naszego.

Oto odnowił Pan dni nasze jako z pierwu [6]). A z wdzięczności za to cały naród śpiewał Maryi stokroć słuszniej, niż niegdyś lud izraelski Judycie: *Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele izraelskie, Tyś cześć ludu naszego... ręka Pańska posiliła cię i dlatego będziesz błogosławiona na wieki* [7]).

Potem król Jan uprosił jeszcze w Częstochowie dzień chwały pod Wiedniem, gdzie pokazaliśmy, że byleśmy chcieli, to moglibyśmy byli na zawsze być narodem pierwszym na świecie, jeśli nie liczbą, to zasługą u Boga i ludzi.

Marya nas nigdy nie opuszczała, tylko myśmy Ją opuścili, zapomnieli. *Nie było prawdy*, możemy powtórzyć za Ozeaszem prorokiem, *i nie było miłosierdzia i nie było znajomości Boga na ziemi naszej. Złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i kradzieństwo i cudzołóstwo wylało z brzegów, a krew się krwie dotknęła.*

---

[5]) Liczb XVI, 14. [6]) Tren. V, 2. [7]) Judyt XV, 10, 11.

A za odstępstwem tem przyszło, co dalej prorokował Ozeasz: *Płakać będzie ziemia* [8]).

Zgrzyt fałszywie pojętej wolności, wedle której na jedno tylko była zgoda, aby się nie zgadzać, śpiewki pijackie, brzęk grosza judaszowego, śmiech szyderczy z przysięgi małżeńskiej przygłuszały pienia ku czci Maryi, które utrzymały się jeszcze w ustach ludu.

Ojcowie jedli jagodę kwaśną, a zęby synów ścierpnęły [9]). Czy wpośród troski i upadku moralnego nie wiemy, gdzie szukać ratunku? Żyje Jezus! Żyje Marya! Wiara święta uczy nadziei. Jest ona, jak pięknie św. Paweł powiada, podstawą rzeczy tych, których się spodziewamy, wywodem rzeczy, których jeszcze nie widzimy [10]).

Niejednemu, a może i wszystkim już się ten czas nawiedzenia dłuży, bo już długo *czekamy, a nie było dobra, czasu uleczenia, alić oto trwoga* [11]). Ale czy wszystko uczyniliśmy, co w naszej jest mocy, aby zmiłowanie Pańskie przybliżyć?

Ofiarowaliśmy się na służbę Matce Bożej—czcijmy Ją więc sercem całem! Utrzymujmy i pomnażajmy cześć i chwałę Zbawiciela i Najświętszej Jego Matki, jako Pani i Opiekunki naszej, wspierajmy biednych i potrzebujących!

Otóż czy wszyscy szczerze do tej podwójnej, a nierozdzielnej pracy się zabieramy? Dziękuję Bogu i z wdzięcznością stwierdzam publicznie, że w bardzo wielu rodzinach wiara u nas się pogłębiła, bo nie tylko dzieci i niewiasty, ale i mężczyzni wszystkich stanów jawnie garną się do świętych Sakramentów. Coraz więcej u nas mężczyzn szlachetnych, którzy radziby wszystko oprzeć na prawie Bożem, bo za pierwszy obowiązek mają szczerą, niezłomną, publiczną wiarę w Chrystusa i cześć Najświętszej Panny!

Ale są u nas też ludzie liberalni, co znaczy, w dosłownym przekładzie wyrazu, niby „hojni," którzy godzą się na miłość Boga, byleby w niej nie było fanatyzmu, jak mówią, jak gdyby kiedy Boga można zbytkiem miłości i zanadto ukochać. Są lu-

---

8) IV, 3.
9) Jerem. XXXI, 29.
10) Żyd. XI, 1.
11) Jer. VIII, 15.

dzie, co niby słuchają Stolicy świętej, ale warunkowo: to jest: o ile Stolica święta powolną się okaże i spełni ich żądania.

A jeszcze smutniej — mówię to z największym bólem duszy, — a jeszcze smutniej, że znaleźli się także u nas ludzie, co wykrzywiają usta niewiarą, maczają pióro w bluźnierstwie i brudzie, co rzucają w serca młodzieży wątpliwości, czy wogóle zda się na co przyzywać pomocy Maryi — słowem, co w otwartym buncie oddzielają królestwo od niebieskiej naszej Pani. Co im Marya kiedy złego uczyniła?

Otóż niekatolicką robotę tych ludzi, co w sercu społeczeństwa wiarę i Kościół chcą rozebrać swemi rękami, zwalczać, udaremniać, powinnością jest świętą wszystkich stanów i zawodów!

Tak mało mamy przyjaciół między ludźmi, więc Pana Boga przez coraz wierniejszą służbę czyńmy sobie dłużnikiem, u Maryi przyjaźń sobie powiększajmy! „Na religii, na znajomości prawego Boga i służbie Jego osadźmy rodziny nasze, wołam słowami Skargi, i tak się starajmy z religią zespoić i ożenić, jak fundament z budowaniem, które na nim polega i bez niego upada.“

Obowiązek ojców naszych był, że każdy wiary świętej katolickiej życiem i krwią obligowany jest bronić, niech będzie także obowiązkiem naszym! Krzyż chlubą godła naszego: *Pro gloria crucis* — niechaj tym krzyżem zawsze się zdobimy! Hasło nasze generalne niech będzie na zawsze: „Jezus, Marya!“

W pracy społecznej jedni chcą lepszej przyszłości z Bogiem, drudzy choćby bez Boga; jedni niosąc kaganiec oświaty, nie gaszą lampy wiary—inni przypuszczają i rozpalają obok płomienia oświaty jeszcze tylko ogień nienawiści i zemsty; jedni w zgodnej wszystkich stanów pracy starają się ziścić chrześcijański ideał społeczny, aby każdy rolnik i robotnik, co chce pracować, miał chleb dostatni i mógł wieść z rodziną żywot godny człowieka—ale są i tacy, którzy wołają na lud i rzeszę robotniczą: stań osobno i wydrzej przemocą i choćby grzechem słuszne i niesłuszne prawa; jedni idą w lud z bezinteresowną miłością ku niemu—inni na ustach mają dobro ludu, a w sercu chęć wyniesienia się kosztem ludu.

Otóż daj, Boże, aby ci, którzy na niwie społecznej sieją niewiarę, co rychlej nawrócili ze złej drogi; oby zrozumieli, iż z wszystkich nienawiści najsroższa jest Kainowa, braterska; oby starali się wymieść z duszy owo licho, co nikogo nie uszanuje nad sobą już dlatego, że drugi jest wyżej postawiony, że musi rozkazywać i władzę wykonywać.

Pomnóż Boże, szeregi tych, co wierzą jak lud, ufają jak lud,—stroją ściany domów swoich w obrazy Najświętszej Panny jak lud, — cenią sobie i odmawiają ochotnie różaniec jak lud. Daj mężów i niewiasty, coby świecili powagą obyczajów, hojnością na cele publiczne, miłością dla każdej piędzi ziemi ojczystej, coby byli dobrymi sąsiadami, przyjaciółmi.

Daj także Boże, abyśmy wszyscy zawsze stosowali do siebie obowiązki i przykazania chrześcijańskie, a nie tylko żądali, aby je drudzy wobec nas wypełniali—i żeby w ten sposób wszystkie stany, silne serc jednością, miłości i wiary uiściły się z obietnic przez praojców złożonych.

* * *

Czem zakończę moją mowę?

Prorok Ezdrasz powrócił był do Jerozolimy z resztkami swego ludu z niewoli babilońskiej. Ma z tych resztek urządzić nową społeczność. Od czego zaczyna? Od wznowienia przymierza z Bogiem. Zwołuje lud przed świątynię i powiada: *Dajcie teraz wyznanie Panu Bogu ojców waszych, a uczyńcie upodobanie Jego... I odpowiedziało wszystko zgromadzenie i rzekło głosem wielkim:... tak się niechaj stanie!* [12])

I ja, niegodny sługa Pana mojego, nic w tej uroczystej chwili nie umiem poradzić lepszego, jak, abyśmy wszyscy, kapłani i świeccy, mężowie i niewiasty uciekali się do Maryi, Pani i Opiekunki naszej.

Opiekunko i Pani nasza! *Podnieś wokoło oczy Twoje, a oglądaj: Ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do Ciebie! Synowie twoi z daleka przyszli—i tylko dla Ciebie przyszli—a córki twoje z boku powstały!* [13]) Chcemy Ci złożyć przysięgę poddańczą, że Je-

---

[12]) I Ezdr. X, 11, 12. [13]) Izaj. LX, 4.

zusa, Syna Twego, chcemy mieć zawsze swoim Królem, a Ciebie, Matuchno ukochana, na zawsze swoją Panią i Opiekunką! Chcemy Cię uprosić, żebyś nas dalej uważała za swoją własność, abyś Ty panowała nad nami i Syn Twój, gdyżeś już nieraz wybawiła nas [14]).

Wielka Boga-Człowieka Rodzico i Panno Najświętsza!

My, lud Twój, padamy do stóp Twoich najświętszych, Ciebie za Opiekunkę naszą dzisiaj obieramy i nasze wsie i miasta i rodziny Twojej osobliwszej opiece i obronie polecamy i miłosierdzia Twego pokornie żebrzemy.

A że wielkiemi dobrodziejstwy Twemi pobudzeni, pałamy wszyscy nową i najszczerszą chęcią służenia Tobie, więc przyrzekamy też i na przyszłość Synowi Twojemu, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i Tobie Najświętsza Panno, że cześć Waszą i chwałę przenajświętszą zawsze — z wszelką usilnością pomnażać i utrzymywać będziemy.

Starać się też usilnie będziemy, abyśmy wszyscy jednem byli sercem, jedną duszą.

Spraw to, Najmiłosierniejsza Pani i Opiekunko nasza, abyś nam pomoc u Syna Twego uprosiła do wypełnienia tego, co przyrzekamy. Amen.

Przemówienie do dzieci

PRZED PIERWSZĄ KOMUNIĄ ŚW.



I.

Cóż jest człowiek, iże nań pamiętasz? albo syn człowieczy iże go nawiedzasz? Ps. VIII, 5.

Tak możecie, kochane dzieci, zawołać z Psalmistą Pańskim w dniu dzisiejszym, który jest nie tylko najpiękniejszym dniem radości, ale i największym dniem chluby w życiu waszem. Nie-

---

[14]) Sędz. VIII, 22.

skończenie wielki Bóg, Pan nieba i ziemi, *Król królów i Pan panujących* [1]) prowadzi was przez wszystkie stopnie chwały do siebie. Wielce szczęśliwym czuje się człowiek, gdy widzi króla, gdy może z nim mówić, gdy może być nawiedzony przez niego, na dwór jego przyjęty i do jego stołu zaproszony. I wy, kochane dziatki, dzisiaj Króla królów widzicie, dzisiaj wy Go słyszycie, dzisiaj On was nawiedza, na dwór swój was przyjmuje i do swojego stołu zaprasza. Rozważmy te zaszczyty pokrótce.

1. A naprzód dzisiaj Króla królów i Pana panujących oczyma swemi widzicie. Widzicie Go wprawdzie nie oczyma ciała, bo w ten sposób nie moglibyście znieść widoku Jego, jak trzej Apostołowie przy Przemienieniu się Jego na górze Tabor, ale jeszcze bezpieczniej i święciej nieomylnemi oczyma wiary, za pomocą której obecność Pana w otoczeniu chórów Anielskich w tej chwili jest dla nas tak pewną, jak kiedyś onym mężom świętym, o których opowiada św. Chryzostom, że widzieli w nadzwyczajny sposób, jak podczas ofiary Mszy św. zastęp Aniołów w białych szatach z pochyloną głową ołtarz Pański otaczał. Wy wiecie, kochane dziatki, z jakiem upragnieniem Zacheusz wszedł na drzewo figowe, aby tylko przechodzącego mimo Zbawiciela obaczyć, i jak on za to tylko jedno był nagrodzony i uczczony przez Pana. Wy wiecie, jak ochotnie Symeon i Anna chcieli już rozstać się z tym światem, że już, po długiem oczekiwaniu i nadziei — Zbawiciela na świecie ujrzeli! Z radością mówcie z Hijobem Prorokiem: *W ciele mojem oglądam Boga mego, którego ujrzeć mam ja sam, i oczy moje oglądają, a nie inny* [2]), — a w świetle Jego obecności tem lepiej swoje „nic“ wobec Niego poznam.

2. Dalej, kochane dziatki, dzisiaj Króla królów i Pana panujących słyszycie. Słyszycie Go w Jego radosnem przemawianiu w cichej komórce serc waszych, gdzie z takiem pragnieniem, jeśli tylko dobrej woli jesteście, niesie nam w Komunii św. słowa żywota, słową nauki, przestrogi, otuchy i pociechy, jak nigdy w jakim innym czasie. Królowa Saby przyszła z dalekich stron i z podarkami drogimi, aby tylko usłyszeć mówiącego mędrca Salomona. A wy?... Tłumy ludu trzy dni szły za Zbawicielem

---

[1]) I Tym. VI, 15. [2]) Job XIX, 26, 27.

wytrwale—bez jedzenia i picia—na pustyni, aby tylko Jego Boskiej nauki posłuchać... O! umiejcie ocenić, kochane dzieci, szczęście wasze, i mówcie z całą pokorą i wolą z pobożnym małym Samuelem: *Mów, Panie, bo słucha sługa Twój* [3]).

3. A jeszcze dalej, kochane dziatki, dzisiaj was Chrystus Pan nawiedza. Jeśli już Elżbieta przy nawiedzeniu Matki Bożej ze zdumieniem zawołała: *A skądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie?* [4]) co wy dopiero powiecie, kiedy sam Pan do was przychodzi? Czy nie zawołacie z ewangelicznym setnikiem: *Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój* [5]), albo ze św. Piotrem: *Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie* [6]). O! nie, nie odchodź, zostań ze mną, właśnie dlatego, żem jest człowiek grzeszny, skłonny do każdego grzechu, żem jest człowiek słaby! Zostań ze mną i zostaw mi błogosławieństwo nawiedzenia Twego, jak niegdyś przy nawiedzeniu domu Faryzeusza Szymona, Zacheusza, Marty i Magdaleny, Apostołów w Emaus!..

4. I jeszcze dalej, dzisiaj, kochane dzieci, *Król królów i Pan panujących* was na swój dwór przyjmuje. Przyjmuje was do swego grona przyjaciół — i to na zawsze przyjmuje. Takie przyjęcie miało wprawdzie pierwszy raz miejcce na chrzcie św., ale dzisiaj to święte zjednoczenie przyjaźni, synostwa, braterstwa pierwszy raz uroczyście się stwierdza z Ciałem i Krwią samego Syna człowieczego, uświęca się i znaczy. — Dzisiaj jak najdokładniej spełnia się na was to, co Apostołowie Jan i Jakób chcieli wyprosić sobie przez matkę swoją, a mianowicie, aby jej synowie siedzieli — jeden po prawicy Jezusa, drugi po lewicy — i to w królestwie Jego szczęśliwości, której wam dzisiaj daje się zadatek.

5. Wreszcie, dzisiaj, kochane dziatki, *Król królów i Pan panujących* do stołu was swego zaprasza. Jużeście słyszeli, co to za zaszczyt, jeśli kiedy król lub jaki pan możny biedaką do swego stołu zaprosi! Jak się to ludzie ubiegają o to! — Kiedy Mifibozet, syn Jonaty, usłyszał z ust króla Dawida: *Ty będziesz*

---

[3]) I Król. III, 10.
[4]) Łuk. I, 43.
[5]) Mat. VIII, 8.
[6]) Łuk. V, 8.

jadł chleb u stołu mego zawżdy, upadł przed nim na twarz i rzekł: *Cóżem ja jest sługa twój, żeś wejrzał na mnie* [7]), — tak był mocno przejęty uczuciem czci i wdzięczności za tę łaskę. — Czem jest Dawid wobec Jezusa Chrystusa? Uważamy za szczęśliwych nowożeńców w Kanie Galilejskiej z powodu zaszczytu, że mogli wespół z Jezusem przy jednym stole zasiadać, a czem jest ten zaszczyt wobec zaszczytu przyjęcia Jezusa w tak cudowny sposób do serca swojego?! — Idźcież więc do wieczernika z Apostołami świętymi i przyjmujcie najpobożniej Tego, który wyrzekł kiedyś: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje. Kto pożywa Ciała mego, żyć będzie na wieki* [8]). Amen.

Przemówienie do dzieci

PRZED PIERWSZĄ KOMUNIĄ ŚW.



II.

Dokądże idziesz?
Jan XIII, 36.

W Ewangelii św. Jana czytamy, że Apostołowie pytali Pana Jezusa: *dokądże idziesz?* Zapytanie to, drodzy moi, ważne dla każdego człowieka, ważne dla wszystkich, i w każdym czasie, najważniejsze jednak w obecnej chwili dla was, moje dziatki, które po raz pierwszy przystępujecie do Stołu Pańskiego. Widzę was wszystkie świątecznie przybrane z płonącemi świecami. Dlaczego? Dokąd idziecie, żeście odświętne przybrały szaty? dlaczegóż twarze wasze tak rozjaśnione? dokąd idziecie? Idziemy, odpowiadacie radośnie, do Stołu Pańskiego, zasiąść do tej samej uczty, co Chrystus Pan w przeddzień swej męki zasiadł z uczniami, gdy im swe Ciało i Krew do pożywania ofiarował, *błogosławił i łamał i dawał uczniom swoim i rzekł: bierzcie, a jedźcie:*

---

[7]) II Król. IX, 7. 8.

[8]) Mat. XXVI, 26.

to jest ciało moje... a wziąwszy kielich, dzięki czynił i dał im, rzekąc: pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest krew moja [1]).

Nie jest to zwykła potrawa, na której spożycie dziś przyszłyście. Najświętszy Sakrament, który pożywać będziecie, ma wprawdzie smak chleba, lecz nie jest chlebem, tylko prawdziwem Ciałem Jezusa Chrystusa, prawdziwy żywy Jezus, który stał się Bogiem-Człowiekiem, a którego pod postacią chleba macie to szczęście dziś pożywać.

O drogie dzieci! czy pojmujecie ważność tej chwili? Zamknijcie oczy, utajcie zmysły, padnijcie na kolana przed tą tajemnicą, w której macie dziś brać udział, i powtarzajcie słowa pełne wiary z św. Tomaszem: *Pan mój i Bóg mój* [2]). Gdy Mojżesz zbliżał się do krzaka ognistego na górze Horeb, usłyszał głos pełen majestatu: *Mojżeszu, Mojżeszu! nie przystępuj sam rozzuj buty z nóg twoich, miejsce na którem stoisz ziemia święta jest* [3]). Dziatki! Głos ten był głosem tego Boga, który dziś obiera sobie mieszkanie i świątynię w sercach waszych. Dlatego spuśćcie wzrok wasz i mówcie z pokorą: o Panie, nie jestem godny, byś wszedł do serca mego! Skąd dla mnie ten zaszczyt, że nie Matka Boga, lecz sam Bóg mnie nawiedza? Wołajcie ze skruchą serca: Boże, cóż ze mną chcesz uczynić, czy zapominasz, że jestem tylko narzędziem Twych rąk, i słabem dzieckiem, a Ty o Panie mój Stwórco, wszechmocny i najświętszy jesteś! Przed tą myślą drżeć powinnyście; lecz patrzcie, nie trzeba się lękać, bo Bóg choć jest wszechwładny, jest zarazem najlepszy przyjaciel dziatwy, woła: *Dopuśćcie dziatkom iść do mnie, a nie zakazujcie im* [4]).

I dziś woła do was, dziatki: *Przyjdźcie... ja was ochłodzę* [5]). Więc idźcie z sercem radosnem, pokrzepiajcie się Jego Najśw. Krwią i Ciałem, którą w Jego imieniu dziś podać wam mamy.

Nad jedną rzeczą się zastanówcie, na jeden szczegół waszą zwracam uwagę: dzieci pamiętajcie, że tylko czyste serce godne jest, aby było przybytkiem Najświętszego, bo mówi Apostoł Paweł: *Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je*

[1]) Mat. XXVI, 26—28. [3]) Wyjśc. III, 5. [5]) Mat. XI, 28.
[2]) Jan XX, 28. [4]) Marek X, 14.

z chleba tego, i z kielicha pije [6]). Wierzę, że potrafiłyście się należycie przygotować, rozważyłyście grzechy waszych lat dziecięcych, pełne skruchy i mocnego postanowienia nie popełniać ich więcej. Wyznałyście wasze grzechy kapłanowi, który wam rozgrzeszenia udzielił. W Bogu mam nadzieję, że jesteście obmyte z brudu grzechu w Sakramencie Pokuty. Ta świeca biała, ma być obrazem czystości serc waszych. Strzeżcie więc serduszka wasze od myśli występnych, zwróćcie ducha do Boga i Pana. Niech Chrystus owładnie waszemi duszami, gdy myśl zła zakłóci wam spokój w modlitwie, wołajcie natychmiast: Ustąp zły duchu, czy nie wiesz, że muszę być z Jezusem i Maryą!

Powtarzajcie te słowa, ile razy w dalszem życiu będzie was złe chciało rozłączyć z Jezusem. Wytrwajcie w dobrem, drogie dzieci. Stójcie silnie przy postanowieniu poprawy, którą przyrzekłyście Bogu, a z pewnością będziecie pociechą Boga, radością Aniołów, radością rodziców i wszystkich ludzi, — pociechą tych wszystkich, którzy Bogu służą i o to się starają, co jest przedewszystkiem najpotrzebniejsze, to jest Bóg, niebo i chwała niebieska!

Nie chcę was dłużej zatrzymywać, i waszego pragnienia i radości na próbę wystawiać, idźcież na tę wielką ucztę, którą Bóg wam zgotował, przyjmijcie tę Krew i Ciało waszego Boga, jako pokarm dusz na żywot wieczny. Amen.

---

[6]) Kor. XI, 28.

Przemówienie do dzieci

PO PRZYJĘCIU PIERWSZEJ KOMUNII ŚW.



Trzymaj co masz, aby żaden nie wziął korony twojej.

Objaw. III, 11.

Kochane dziatki w Chrystusie!

Zbliżyła się już chwila, że Bóg zamieszkał w sercach waszych. Największa radość napełniła dusze wasze!—O jak szczęśliwemi czujecie się, drogie dzieci w dzień, w którym Bóg ucztę wam zgotował, jak weseli są rodzice wasi, wszyscy wierni tu zgromadzeni, — a w końcu i ja, jako wasz duszpasterz, że spełniły się życzenia, i Jezus jest w duszach waszych!..

A jednak, drogie dziatki, wśród tej radości, zasmuca się serce moje, i boleść je przeszywa, gdy pomyślę jaka was przyszłość czeka? Czy pozostaniecie wiernemi dziećmi Boga, przed którego majestatem dziś klęczycie, i wspólnie z Aniołami cześć oddając, przyjęłyście Ciało i Krew Pana Jezusa? Czy utrzymacie tę jedność, przez którą się dziś z Chrystusem Panem złączyłyście? Nie mam na to odpowiedzi,—i to mnie zasmuca! Już nie jednego poranku widziałem wschód słońca wśród blasku i czerwieni, lecz wkrótce ciemne chmury i mgła zasłaniać zaczęła niebios błękity. Słońce się zakryło, poczem następował deszcz i burza. Tak i z ludźmi bywa. Słońce łaski Bożej przyświeca im przy Komunii św., zapowiadając przyszłość pogodną, ale trujący powiew grzechu wydala łaskę Boga. Ileż już młodzieńców i panien, dziś występnych i lekkomyślnych, klęczało jako i wy przed ołtarzem w dniu Komunii św., równie pobożne i przejęte brzydotą grzechu; pełne dobrych zamiarów wyrzeczenia się czarta, a służenia Bogu. Czy i was to spotkać nie może? Jakże stra-

szną byłaby ta chwila, gdybyście się stały niewierne Bogu i powróciły do grzechu! Gdybyście swe ciała i swe dusze uświęcone Ciałem i Krwią Jezusa do najbrudniejszych grzechów poniżyły, wydalając z nich Jezusa! Jakże strasznym występkiem byłaby utrata tego wiecznej szczęśliwości zadatku, który dziś w Komunii św. odebrałyście! Otwarcie przyznaję, drogie dziatki, chociaż szczerze was ukochałem, że wolałbym was widzieć w tej chwili martwe u stóp ołtarza, niż zaprzedane w przyszłości w ręce czarta!

Zanadto straszna i bolesna jest ta myśl, abym się nad nią dłużej zastanawiał— podam wam tylko słowa przestrogi i napomnienia!

Boski Zbawicielu! kieruj memi słowami i błogosław, niechaj będą na Twą cześć, na chwałę dusz nieśmiertelnych, które Twą Krwią Najświętszą odkupiłeś, niech posłużą ku zbawieniu tych niewinnych dziatek, które tak ukochałeś i wybrałeś!

Trzymaj co masz, aby żaden nie wziął korony twojej [1]). Temi słowy Ducha św. dziś, kochane dziatki, do was przemawiam. Korona, którą Zbawiciel wam ofiarowuje, kosztowniejsza jest nad wszelkie skarby świata. Jest to korona łaski uświęcającej, która obficie na was spłynęła; jest to korona łaski, która sposobi was na dzieci Boga, spadkobierców wiecznej szczęśliwości.

Jest to korona najpiękniejszych cnót pokory, wiary, nadziei i miłości, niewinności i czystości serca. Jest to owa korona, którą w godzinę śmierci zamienić macie na koronę wiecznej szczęśliwości. Cóż macie czynić, czego unikać by jej nie zatracić?

Zbytecznem byłoby przypominać, że grzechu choć najmniejszego trzeba unikać, a przedewszystkiem grzechu śmiertelnego. Na naukach słyszałyście, że grzech śmiertelny zabija w nas łaskę uświęcającą, a grzech powszedni zmniejsza działanie łaski, i łatwo pomału śmierć duszy nam gotuje. Obowiązkiem waszem jest grzechu unikać, t. j. towarzyszy, towarzystw i zabaw, które wam dają okazyę grzeszenia. Dziś zwracam uwagę na niebezpieczeństwo dla dusz waszych. Drogie dziatki, jesteście tak młode i niedoświadczone, że zaledwie słabe macie pojęcie o złości

[1]) Objaw. III, 11.

świata. Trzeba wam pamiętać zawsze na słowa św. Pawła: *Trzeźwymi bądźcie a czujcie: boć przeciwnik wasz dyabeł, jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł* [2]). Obecnie znajdujecie się pod opieką waszych rodziców, nauczycieli i duszpasterza, oni na wzór Aniołów Stróżów strzegą i osłaniają was przed złem. Przyjdzie jednak czas, dla niektórych może wkrótce, gdzie opuścicie dom rodzicielski i nie będziecie słyszały napomnień nauczyciela lub kapłana—o wtedy czuwajcie najwięcej, w gronie dobrych lub złych przyjaciół, stać się możecie dobremi lub złemi, podług tego z kim się przyjaźnić będziecie: „Powiedz mi z kim przestajesz, a ja ci powiem kim jesteś.“ Drogie dzieci, proszę i zaklinam was, trzymajcie się zdala od złego, jeżeli wam chodzi o duszę. Chociażbyście były silne i pobożne, nie oprzecie się przez czas dłuższy złemu wpływowi, obcowanie z złymi towarzyszami ich nie polepszy, a wam zaszkodzi i zedrze z was sukienkę niewinności. Połóżcie najpiękniejsze jabłko przy zgniłem jabłku, zgniłe nie poprawi się, a zdrowe zgnije z pewnością. Dlatego uciekajcie przed złymi towarzyszami. By poznać złych, nie trzeba tylko na czyny ich patrzeć, umieją oni się ułożyć. Poznacie ich najlepiej po mowie. Usta to powtarzają, czem serce jest przepełnione. Gdy słyszycie sprosne słowa, drwiny z wiary i pobożności, wiedzcie co czynić: uciekajcie daleko; tylko w ucieczce będzie dla was zbawienie, — a gdy zmuszone będziecie obcować ze złymi, zwierzcie się rodzicom i przełożonym, poskarżcie się i proście o obronę. Jeżeli nie uzyskacie pomocy, idźcie do waszego spowiednika, powiedzcie co wam dolega, a on wam dopomoże, bo dusze od zatracenia ratować jest jego świętym, miłym obowiązkiem, powołaniem i radością.

Gdy Zbawiciel przy ostatniej wieczerzy Krew i Ciało dawał swym uczniom i gdy zbliżała się godzina rozstania, mówił do nich: *Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę* [3]). Modlitwę, drogie dziatki, najwięcej wam zalecam, jest ona najpotrzebniejszym środkiem zostania uczciwym. Modlitwa to źródło łaski, bez której nic dobrego dla nieba uczynić nie możemy, to też Chrystus Pan napomina nas: *Proście a weźmiecie, aby ra-*

[2]) I Piotr V, 8. [3]) Mat. XXVI, 41.

dość wasza była pełna [4]). Kto się nie modli, tego Matka Najświętsza nie wesprze i nie obroni. Kto leniwy w modlitwie, okazuje, że zły jest stan jego duszy.

Ilu to chrześcijan ma grzech ten na sumieniu. „Nie mamy czasu się modlić."—O biedni prawdziwie, dla najważniejszej rzeczy czasu im zbywa! O pożywieniu dla ciała ludzie pamiętają, na pokarm dla duszy nie stać im czasu! Pamiętajcie, drogie dziatki, o modlitwach wieczornych i porannych, nie udawajcie się nigdy na spoczynek, nie poleciwszy się opiece Boskiej. Klęknijcie codziennie przed waszem łóżeczkiem, zróbcie rachunek sumienia z win popełnionych. Gdy z rana czasu za mało lub jesteście pracą zmęczone, módlcie się krócej, lecz gorąco, a Bóg przyjmie waszą dobrą wolę i ześle swe błogosławieństwo.

Nie bądźcie podobne do zwierząt bezrozumnych, które kładą się i wstają bez pozdrowienia Pana Zastępów, bez dziękczynienia przed i po jedzeniu! Módlcie się gorąco do Maryi, Matki Boga, ucieczki grzeszników, gdyż św. Bernard mówi: „Jeszcze nie słyszano, aby ktokolwiek uciekający się pod Jej obronę, Jej pomocy wzywający, opuszczony został." Przystępujcie często i godnie do Sakramentu Pokuty, Ciała i Krwi Pańskiej, te są skarbnice największych łask dla naszego zbawienia!..

Jeżeli pamiętać będziecie na obietnice dziś tu złożone, to wytrwacie w waszych postanowieniach uczynionych przy spowiedzi świętej. Przystępujcie każdego miesiąca do Stołu Pańskiego, a wtedy niebo będzie waszem udziałem i nagrodą! Miejcie zaufanie do waszego spowiednika, przedstawcie mu potrzeby duszy, nie wstydźcie się wyznać i najcięższego grzechu. Nie jedno dziecko mogłoby się ochronić od grzechu śmiertelnego, gdyby było miało zaufanie do spowiednika. Wolni od grzechu zbliżycie się do stóp Zbawiciela, a częste przyjmowanie Jezusa Chrystusa połączy was z Nim na wieki!

Nie zabraknie w świecie ludzi, co szydzić będą z waszej pobożności. — Czy ulegniecie ich wpływom i namowom? Oto Pan Jezus do was przemawia: *Pożądaniem pożądałem pożywać tej Paschy z wami, pierwej niżbym cierpiał* [5]).

---

[4]) Jan XVI, 24.

Czyż mamy się opierać Zbawicielowi naszemu, czyż mamy postąpić jak mieszkańcy Betleemu, którzy odmówili gościny św. Józefowi i Maryi Pannie? *Przyszedł do własności, a swoi go nie przyjęli* [6]... Ufam, że miłość do Zbawiciela nie da wam spocząć, i że po miesiącu przyjmiecie znów Jezusa, aby nie przestawać być dziećmi Jego.

Kończę moją przemowę słowami św. Pawła: *Przetoż oświadczam się wami dnia dzisiejszego, żem czysty jest ode krwie wszystkich* [7]), że uczyniłem wszystko, by dusze wasze czyste stanęły przed Jezusem Chrystusem. *Trzeźwymi bądźcie a czujcie,* dziatki moje, *bo przeciwnik wasz dyabeł, jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł* [8]). *A teraz poruczam was Bogu i słowu łaski jego, który mocen jest zbudować i dać dziedzictwo między wszystkimi poświęconymi* [9]).

* * *

Pozwólcie, czcigodni rodzice, że i do was z kilku słowy się zwrócę. Do was stosują się dziś słowa Ducha św.: *Strzeż twej własności, aby nikt ci korony nie zabrał.* Na wzór matek galilejskich, pospieszyłyście dziś do świątyni Pańskiej, aby ofiarować swe dziatki. Zbawiciel nie tylko pobłogosławił dziatki, lecz złączył się z niemi na zawsze, stały się one jednem ciałem i krwią, bo mówi Bóg: *Kto pożywa mego Ciała, a pije moją Krew, we mnie mieszka a ja w nim* [10]).

Szczęśliwe i łaskami obdarzone powracają dziś dziatki do domu, a zadaniem waszem będzie, czcigodni rodzice, by tę łaskę i czystość zachować. Zadanie zaszczytne lecz trudne! Nie chcę wobec tych dziatek, przy ogólnej radości, zasmucać waszego czoła, wyrzucając wam ujemne strony wychowania i kierowania dziatek waszych. Dlatego jeszcze raz wołam: Zachowajcie i strzeżcie niewinności dziecka! niechaj ich sukienki białe nie splamią się brudem, byście Zbawicielowi tak oddać dziatki mogli, jak On dziś wam je oddaje. Zachęcajcie do dobrego, a strzeżcie od złego! Przedewszystkiem dobrym przykładem świećcie im w ży-

---

[5]) Łuk. XXII, 15. [7]) Dz. Ap. XX, 26. [9]) Dz. Ap. XX, 32.
[6]) Jan I, 11. [8]) I Piotr V, 8. [10]) Jan VI, 57.

ciu. Zalecajcie im spowiedź częstą. Gdy dziś wyraziłem księdzu proboszczowi radość moją z obietnicy dziatek przystępowania co miesiąc do spowiedzi świętej, otrzymałem odpowiedź: „żeby tylko rodzice nie wzbraniali im tego!“ Zadrżałem na te słowa, bo czyż chrześcijańscy rodzice mogą się zdobyć na podobny zakaz? Pokażcie i dowiedźcie, że mylnie was sądzę, że wolą i życzeniem waszem jest, by między Jezusem a dziatwą zawiązać węzeł nierozerwalny. Prowadźcie dziatki na Mszę św. i kazanie, stosując się do słów Chrystusa Pana: *Dopuśćcie dziatkom iść do mnie, a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest królestwo Boże* [11]).

W końcu chciałbym zwrócić zapytanie do wszystkich tu obecnych, do wszystkich, którzy wspólnie oglądali szczęście dziatek. Powiedźcie, drodzy słuchacze, czy zachowaliście ten kwiat niewinności, w który przy Komunii św. przyozdobieni byliście? Czy może kto pozwolił sobie zrabować ten skarb największy, niewinność duszy, łaskę i przyszłe życie? Nie chcę słyszeć odpowiedzi, wiem, że będzie dla niejednego pełne wstydu i upokorzenia. Ubolewam nad temi biednemi duszami. Może chwila dzisiejsza skruszy serce grzesznika, i westchnie: gdybym tak mógł, jak te dzieci, oblec się w szaty niewinności i odnowić jeszcze raz dzień pierwszej Komunii św.! Drodzy słuchacze, idźcie za głosem serca, a odnajdziecie to szczęście, które Bóg nam przyobiecał: *Zaprawdę powiadam wam: jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego* [12]). Groźne to upomnienie — lecz wiele zawiera pociechy. Możemy przywdziać znów tę sukienkę niewinności, możemy stać się dziećmi Boga, gdy wyrzekniemy się grzechu, gdy wejdziemy na drogę prawdy, światła i wiecznej szczęśliwości. Tego żąda od nas Bóg, i to jest życzeniem i przedmiotem moich próśb do Boga.

Zbawicielu dopomóż nam w chwili, pobłogosław tę dziatwę teraz i na wieczność! Twoje błogosławieństwo towarzyszyć im będzie w pielgrzymce doczesnej i doprowadzi do wiecznej szczęśliwości! Pobłogosław Boże rodzicom tych dziatek za ich miłość wpajaną dla Ciebie. Niech błogosławieństwo Twoje będzie

[1]) Mar. X, 14. [12]) Mat. XVIII, 3.

zadatkiem łaski i dobrego wychowania dzieci! Pobłogosław wszystkich tu obecnych, niechaj się staną czyści i niewinni jako te dziatki i wejdą do królestwą niebieskiego! [13])...

Benedictio Dei omnipotentis Patris et Filii et Spiritus sancti descendat super vos et maneat semper. Amen.

Kazanie
NA UROCZYSTOŚĆ Św. PIOTRA.

Ks. Dr. Adam Kopyciński.



Dzisiaj dzień urodzin św. Piotra. Dnia 29 czerwca, w r. 67 po narodzeniu Pana Jezusa, umarł Piotr na krzyżu, za panowania Nerona, dając „krwi swojej i żywota rozlaniem świadectwo prawdzie Chrystusowej“ (Skarga), a tak dla nieba się narodził. Dlatego ten dzień święci cały Kościół, od początku swego. I narzuca się mimowoli pytanie, dlaczego to pamięć jednego człowieka jest w takiej czci u wszystkich narodów chrześcijańskich? Czem to zasłużył sobie Piotr na taką wielkość, z której taka cześć a i tak wielka miłość wypływa, jaką chrześcijanie, po tej całej biednej ziemi rozrzuceni, dla niego żywili i żywią.

Był żydem. Czy może pochodził z pokolenia Aarona, z którego wyszło kapłaństwo żydowskie, co rządziło synagogą a i państwem z woli i rozporządzenia Bożego? Nie. W onym czasie, gdy Piotr żył, Bóg w niebie, i Syn Jego na ziemi precz odrzucili kapłaństwo Aaronowe. Zapewne tedy pochodził ze sławnej a bogobojnej rodziny Machabeuszów, owych bohaterów żydowskich; albo może ze szkoły faryzeuszów i doktorów zakonu? Także nie. Pochodzenie Piotra zupełnie nieznane. Nie wiemy nawet, w którem miejscu się narodził. Prawdopodobnie w miasteczku Bethsaidzie, nad jeziorem Genezareth. Pierwotnie

[13]) Obrzędy przy pierwszej Komunii św. Cf. *Homiletyka*, serya I tom III.

zwał się Symonem, i był synem Jonasa. Z bratem swym Andrzejem osiedlił się później w Kapharnaum, gdzie się trudnili rybołóstwem. Obaj trzy lata ćwiczyli się w szkole Jezusowej. Należał do najuboższych żydów; do onej najniższej klasy w społeczeństwie żydowskiem, na którą nikt nie zważał. Był zwyczajnym rybakiem, który codziennie zarabia na kawałek chleba. A zarobek to i skromny i niepewny.

Skąd tedy nabrał sławy? Kto go postawił tak wysoko, że dzisiaj w niebie króluje i sądzi dwanaście pokoleń Izraelskich, a na ziemi taką ogromną a tkliwą cześć i miłość u chrześcijan znajduje?

Odpowiedź na to pytanie, będzie treścią dzisiejszej nauki, w której podniesiemy trzy momenta z życia św. Piotra. A mianowicie: jako wejrzał nań Pan Jezus; dalej, jako wyłącznie jemu oddał klucze królestwa niebieskiego, wreszcie jako za niego się modlił i jemu polecił paść baranki i owce swoje.

O Jezu! Mistrzu św. Piotra, któregoś wybrał z pomiędzy wszystkich ludzi i oddałeś mu zarząd swego Kościoła, spojrzyj miłościwem okiem na nas tu zebranych, którzy Twego namiestnika dzisiaj czcimy, i użycz nam tej łaski, abyśmy, jako on, i my szli za wolą a rozkazem Twym i zasłużyli sobie na nieskazitelny wieniec w niebie. Niepokalana Dziewico i Matko wstaw się za nami, o co Cię prosimy miłemi Tobie słowy:

Zdrowaś Marya.

I.

Wkrótce po chrzcie Jezusa, gdy Duch św. unosił się nad Nim w postaci gołębicy, przyszło do Niego dwóch uczniów. Jan lśniący dziewiczością i Andrzej, pełen gorącego namaszczenia. Zbliża się potem trzeci. Nie przychodzi on sam dobrowolnie. Dwaj pierwsi go zabrali, przez nich został „przywiedziony do Chrystusa“ [1]). Ale w tymże momencie, gdy Piotr się zbliżył, zwraca Jezus swe Boskie oblicze na niego. ***A wejrzawszy nań Jezus rzekł: Tyś jest Symon, syn Jana, ty będziesz zwan Cephas, co się wykłada: Opoka*** [2]).

---

[1]) Jan I, 42. [2]) Tamże.

Pan Jezus „wejrzawszy nań,“ i zapuściwszy wzrok swój aż w tajnie duszy Piotra, intuicyą swą Bożą nazwał go Piotrem, Opoką.

Wejrzawszy nań. Podobnie jak Michał Anioł przeglądał już w nieforemnej bryle kamienia swą potężną statuę Mojżesza, jaka miała wyjść z pod jego dłuta; podobnie jak Bóg w raju wejrzał na garść ziemi, i widział w niej Adama; tak samo wejrzał Jezus na Piotra. Wejrzał nie na Symona, ale na Piotra; nie na Galilejskiego rybaka, ale na „Papieża.“

Wejrzawszy nań. Wzrok Chrystusa Pana sięga w tej chwili dalej. Nie spogląda już tylko na „Papieża,“ ale na „Papiestwo;“ na następców Piotra, na ów szereg Głów Kościoła, aż po koniec świata. Chrystus patrzy, Chrystus wgląda, Chrystus wybiera ich i osadza jako fundament, jako opokę swego Kościoła. Może sobie świat szaleć, szatan wyć,—ale święta dynastya jest już przez Chrystusa Pana przejrzana, wybrana, z góry postanowiona, i stoi jako niewzruszona skała wśród wszelkich burz, jakie ludzkością miotają.

Co znaczy Cephas, Piotr, albo opoka, wyjaśnił Pan Jezus w dwa lata później, gdy tak się odezwał do Piotra: *Błogosławionyś jest Symonie Bariona. A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka; a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go* [3]).

Czy Piotr jest taką samą opoką Kościoła, jak i Jezus? Nie. Z Jezusa, jako ze źródła wypływa wszystko zbawienie i żywot wieczny. Piotr zaś jest urzędnikiem tylko Jezusa, postawiony z mocą i uczestnictwem władzy, a to w tym celu, aby rządził, i nauczał. Chrystus jest opoką sam z siebie; Piotr jest opoką namiestniczą. Chrystus jest opoką niewidomą do serca, Piotr opoką widomą do nauki i rządu. Z osobnego przywileju zaś nadał Chrystus Piotrowi obowiązek fundamentu, ale takiego, aby był pewny i mocny, na którymby budowanie wszystko statecznie poległo. Dalej. Aby był najpierwszy w budowaniu i aby od niego dom się poczynał a wreszcie, iżby go żadna ściana lub część domu nie wspierała, ale aby on sam wszystko wspierał. Tak uczy nasz X. Skarga, chwaląc św. Piotra.

[3]) Mat. XVI, 18.

„Nie zwyciężą go,“ powiada Jezus. Czy to prawda? Niechaj na to da odpowiedź dwadzieścia ubiegłych wieków.

Piotr św., chorąży Chrystusów poszedł do Rzymu. Głosił wszędzie pierwszy, opowiadał Chrystusa żydom w Jerozolimie. Idzie potem pierwszy do Rzymu, do serca ówczesnego świata, gdzie zasiadał Cezar — Pontifex maximus. Po co? By mu pogański pontifex maximus ustąpił miejsca i nazwy. By na zgliszczach tylu świątyń pogańskich zbudować Kościół swego imienia, na Watykanie, którego fundamenta krwią własną zrosił. Bo Kościół Piotra, to Kościół Jezusa.

Czy praca jego i następców jego była łatwa? Nie. Rodził się Kościół w krwi, i rozrastał w krwi. Dziesięć razy był gnieciony w krwawej tłoczni męczeństwa. Krew zrosiła całe państwo Rzymskie, — padała daleko aż ku Indyom a i ku afrykańskim piaskom. I oto Rzymskie państwo nie zwyciężyło go. Cezarzy Rzymscy zdobili później swe korony znakiem krzyża,— a prześladowanemu przez cztery wieki Chrystusowi stawiali bazyliki. *Nie zwyciężą go.*

Druga wojna. Bronią w niej nie krew, — ale trud. Apostolstwo Kościoła idzie na Północ, do barbarzyńców. Co Mahomed zniszczył, to odbija Kościół na północy. Idą Benedyktyni. Karczują lasy, ale i — dusze. Opactwa ich — to duchowne warownie. Nowi królowie przynoszą swe korony do Rzymu, ażeby się mocniej na ich głowach trzymały. Germanie i Słowianie wchodzą do Kościoła. *Nie zwyciężą go.*

Trzecia wojna. Dzikie barbarzyństwo, jak szarańcza, wyruszyło ze środkowej Azyi i zgniotło Chiny, Indye, Persy, Ruś, Węgry. Zachód drży. Kościół wysyła swoją nową piechotę, a to zakony żebracze. Idą franciszkanie i dominikanie, boso, bez sakwy i kija, uczą mongolskich chanów i docierają aż do Pekinu. Przywodzą posłów chańskich do Rzymu. *Nie zwyciężą go.*

Upada buntowniczy Carogród. Odpadają od Kościoła Saksy i Skandynawy. Nawet niemal cała północ odpada. Co czyni Kościół? Wysyła nowe zastępy, ale już od poprzednich zwinniejsze i więcej wyćwiczone. A to: kleryków regularnych, a na ich czele Jezuitów. Ci podbijają nowe światy. Indye, Chiny, i Japonja, wszystko to idzie do Kościoła. Miliony nowych wy-

znawców, ale i miliony nowych męczenników. Posłowie z Japonii i Etiopii idą do Rzymu. *Nie zwyciężą go.*

Francya, pierworodna córa Kościoła, lat temu sto, pogannieje. Bluźnierstwem zatruwa rodziny, mieczem rozbija narody. Stolica święta osierocona. Papież uwięziony. Już klaszczą w dłonie i wołają: skończyło się papiestwo, nie masz Kościoła.—Powstaje pospolite ruszenie w Kościele. Wszystkie dawniejsze i nowsze zakony a i kapłani świeccy wiążą się w Towarzystwo misyjne. Zagrożone Boże dziedzictwo w Europie uratowane. A na domiar rasa czarnych ma swoich apostołów. Czarni i miedziani ludzie kłaniają się Piusowi IX. *Nie zwyciężą go.*

Byli Julian, Aryusz, Macedoniusz, i zbrojny w miecz i niepoślednią naukę protestantyzm, co miał króle i pany za sobą; był filozofizm przeszłego wieku, co się posługiwał metafizyką nieskończenie wyższą od pogańskiej, i znalazł obozy katolickie znużone i powszechną w świecie rozwiązłość; były ołtarze obalone a zwierzęta okrywane szatami kościelnemi, znieważano nawet świątynie Pańskie. A mimo to nauka katolicka zmieniła postać świata. Było i między katolikami wielu obojętnych, wielu dumnych, chciwych i rozpustnych. A Kościół ciągle postępuje naprzód, spokojnie przez ogień i miecz idzie do wieczności, zawsze młody, zawsze zwycięski, sam jeden, własną mocą mocny. *Nie zwyciężą go.*

Tyle razy stał Kościół, według zdania niedoświadczonych, nad przepaścią. Ale w tę przepaść inni wpadli. Kościół zawsze z tryumfem i z chwałą ze wszystkich walk występował. Nie lęka się on ani miecza, ani tortur, ni zdrady, ni fałszu. Ani jad żydowski i różnowierczy, ani trucizna niedowiarków i socyalistów, nie przyniosą mu szkody. Traci wprawdzie w walce żołnierzy, ale bitwy nie przegrywa. *Nie zwyciężą go.*

Dwadzieścia wieków świadectwo daje, że co do joty spełniła się obietnica Chrystusowa, dana Piotrowi: ***Ty będziesz zwan opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.***

II.

Jako przy stworzeniu powoli akt jeden stworzenia postępował za drugim, tak się działo i przy ustanowieniu Kościoła Je-

zusowego. Dużo już czasu, bo dwa lata minęło, gdy Jezus po raz drugi odezwał się do Piotra. Wtedy zagadnął Jezus uczniów słowy: *A wy kim mię być powiadacie?* Odpowiadając Symon Piotr, rzekł: *Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.* A odpowiadając Jezus, rzekł: *Błogosławionyś jest Symonie... I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech* [4]).

A od jakiego to królestwa daje Jezus klucze Piotrowi? Królestwo to, jest to powszechne a wieczne obcowanie dusz w miłości Bożej, co Skład ap. zowie „Świętych obcowanie." Onego królestwa klucze otrzymał Piotr. Otóż tylko za pośrednictwem jego można dojść do światła, a i do życia; t. j. do tego Boskiego królestwa. Jako bowiem przez podanie kluczy oddaje się królowi miasto na własność, a klucze są oznaką, że on jeden i jedynie ma najwyższą władzę; tak Jezus klucze od królestwa niebieskiego, onej swojej własności, złożył w ręce Piotra, i jego uczynił namiestnikiem swym „z pełnością władzy." Kto tedy poza Piotrem usiłuje dojść do królestwa niebieskiego, ten tam nie dojdzie.

Oddając Pan Jezus klucze Piotrowi, nie czyni żadnego wyjątku. Stanowczo twierdzi: *cokolwiek zwiążesz, — cokolwiek rozwiążesz.* Piotr tedy, i to sam, przyjmuje i wyklucza z Kościoła. On tylko ma w swych rękach one nieocenione skarby, jakie się w Kościele mieszczą. Bo taka była wola Chrystusa Pana, by wszystko w Kościele *na jednym,* jako na opoce, spoczywało.

Nie tylko słowa wypowiedziane o tem uczą. I ów moment, w którym Chrystus przemówił, i ton, z jakim wygłosił one słowa, wiele mówią. Była to chwila niezmiernie uroczysta i niezmiernie ważna. Gdy Bóg stworzył świat, cieszył się wspaniałością dzieła swego. A pierwsza karta Biblii tak to opisuje: *I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił, i były bardzo dobre* [5]). Gdy Pan Jezus ustanowił fundament swego Kościoła, ucieszył się niezmiernie, i rzewnie a pełen tkliwości wydaje okrzyk: *Błogosławionyś Symonie,—tyś jest opoka!* Tak. Tyś słabiuchna

[4]) Mat. XVI, 19. [5]) Rodz. I, 32.

i ułomna istota ludzka, tyś jest ubogim rybakiem, alem Ja ciebie wyłowił, jako „najkosztowniejszą perłę“ i urobiłem z ciebie „opokę.“

Zaiste, rozważając w duszy ową wielką chwilę i przenosząc się myślą do onego zakątka świętej ziemi, gdzie się rozegrała najważniejsza niemal sprawa wszystkich ludzi i posłannictwa Jezusowego, to zachwyt porywa serce i myśl całą. Jakto? pytam się. Człowiek, garść prochu, *boś jest proch i w proch się obrócisz* [6]), on, co *na ziemi, jako cień* [7]) przemija, albo jako fala, ma być fundamentem Kościoła, i do tego jedynym? Na takiej to opoce ma być zbudowany Kościół? Jakto, i tego prochu ziemskiego *bramy piekielne* nawet nie zmogą? To z tylu potężnych i mądrze urządzonych państw i śladu niema! A Kościół, na rybaku zbudowany, ma przetrwać wszystkie ruiny, przeżyć wszystkie niewiary? Czyż to nawet jest w przybliżeniu możliwa, przypuszczalna rzecz, aby pod kierownictwem takiej zmiennej istoty, jak człowiek, trwało wieczne, powszechne i nigdy nieprzerwalne obcowanie dusz ludzkich w świetle i miłości!

A czy „ów,“ który przewidywał plan Boży, który samego Jezusa *wziął do miasta świętego i postawił go na ganku kościelnym,* — a potem *wziął na górę bardzo wysoką* [8]), a wreszcie do krzyża przybił, by Jego dzieło od razu zniweczyć; pytam się, czy „ów kusiciel“ nie będzie kusił Namiestnika Chrystusowego? Czy nie chwyci się przeciw niemu zdrady, podstępstw, uwiedzenia, fałszywych nauk, a wreszcie gwałtu i trucizny? A gdy go w ten sposób do upadku nie przywiedzie, czy nie będzie czyhał na życie jego, czy go zabijać nie będzie? Jakżeż się tedy ostoi Twój Kościół, o miły Zbawicielu nasz?

Boć przecież piekło żadnych wczasów ani Kościołowi, ani Papieżowi nie zostawi. A ma ono na usługi i morderców ciał, — a i morderców dusz. Jego trucizna działa przez wychowanie, piśmiennictwo, sztukę, szkołę; działa i przez politykę i prawodawstwo. Ono wciela się w wolnomularstwo, i na czele nawet

---

6) Rodz. III, 19.

7) Job III, 9.

8) Mat. IV, 5.

państw katolickich stawia wolnomularzy. Ta trucizna wciela się w rewolucye, w ubóstwianie rozumu a i ciała, ba i w cezaryzm protestancki. Jakżeż ostoi się Kościół „na rybaku“ zbudowany?

III.

Wiedziałeś o tem wszystkiem „wszystkowiedzący Jezu.“ Dlategoś po raz trzeci odezwał się do Piotra, ale już bardzo zasmucony i pełen współczucia nad dolą Papieży: *Symonie, Symonie! Oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę. Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja; a ty niekiedy, nawróciwszy się, potwierdzaj bracią twoją* [9]. — A po zmartwychwstaniu zaś *rzekł Symonowi Piotrowi Jezus: Symonie Janów, miłujesz mię więcej niźli ci?* [10]) I zapytuje go po trzykroć i po trzykroć taki mu rozkaz daje: *Paś baranki moje, paś owce moje.* A potem rzekł mu: *Pójdź za mną!*

A więc „wszyscy“ mają być mieleni i przesiewani jako pszenica! I ty Piotrze, i Apostołowie, i Papieże, i biskupi i kapłani! Wszyscy! A przecież Jezus nie modlił się za wszystkimi, ale mówi: *alem ja prosił za tobą.*

I o cóż prosiłeś Jezu Chryste? Czy może o to, aby Piotr i jego następcy Papieże nie byli mieleni i przesiewani? Nie! Czy może o to, aby on i jego następcy na Stolicy Piotrowej na duchu nie upadali, odwagi nie tracili, ranionymi nie byli? Nie! O cóż więc prosiłeś Zbawicielu i fundatorze Kościoła? *Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja!*

Tak! Wszystko się może w Papieżu zachwiać; — ale nigdy nie zachwieje się jego wiara. Może stracić cnotę, bo ona jest jego osobistą własnością, a i osobistą zasługą. Ale „wiary“ stracić nie może, bo wiara nie do niego należy. „Wiara Papieża“ — to własność Kościoła, to własność dusz. Prześladowany, tronu pozbawiony, pokusą nękany, — może się Papież okazać słabym; ale on nigdy nie wypuści gorejącej pochodni z rąk, którą mu Jezus powierzył, a która roznosi światło na ludy i na ludzkie udręczenia. *Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja!*

---

[9]) Łuk. XXII, 31, 32. [10]) Jan XXI, 15—17.

Nikt tedy nie zagasi onej pochodni wiary w rękach Papieży! Wszakci o to prosił i modlił się Ten, który wyrzekł one wielkie słowa: *A jamci wiedział, że mnie zawsze wysłuchiwasz* [11]).

A jakiż to cel miał Pan Jezus w tej prośbie swej? Czy miał wzgląd na Piotra? Nie. W czyimże interesie czynił to Zbawca? W interesie Kościoła! Sam bowiem zaraz dodaje: *a ty potwierdzaj bracią twoją.* Pamiętaj Piotrze! Że oni, bracia twoi, biskupi, a i synowie twoi, kapłani, będą kuszeni, ranieni, czernieni, mieleni i przesiewani, i niejeden z nich na duchu upadnie i ręce mu z pracy i z bólu opadną, a więc *ty potwierdzaj bracią twoją.* Tobie Ja to zostawiam. Kler przechodzić będzie przez próby ogniowe. I któż mu doda sił i pociechy? Oto Papież! On stoi po to, by potwierdzał braci i synów. Jako bowiem juryzdykcya i światło, tak i „moc" od Niego płynie. Nękany — pociesza nękanych. Raniony — leczy rannych. „Wśród podłości—niespodlony. Wśród krzywd—nieodmiłośniony" (Krasiński, w psalmie żalu). Jezus jednego tylko wybrał, za jednym prosił; a ten jeden ma i musi wszystkich wspierać. A podoła. Bo człowiek mocnej wiary nie traci pokoju, ni ufności w Bogu. O taką niezachwianą wiarę prosił Syn Boży dla Papieża!

I to nadprzyrodzone zjawisko ciągle w oczy bije. Od kolebki Kościoła, — aż po dzień dzisiejszy. Więzień watykański z Watykanu, gdzie króluje „prawda i wolne słowo," wzmacnia braci. Wspiera prześladowanych biskupów, nagradza ofiary; — sami kaci drżą przed nim. Bo Papiestwo nosi w sobie Boską moc, a niespożytą siłę. Co się rodzi z mózgów i palców ludzkich, nosi piętno marności ludzkiej. Papiestwo zaś jest dziełem Tego, który jest *zawsze tym samym, a którego lata się nie kończą.* A jako Boże dzieło nie siwieje zapływem wieków, nie traci siły ni krasy, wiecznie młode, wiecznie paść będzie i prowadzić dusze do prawdy, do Boga.

Czemuż zaś taka zaciekłość? Bo w Papieżu złożono arcanum świata i jego cywilizacyi Chrystusowej, której „świat" nie chce. A mimo to Kościół zniweczył wszystkich napastników. O te kowadła rozprysnęły się i rozpryskują wszelkie zuchwałe

---

[11]) Jan XI, 42.

młoty. Śród zwalisk państw, systematów religijnych, filozoficznych, politycznych, stoi Papiestwo nieporuszone, jak piramida śród ruchomego piasku pustyni. Po upływie dwóch tysięcy lat,— lat męczeństwa, zdrady, obłudy, gwałtów, — ma tę samą siłę przekonywania umysłów, podbijania serc i woli; otrzymywania tego samego posłuszeństwa, natchnienia, tychże samych ofiar i poświęceń. Ono jedno rządzi jasno i włada „duchami,“ a włada bez użycia siły i przemocy. Zawsze silne, płodne, święte; choć zawsze prześladowane. Zawsze wierne, — jak myśl Boża. Bo Papiestwo, to myśl Boża ziszczona w czasie. A jako *Jezus Chrystus wczora i dziś, ten i na wieki* [12]), tak i Jego Kościół i Jego Papiestwo, które są mistycznem Jego Ciałem (X. Kajsiewicz).

O niewymowna dobroci Boża! A więc ciągle i nieprzerwanie na tej łez dolinie będą słuchały ludy głosu, którego ani błąd, ani namiętności nie zagłuszą. Głosu, co pociesza strapionych, do ofiary zachęca, co upadłych dźwiga a katów piętnuje, głosu, który wśród kłamstw, niesprawiedliwości, zapoznania co dobre a szlachetne chwali i poleca jedynie: prawdę, cnotę, szlachetność i daje zadosyćuczynienie prześladowanym, a radość budzi w szlachetnych sercach.

I nie ustanie nigdy wiara w Papieżu! I on zawsze będzie potwierdzał Bracią swoją, t. j. Biskupów, a przez nich kler i wiernych, zawsze będzie budował „królestwo Boże“ na ziemi; zawsze będzie pasał baranki i owce Jezusowe. Bo on opiera swą pracę na mocy z nieba mu danej, spełnia posłannictwo Chrystusowe.

Myśmy synami Świętych. Myśmy owcami Jezusowemi, a pasie nas słowem prawdy, i łaskami, i Sakramentami Papież, a przez Niego biskupi nasi i kapłani. Obowiązkiem zaś naszym jest walczyć dla siebie o zbawienie, dla Kościoła o tryumf. A walka taka jest miła, bo przynosi pokój duszy, zadowolenie sumienia. Jako tedy Jezus Chrystus wytrwał aż do końca i z krzyża nie zstąpił; tak i my pracujmy dla Kościoła, a zasłużymy sobie na błogosławieństwo Boże i spełni się na nas obietnica Piotra św.: *Gdy się okaże Książę pasterzów, weźmiecie niewiędniący wieniec chwały* [13]). Amen.

---

[12]) Żyd. XIII, 8. [13]) Piotr V, 4.

Przemówienie na ślubie.

Stan małżeński jest ważny i święty.



Szanowni państwo młodzi!

Pobożni w Chrystusie Panu zgromadzeni słuchacze!

Przybyliście dziś do domu Pańskiego, stanęliście u stóp ołtarza Pana Zastępów, by dopełnić ważnego i świętego przedsięwzięcia. Chcecie zawrzeć węzeł małżeński, a to jest krok ważny; co bowiem Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza! Nierozerwalny jest więc węzeł małżeński, żaden człowiek, ani moc ziemska, ani władza Kościoła, ani nawet Namiestnik Chrystusowy, któremu dana jest przecie cała moc związywania i rozwiązywania, lecz tylko jedna śmierć, która wszystko rozłącza, może go rozwiązać. A węzeł ten jest tak ścisły, że wszelkie najściślejsze stosunki, nawet ów przyrodzony węzeł, który rodziców i dzieci słodką miłością z sobą zespala, jeżeli go nie znosi, to jednak przewyższa. Dla niego, Boski Zbawiciel mówi, *opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swej, i będą dwoje w jednem ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało* [1]). Ten węzeł jest, jak się właśnie z tych słów jasno pokazuje, tak potężny, że nawet wolność osobistą pochłania. Nie należycie już odtąd do siebie samych, nie jesteście wolni, nie jesteście już panami swej woli, swej własnej osoby, lecz związani jedno do drugiego, wzajem od siebie zależni i trzymani jedno od drugiego, wszystko bowiem jest wam wspólne, bo i nazwisko i mienie, i dobra i zła dola, radość i cierpienie. Jak ważnym musi się wam wydawać krok, który czynicie, gdy wzniósł-

---

[1]) Mar. X, 8, 7.

szy oczy spoglądacie w nieznaną przyszłość z jej zmiennemi i rozlicznemi przygodami. Oby ona wam same tylko radosne i szczęśliwe chwile gotowała, obyście przynajmniej wspierali się wzajemnie w trudach, walkach, troskach i cierpieniach, któremi miłościwa ręka mądrej Opatrzności może was nawiedzając, za dobre dla was uważać będzie!

Jak ważnym jest krok wasz, tak jest i świętym. Małżeństwo jest dziełem wszechmocnego Boga, nie wymysłem ludzkim, lecz ustanowieniem Bożem a tak dawnem jak rodzaj ludzki; ustanowione kiedyś w raju i przeznaczone do wzajemnego wspomagania sobie oraz zachowania i wychowania rodzaju ludzkiego. Ono jest środkiem do zrównania i udoskonalenia dwóch rodzajów przez łączenie siły z słabością, surowości z łagodnością, ono jest prawem źródłem i pierwiastkiem pokolenia aż do końca świata; ono jest jeszcze rośliną rajskiej cudnej krainy Lecz ta roślina stracila potem swój kwiat przeczysty i świętą aureolę, małżeństwo zostało sponiewierane i znieważone, bo człowiek zgrzeszywszy sponiewierał siebie samego i shańbił. Lecz przyszła łaska przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, by małżeństwo oczyścić i jeszcze raz uświęcić. Uświęcone od Stwórcy, małżeństwo powinno być jeszcze więcej święte przez Zbawiciela, który je godnością Sakramentu ukoronował. Jakkolwiek wiele jest stanów na świecie, możnych swoim wpływem, wysokich swojem znaczeniem, błogosławionych swoją działalnością, żaden jednak nie cieszy się sakramentalną czcią wyjąwszy tylko stan kapłański i małżeński. Jakaż świętość! Kapłaństwo i małżeństwo są na równi z sobą, otrzymują oba łaskę sakramentalną, dlatego, że w szczególnym stosunku odnoszą się do Zbawiciela! Kiedy kapłaństwo jest namiestnictwem Chrystusa, to stan małżeński jest obrazem Chrystusa i Jego Kościoła. Apostoł Pański tak o tem poucza: *Mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła... Jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom we wszystkiem. Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół, i samego siebie wydał zań!* [2]) Stosunek Zbawiciela do swojej oblubienicy Kościoła jest więc

---

[2]) Efez. V, 23—25.

figurą, najświętszym, wspaniałym wzorem małżeństwa. Mąż powinien dorównywać Chrystusowi Panu czystą miłością, roztropną troskliwością, ciągłem poświęceniem się dla swej żony; żona zaś powinna być, na podobieństwo Kościoła, swą cichą uległością, nieskażoną wiernością, serdecznem przywiązaniem, towarzyszką męża. Małżeństwo przez to wznosi się ponad wszystko co ziemskie, zmysłowe i poziome i staje się przybytkiem świętości i uświęcenia. Mąż jako żywy obraz Zbawiciela jest przedmiotem świętej miłości dla żony i głębokiego poszanowania dla dzieci; na jego czole świeci promień majestatu Boskiego. Żona zaś jako żywy obraz Kościoła jest dla ogniska rodzinnego, czem jest Kościół dla świata: zwiastunką pokoju, przewodniczką na drodze zbawienia. Dzieci zaś są tem, czem są wierni Chrystusowi i Kościoła; przedmiotem najświętszej miłości i troskliwości!

Takiem jest małżeństwo katolickie. Jest stanem ważnym z przyczyny nierozerwalności, ścisłości i trwałości związku małżeńskiego, — świętym, ponieważ Bóg sam ustanowił go od początku świata i Chrystus Pan podniósł go do godności Sakramentu i nawet uczynił go obrazem swojego złączenia się z Kościołem. Rzecz święta musi też być święcie traktowana, dlatego małżeństwo zawiera się w czystości i świętości. Że i wy tak czynicie, jesteśmy wszyscy o tem przekonani a także żeście wypełnili wszystkie od Kościoła przepisane warunki. Radujemy się przeto nadzieją, że wasze małżeństwo należy do tych, które rzeczywiście w niebie są zawarte. Dlatego nie zbraknie wam nigdy, czego życzymy i o co błagamy, błogosławieństwa i łaski nieba; dlatego radować się będzie z waszego związku Kościół i społeczeństwo; dlatego wasi drodzy rodzice, którzy niestety nie mogli doczekać dnia tego, błogosławią was stamtąd w niebieskiej ojczyźnie i swą modlitwą drogocenny podarek ślubny wam udzielają.

Przystępuję z radością do pobłogosławienia waszego związku małżeńskiego i wezwawszy jeszcze pomocy Ducha świętego odmówmy pobożnie: Ojcze nasz i Pozdrowienie anielskie.

*
* *

Już otrzymaliście łaskę sakramentu małżeństwa. Ta łaska towarzyszyć wam będzie po wszystkie dni waszego życia, ona

was umacniać będzie w pełnieniu obowiązków waszego stanu! Wstępujcie z opieką Bożą i z otuchą w przyszłość! Łaska sakramentalna dopomoże wam wszystko znieść, wszystko pokonać i spokojnie spoglądać będziecie kiedyś na tę chwilę, kiedy Kościół raz jeszcze swojej władzy błogosławienia wam udzieli. Niechaj będzie pochwalona i uwielbiona nasza ukochana, duchowna matka, Kościół i niechaj będzie więcej jeszcze pochwalony Ten, który go dla naszego dobra założył, niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki! Amen.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Nowenna ku czci Ducha św., zalecona encykliką *Divinum illud munus* z 9 maja 1897 r., obowiązuje na zawsze we wszystkich kościołach parafialnych i innych przez biskupa oznaczonych. Ma ona za cel: przyspieszyć zjednoczenie wszystkich chrześcijan przez modlitwę. Kapłanów wzywa się, aby w kazaniach często i gorliwie pouczali lud o Duchu św. (św. Kongr. Obrz. 18 kwietnia 1902 r.).

Koronka ku czci Ducha św. Za koronkę ku czci Ducha św., zatwierdzoną przez św. Kongregacyę Obrzędów, można uzyskać codziennie raz odpust 7 lat i 7 kwadragen. Kto ją często odmawia, a w uroczystość Zielonych Świątek lub wśród oktawy spowiada się ze skruchą, przyjmie Komunię św., odwiedzi kościół lub kaplicę publiczną i pomodli się tam według intencyi Ojca św., zyskuje odpust zupełny. Odpusty te można ofiarować za dusze w czyścu cierpiące. (Breve z 24 marca 1902).

Czy wolno kapłanowi nieść zwłoki zmarłych do grobu?

1) Co do trumny ze zwłokami biskupów *Caeremoniale Episcoporum* przepisuje wyraźnie, aby je nieśli kapłani, ubrani w komże: „Feretrum autem (episcopi defuncti) portabitur per sacerdotes cottis indutos“ (Lib. II, Cap. XXXVIII, 24). Tak samo oświadczyła Kongr. Obrzędów 10 marca 1657: „ad feretrum cum cada-

vere Episcopi defuncti deferendum capellanos beneficiatos nondum teneri, sed a capitulo opportunis remediis compelli posse."

2) Co do zmarłych kapłanów, to na pytanie: Ecclesiasticis in associatione defuncti sacerdotis licet ne deferre eius feretrum, vel saltem deferre quatuor fimbrias panni mortuarii? Odpowiedziała Kongr. Obrzędów *Negative:* 22 martii 1862—3110 ad 15. De Herdt o tem mówi: „Clericorum cadavera a laicis deferri possunt; laudabiliter tamen deferuntur a clericis eiusdem ordinis et qualitatis, cuius erat defunctus, vel ab inferioribus, si non per totam viam, saltem pro elatione e domo per aliquod passus et iterum ad ingressum ecclesiae, ut fraternae charitatis inde appareat exemplum. Clerici feretrum deferentes, superpelliceo induti esse possunt, stola autem aliisve paramentis esse nequeunt" (*Herdt*, t. III, n. 245; Barufaldus tit. 36, n. 97; Cavalieri t. III, dec. 158).

3) Zwłok świeckich osób, duchownym nosić nie wolno, jak Rytuał Rzymski wyraźnie przepisuje: „Laici cadaver, quolibet generis aut dignitatis titulo praeditus ille fuerit, clerici ne deferant, sed laici" a de Herdt dodaje quia licet deferre mortuos sit opus pietatis et misericordiae, est tamen simul actus servitutis, quem laicis a clericis praestari minus decet. *Herdt*, t. III, n. 245.

BIBLIOGRAFIA.

Żal doskonały. Ratunek dla grzeszników, korzyść dla sprawiedliwych, pomoc dla wszystkich—*ks. K. M.* Włocławek, r. 1905. Cena 12 kop.

Szczegółowy tytuł powyższej książeczki, dokładnie już przedstawia treść omawianego przedmiotu. Pomiędzy prawdami, które dla niezwykłej ważności często przypominać należy, jest bez wątpienia nauka o żalu. „Gdybym mógł wsie przebiegać, mówił uczony i pobożny kardynał Franzelin, głosiłbym najczęściej o żalu." Żal, powiada O. Sanchez, jest breve Verbum, sed grande mysterium. Dobrze rozumiał Sz. autor doniosłość tej prawdy, kiedy ją w popularnej książeczce przedstawił i ukazał jako *wielki*

środek zbawienia, a opracował nader jasno i z miłością bliźniego. Autor rozbiera następujące pytania: Co jest żal doskonały? Jak można wzbudzić żal doskonały? Czy wzbudzenie żalu doskonałego jest rzeczą trudną? Co sprawuje w nas żal doskonały? Dlaczego jest tak ważny a nawet konieczny? Kiedy go wzbudzić? Intencya przy pacierzu porannym; akt żalu przy pacierzu wieczornym. Nie ulega wątpliwości, że nauka o *żalu doskonałym*, nie jest obcą każdemu kapłanowi, lecz stosowanie wiedzy teologicznej może wynikać tylko z rozumienia ważności przedmiotu i osobistego udoskonalenia duszpasterza. Zdarza się, że nie zawsze jedno lub drugie duszpasterz uwzględnia, i nie zbyt gorliwie stara się o zachętę do żalu doskonałego. Chociaż żal jest nieocenionym środkiem łaski i ratunku dla chrześcijan, a dla wielu nawet jedynym i ostatecznym sposobem zbawienia, to jednak ten przedmiot tak mało i niedokładnie jest znany, że niewielu z niego korzysta, bo się za mało o nim mówi. Można nieraz całe dzieła z kazaniami przejrzeć, a nie znajdziemy jasnego i przystępnego wykładu tego przedmiotu. W pewnej miejscowości po ukończeniu ćwiczeń duchownych, rozdawano wiernym krótki wykład z aktami żalu doskonałego i ta święta myśl przyniosła wiernym bardzo zbawienne korzyści. Ważnością tego tematu i autor był przejęty, gdy podając swe uwagi o sposobie i łatwości wzbudzenia żalu, praktycznie wskazał środki do smutku duszy wobec grzechów popełnionych i obrzydzenia ich sobie. Wykład: dlaczego żal doskonały jest tak ważny a nawet konieczny oraz kiedy wzbudzać żal doskonały — głęboko do duszy przemawiają i zachęcają do zwrócenia uwagi na stan sumienia w każdym warunku życia. Książeczka o *Żalu doskonałym* podaje praktyczne wskazówki jak dla kapłanów tak i dla wiernych, a tem więcej godną zalecenia, że wiodąc do wyższej miłości Bożej ze szczególną miłością skreślona, przysługę nie małą przyniesie dla duszpasterzy: *jako ratunek dla grzeszników, korzyść dla sprawiedliwych i pomoc dla wszystkich*, oraz według intencyi autora *przyczyni się do większej miłości Pana Boga i rozszerzenia królestwa Jego i zbawienia dusz ludzkich.*
